

POLICJA

nr 10 (91), październik 2012 r.

ISSN 1734-1167

www.gazeta.policja.pl

997



Bykownia 2012



7 września przed gmachem KGP



Msza święta w Katedrze Polowej WP w Warszawie



Podopieczni fundacji przygotowali własne podziękowania



z turnieju UEFA EURO 2012. Generał Padto obiecał, że zostanie dobrze zlicytowana na potrzeby fundacji

Podczas jubileuszowych uroczystości 8 września fundacja otrzymała od komendanta Działoszyńskiego koszulkę reprezentacji Niemiec



Pomóc fundacji możemy wszyscy. Wystarczy przekazać jeden procent podatku na jej rzecz. Policjanci za naruszenie dóbr osobistych mogą wnioskować o kary pieniężne właśnie na rzecz Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. Można włączyć się w zbiórki publiczne. Wyrazem solidarności środowiska byłoby jednak przekazywanie np. zbiórek co miesiąc z pensji. Czy to dużo? Gdyby włączyli się w to wszyscy, fundacja nie musiałaby się martwić, które potrzeby zaspokajać najpierw. Przecież to rodziny naszych kolegów. Taką zbiórkową inwestycją można by potraktować jako formę polisy ubezpieczeniowej dla rodziny. Fundacja zajmuje się wszystkimi wdowami i dziećmi po poległych policjantach, które są w potrzebie. Nigdy nie wiadomo, komu ta pomoc będzie jutro potrzebna...

Konto Fundacji
PKO BP VI/O Warszawa
74 1020 1068 0000 1802 0059 9167
KRS 0000101309



Wyróżnieni statuetką „Za okazane serce”



Wyróżnieni Medalem „Szlachetnemu Sercu – Cordi Nobile”



Jubileuszową galę uświetniły występy młodych artystów skupionych pod szyldem „Profilaktyka a Ty”

POLICJA

997

KRAJ

Rozmaitości

- s. 4 Inicjatywa antyprzemocowa; Pieniądze na budowę i remonty; Dodatkowo 3,5 mln zł za Euro 2012; Nowa siedziba grójeckiej KPP; Ćwierćwiecze konkursu; Centralny dobór psów – pilotaż; Gratulacje dla laureata; Jubileuszowe targi; Ku chwale i sławie; Nie pal w czasie jazdy; O pieszych na zamku

U NAS

Jubileusz

- s. 6 Piętnastolecie fundacji – relacja z uroczystości
Chcą iść w ślady taty – rozmowa z Ireną Zając, prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach

PAMIĘĆ

Zbrodnia katyńska

- s. 9 Bykownia – otwarcie cmentarza
Miednoje – 12 lat później

DYSKUSJA

Ochrona policjanta

- s. 12 Pomówieni – kto im pomoże?
s. 12 Pomówiony – nie znaczy winny – rozmowa z Krzysztofem Łaskiewiczem, pełnomocnikiem komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka
s. 14 Pomówieni – pomoc psychologa – o interwencjach psychologicznych mówią Agata Niemyjska i Krzysztof Skarżyński
s. 15 Chronimy uczciwych – mówi Ryszard Walczuk, dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych KGP
s. 16 Świadek koronny – epilog

TYLKO SŁUŻBA

Policjanci ratują

- s. 18 30 m od falochronu – dwóch policjantów z Sopotu uratowało dziewczynę, która topiła się w Bałtyku
Pokonali rzekę – czterej policjanci z Bydgoszczy uratowali tonącego mężczyznę
Policjanci ratują i...
s. 20 Kto ratował bardziej? – sprawa nagradzania opolskich policjantów z każdej strony
Prewencja
s. 22 Jak walczyć z „wnuczkami”? – efekty walki warszawskich policjantów z oszustami
Logistyka
s. 24 W spadku po EURO – obdarowani sprzętem, który kupiono na zabezpieczenie mistrzostw, są zadowoleni
Policyjna flota
s. 26 Skromny i wszechstronny – hyundai i30 1.6 CRDi

HISTORIA

Policyjne kalendarium

- s. 29 Wydarzenia w październiku 90, 40 i 20 lat temu

DAWNO TEMU W POLICJI

Na przedwojennej drodze

- s. 30 Celebryci i ich cztery koła – w wypadkach drogowych uczestniczyły takie sławy, jak m.in. Isadora Duncan czy Eugeniusz Bodo...

REAKCJE

- s. 32 Uwagi o mundurze policjanta prewencji

TYLKO SŁUŻBA

Policja bez barier

- s. 33 W świecie cisy – jak zachować się w kontaktach z osobą niesłyszącą

POLICYJNY PITAWAL

Warszawski Janosik

- s. 34 Ballada o Jerzyku – historia Jerzego Paramonowa

REAKCJE

- s. 37 Technicy kryminalistyki w Policji – co dalej z TK?

PRAWO

Zarządzenie nr 131 KGP

- s. 38 Wykrywanie wykroczeń i ściganie ich sprawców

U NAS

Kontrola zarządcza

- s. 40 Zarządzanie ryzykiem

SPORT

Rozmaitości

- s. 41 Maraton MTB; Konie po raz dwunasty; Mundurowi na ulicy; Siatka w Zawierciu i Porębie; Wędkarstwo spławikowe; Mistrzostwa w półmaratonie; Turniej w Wilnie; Bieg z Policją; Sportowe zapowiedzi

PASJE

Policjant kynolog

- s. 44 Zaklinacz psów – kynologiczna pasja asp. sztab. Leszka Koisa pomaga i dzieciom, i psom

U NAS

Dobry obyczaj w Policji

- s. 46 Policjant z wizytą w szkole, przedszkolu

REPORTAŻ SĄDOWY

- s. 48 Coś się nie podoba? – fragment reportażu Heleny Kowalik z książki „Warszawa kryminalna II”

TYLKO SŁUŻBA

- s. 51 XIX Turniej Par Patrolowych



Nowa siedziba grójeckiej KPP

19 września br. otwarto nową siedzibę komendy powiatowej w Grójcu. W uroczystości wzięli udział m.in. minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki, komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński i metropolita warszawski ks. kard. Kazimierz Nycz.

Budowa komendy rozpoczęła się we wrześniu 2006 r., a skończyła w maju tego roku. W trzypiętrowym budynku są pomieszczenia biurowe, archiwa, zaplecze socjalne, pdoz, magazyny i sale gimnastyczne. W drugim etapie inwestycji będą oddane garaże, strzelnica i kojce dla psów.



Podczas uroczystości minister i komendant główny pogratulowali sportowych osiągnięć pracownicy grójeckiej komendy Justynie Kozdryk, która reprezentowała Polskę na paraolimpiadzie w Londynie. O pani Justynie i jej sportowej pasji pisaliśmy w listopadzie 2008 r. ■

AW
zdj. KWP w Radomiu

Inicjatywa antyprzemocowa

W wydaniu wrześniowym „Policji 997” (90/09.2012, s. 24) podałam, że inicjatorem programu „Moc TAK, przemoc NIE” było Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. W rzeczywistości inicjatywa stworzenia tego programu wyszła od mł. insp. Marioli Gosławskiej, naczelnik Wydziału ds. Nietętnych, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP, oraz nadkom. Marzeny Kordaczuk-Wąs z tegoż wydziału. Obie Panie oraz dyrekcję Biura Prewencji KGP za pomyłkę uprzejmie przepraszam. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

Ćwierćwiecze konkursu

To już 25. konkurs na najlepszego policjanta ruchu drogowego: między 26 a 28 września w CSP w Legionowie 34 funkcjonariuszy i dwóch żandarmów (honorowi uczestnicy) zmagali się w sześciu konkurencjach, m.in. w strzelaniu z broni służbowej, kierowaniu ruchem na skrzyżowaniu i w jeździe sprawnościowej. Kiedy oddawaliśmy ten numer „Policji 997” do druku, konkurs jeszcze trwał. ■

AW

Pieniądze na budowę i remonty

Wiceminister spraw wewnętrznych Michał Deskur zwrócił się do ministra finansów z prośbą o przekazanie pieniędzy z rezerwy celowej na budowę i remonty komend powiatowych Policji. Za kwotę 14 mln zł zostanie zbudowanych pięć nowych KPP w: Opocznie, Nowej Soli, Szczecinku, Tomaszowie Lubelskim i Goldapi, powstanie nowa siedziba komendy miejskiej w Ostrołęce oraz zostaną przeprowadzone prace budowlane w KPP we Włoszczowie i w Staszowie.

Budowa i prace remontowe komend realizowane są w ramach tzw. standaryzacji, czyli poprawy warunków pracy policjantów i stanu technicznego komend, które mają największy kontakt z obywatelami. ■

MSW/AW

Centralny dobór psów – pilotaż

18 września w Zakładzie Kynologii Policyjnej w Sułkowicach zakończył się pierwszy etap centralnego doboru psów do służby w Policji. Był to pilotaż, a kolejny taki dobór odbędzie się na przełomie listopada i grudnia. Najistotniejszą zmianą jest to, że wstępnej selekcji oraz kwalifikacji psów do tresury dokonuje zespół instruktorów



i lekarz weterynarii z Zakładu Kynologii Policyjnej, a nie, jak dotychczas, koordynatorzy z KWP/KSP.

Na wrześniowy kurs specjalistyczny dla przewodników psów patrolowo-tropiących zakwalifikowano 18 psów (z ponad 60 zaproponowanych). Średnia cena zakupu psa wynosiła około 4,5 tys. zł.

Pilotażowy dobór wstępnie podsumowano 19 i 20 września na zorganizowanym w Sułkowicach przez Biuro Prewencji KGP seminarium dla wojewódzkich koordynatorów właściwych w sprawach realizacji zadań związanych z użyciem i utrzymaniem psów służbowych w służbie prewencyjnej Policji. Na seminarium podsumowano też pierwsze półrocze 2012 r. i rozmawiano o projekcie zmian regulacji wewnętrznych Policji odnoszących się do kynologii policyjnej. Gościem seminarium był dr nauk weterynaryjnych Grzegorz Wąsiatycz z Poznania, którego wystąpienie dotyczyło udzielania pierwszej pomocy psom służbowym w nagłych przypadkach i po urazach powstałych w szczególnych warunkach. Doktor zaprezentował m.in. sposoby oceny czynności życiowych psa (na zdjęciu).

Według stanu na czerwiec 2012 r. w służbie prewencyjnej Policji znajduje się 1035 psów służbowych, w tym m.in. 703 psy patrolowo-tropiące, 153 psy do wyszukiwania zapachów narkotyków i 85 psów do wyszukiwania zapachów materiałów wybuchowych. ■

AW
zdj. Andrzej Mitura

Dodatkowe 3,5 mln za Euro 2012

Policja otrzyma prawie 3,5 mln zł na wydatki związane z zabezpieczeniem Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej. Pieniądze zostaną przeznaczone głównie na sfinansowanie zwiększonych wydatków na usługi telekomunikacyjne, łączność, zbiorowe żywnienie policjantów i koszty związane z eksploatacją radiowozów podczas Euro 2012. Kwota ta pozostała po wypłacie 16,5 mln zł za nadgodziny wypracowane podczas mistrzostw przez funkcjonariuszy służb podległych MSW (z wynoszącą 20 mln zł rezerwy celowej). ■

MSW/AW

Gratulacje dla laureata

Mł. asp. Adam Wróblewski, dzielnicowy komendy powiatowej w Nisku i laureat piątej edycji konkursu *Policjant, który mi pomógł*, odebrał gratulacje od wójdarzy swojego miasta. 20 września na sesji rady powiatu niżańskiego starosta Gabriel Walińko i przewodniczący rady Janusz Nawrocki złożyli policjantowi życzenia dalszych sukcesów. Zgłoszenie aspiranta do konkursu przesłał czternastoletni chłopiec – ofiara przemocy domowej; wyraził mu w ten sposób wdzięczność za pomoc w rozwiązaniu trudnej sytuacji rodzinnej. We wniosku napisał też, że uważa mł. asp. Adama Wróblewskiego za autorytet i przykład do naśladowania.

Podczas tegorocznego Świąta Policji dzielnicowy odebrał dyplom na placu Zamkowym z rąk premiera Donalda Tuska. Konkurs *Policjant, który mi pomógł* jest organizowany przez Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”, a patronat honorowy sprawuje nad nim komendant główny Policji. ■

AW

Nie pal w czasie jazdy

Policjanci z Tomaszowa Mazowieckiego, wspólnie z inspektorem sanitarnym, w połowie września przeprowadzili akcję „Nie pal w czasie jazdy”. Zatrzymywanych do kontroli kierowcom mówili o zagrożeniach wynikających z palenia podczas jazdy samochodem – i nie



chodziło tu głównie o ryzyko raka płuc. W czasie akcji policjanci przeprowadzili 46 rozmów z kierującymi pojazdami i wręczyli im ulotki informacyjne. Za palenie w samochodzie służbowym grozi mandat 500 zł. ■

AW

zdj. KPP w Tomaszowie Mazowieckim



0 pieszych na zamku

21 września w zamku w Uniejowie odbyła się XI Międzynarodowa Konferencja „Bezpieczeństwo niechronionych uczestników ruchu drogowego. Ratownictwo medyczne”. Omówiono na niej m.in. inteligentny system nadzoru bezpieczeństwa pieszych i rowerzystów przekraczających jezdnię i wybrane aspekty systemu automatycznego powiadamiania o wypadkach drogowych eCall (na przykładzie projektu realizowanego przez Instytut Transportu Samochodowego).

Konferencji towarzyszył piknik, na którym propagowano zasady bezpiecznego poruszania się po drogach. Można było też obejrzeć sprzęt policyjny i pożarniczy, tresurę psów służbowych oraz pokaz robota minersko-pirotechnicznego, połączony z neutralizacją ładunku wybuchowego. Honorowy patronat nad konferencją objęli komendant główny Policji, wojewoda łódzki, marszałek województwa łódzkiego i Polska Rada Resuscytacji. ■

AW

zdj. KWP w Łodzi

Ku chwale i sławie

Na stronie z kalendarzem publikujemy zdjęcie autorstwa sierż. sztab. Ryszarda Dubika z WRD KMP w Gorzowie Wlkp. Jest tak uroczyste, że nawet listopadowe słoty łatwiej będzie znieść.

Apelujemy do policjantów i pracowników Policji: jeśli zrobicie podczas służby (albo i nie) ciekawe zdjęcie o tematyce policyjnej, przyslijcie do redakcji „Policji 997” na którykolwiek z adresów e-mailowych zamieszczonych w stopce (s. 50). Jest duża szansa, że je opublikujemy ku chwale Policji i sławie autora. ■

red.

Jubileuszowe targi

Na początku września w Kielcach odbył się 20. Międzynarodowy Salon Przemysłu Obronnego. Targi skupiły 400 wystawców z 29 krajów, a odwiedziło je ponad 13 000 gości. Od 2004 r. imprezie towarzyszą narodowe wystawy przemysłu obronnego – w tym roku swoją wystawę miały Włochy, które przygotowały też konferencję.

Najlepsze produkty prezentowane na targach otrzymały Nagrodę Prezydenta RP, Nagrodę Defender oraz Wyróżnienie Ministra Obrony Narodowej. ■

AW

Piętnastolecie fundacji

W drugi weekend września Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach obchodziła piętnastolecie działalności.

Obchody zaczęły się już w piątek, 7 września. Z podopiecznymi fundacji spotkali się minister spraw wewnętrznych Jacek Cichocki i komendant główny Policji nadinsp. Marek Działożyński. Mszę świętą w katedrze polowej Wojska Polskiego koncelebrował bp Józef Guzdek, ordynariusz polowy WP, pełniący funkcję krajowego duszpasterza Policji. Wieczorem wszyscy wspólnie – rodziny poległych na służbie policjantów, Zarząd Fundacji, z prezes Ireną Zając i przewodniczącym Rady Fundacji nadinsp. Władysławem Padło na czele, duchowieństwo oraz kierownictwo resortu i Policji – złożyli kwiaty i zapalili znicze przed Tablicą Pamięci w gmachu Komendy Głównej Policji oraz przy Obelisku „Poległym Policjantom – Rzeczpospolita Polska”.

Następnego dnia obchody przeniosły się do Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Przybyłych jeszcze przed budynkiem witała Orkiestra Reprezentacyjna Policji z KSP.

– Pięć lat temu byliśmy w tej samej sali z okazji dziesięciolecia fundacji – zwróciła się do zebranych Irena Zając. – Czas od ostatniego spotkania minął błyskawicznie. To zaledwie 5 lat, a jak wiele zmian wokół nas. Nasze fundacyjne maluchy są już

młodzieżą, a tamta młodzież wyrosła nam na dorosłych ludzi, uzyskała samodzielność, zdobyła wykształcenie, wielu naszych podopiecznych założyło własne rodziny.

W programie ceremonii był czas na refleksję, ale także uśmiech, który daje wsparcie. Były występy grup działających w ramach programu „Profilaktyka a Ty”, a także podziękowanie darczyńcom i osobom wspierającym działalność fundacji.

Miło nam donieść, że wśród wyróżnionych Medalem „Szlachetnemu Sercu – Cordi Nobile” za zasługi dla fundacji, między innymi obok obecnego szefa Policji nadinsp. Marka Działożyńskiego i byłego – generała Marka Bieńkowskiego, znalazła się redaktor naczelna miesięcznika „Policja 997” Irena Fedorowicz. Statuetką zaś, obok między innymi szefa Gabinetu KGP mł. insp. Marka Walczaka, wyróżniony został grafik „Policji 997” Krzysztof Zaczekiewicz.

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach powstała w 1997 r. Pomaga wdowom i sierotom po poległych funkcjonariuszach, organizując dla nich wypoczynek, zaspokajając najbardziej palące potrzeby, ale też wspólnie ze sponsorami i darczyńcami zapewnia lepszy start w dorosłe życie, fundując stypendia i zapewniając miejsca na studiach. Od 2006 r. fundacja ma status organizacji pożytku publicznego.

O piętnastu latach działalności fundacji pisaliśmy na łamach „Policji 997” w lipcu br. w materiale „Jubileusz pomagania”. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Rozmowa z mł. insp. w st. spocz. Ireną Zając, prezes Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach

Dzisiaj, po 15 latach działalności, istnienie fundacji wydaje się oczywiste, ale jej początki nie były łatwe...

– Musieliśmy przełamywać wiele barier, uprzedzeń. Niektórym nie mieściło się w głowie, że w Policji może powstać jakaś fundacja. To był przecież czas, gdy na tego typu organizacje spadały gromy za pranie

Moi kochani!

Od czasu, kiedy jestem podopieczną Waszej Fundacji, moje życie nabrało innych barw, przewróciło się do góry nogami. Do tej pory nigdy nie wyjeżdżałam, nie byłam nawet nad naszym morzem, tylko dom, praca, dzieci i tak w kółko to samo. A teraz, dzięki Wam Kochani, poznaję wielu wspaniałych ludzi (pokrzywdzonych przez los tak jak ja), mogę sobie porozmawiać o wszystkim, narzeczcie umie mnie ktoś słuchać i rozumieć.

Elżbieta

pieniędzy, bywało, że do różnych dziwnych fundacji wchodziły osoby, chcące stworzyć wrażenie, że są kimś innym, niż są. Na początku lat 90. nastąpiła niezwykła brutalizacja życia. Policjanci coraz częściej ginęli na służbie. Rodziny pozostawały same. Była wielka potrzeba udzielenia im pomocy.

Za twórcę fundacji uznaje się generała Papatę, ale przecież pomysł jej powołania zrodził się wcześniej, zanim Marek Papatą został komendantem głównym.



Chcą iść w ślady taty



– Wszystko zaczęło się jeszcze za komendanta Jerzego Stańczyka. Byłam na spotkaniu związkowców z kierownictwem Policji

Pragnę podzielić się moją radością z Zarządkiem Fundacji. Wymieniłam już okna, na które otrzymałam zapomogę. Zimą będzie nam o wiele cieplej. Mieszkamy przy ruchliwej trasie i jeździ bardzo dużo TIR-ów, jest okropny hałas. Nowe okna bardzo wyciszyły ten szum.

*Jeszcze raz pragnę gorąco podziękować.
Anna i syn Karol*

i tam młody człowiek z KSP, nie pamiętam jego nazwiska, zadał komendantowi głównemu pytanie – co Policja robi, aby pomóc rodzinom poległych funkcjonariuszy? To było po śmierci Piotra Molaka, pirotechnika, który zginął od wybuchu ładunku podłożonego na jednej ze stołecznych stacji benzynowych. Zginął, ponieważ wtedy nie było w Policji robotów pirotechnicznych... Komendant odpowiedział: *No, jak to? Dałem zapomogę, minister też przyznał, więcej zrobić nie mogę.* Po odprawie ten młody człowiek jeszcze raz wrócił do sprawy: *To co mam, panie komendancie, odpowiedzieć kolegom, gdy wrócę*

*Kochana Fundacjo!
Z całego serca dziękuję Wam za udzielenie mi pomocy. Jak pisałam do Was list z prośbą o pomoc, to byłam zatamana, bo wówczas miałam 3 recepty niewykupione, zlecone 2 badania, które należało wykonać prywatnie, gdyż limity państwowe zostały wyczerpane. Miałam odebrany kontrolny rezonans kręgosłupa, bardzo zły. Mam też uciski na nerwy, więc często się potykam i przewracam, wypadła mi z ręki trzymany w tym czasie przedmiot. Ponieważ zawsze byłam osobą energiczną i szybką, jest mi trudno się z tym pogodzić. W głębi serca czułam, że mi pomożecie, bo nigdy nie byliście obojętni, gdy potrzebowałam Waszej pomocy. Będę mogła skorzystać z prywatnych masaży kręgosłupa, po których czuję się trochę lepiej. Czasami po 4 takich masażach jest ulga i nie muszę brać leków przeciwbólowych. Zdaję sobie sprawę, że macie dużo rodzin, którym pomagacie, dlatego z trudem przyszło mi napisanie tej prośby.*

Bardzo, bardzo Wam dziękuję i życzę wszystkim dużo zdrowia.

Erwa

do jednostki? – Przecież mówiłem, że zrobiłem, co mogłem – padła odpowiedź. Niedługo potem komendant Stańczyk poprosił jednak o przygotowanie notatki o sytuacji rodzin po stracie męża/ojca, który poległ na służbie. Pracowałam wtedy w Inspektoracie Komendanta Głównego Policji (obecnie to Biuro Kontroli KGP – przyp. autor). Do nas też docierały telefonogramy z prośbami o pomoc rodzinom poległych policjantów, firmowane przez związki zawodowe. Zwykle po śmierci na służbie koledzy robili zrzutkę do czapki dla rodziny. Widać jednak było, że trzeba stworzyć jakiś system opieki nad najbliższymi





Bardzo dziękuję za pieniądze, które otrzymałyśmy na pralkę, bardzo się martwiłam, że sobie nie poradzimy, to dzięki Wam na sercu pojawił się spokój o jutro. Mając tyle lat, nie wiedziałam, że można sobie ulżyć w pracy, teraz wiem, że Sylwia, kupując tę pralkę, zrobiła mi dużą ulgę, mnie bolą ręce i nogi, musiałam przy praniu stać, wodę nalać, wylać, płukać, wirować, a teraz nie wiem co to pranie, to Wy przyczyniliście się do tego, by nam ulżyć w życiu. Dziękuję za okulary, leki, za wszystko, za to, że z nami jesteście w każdej chwili, nie wyobrażam sobie, co by było z nami. Wiem, że Sylwia na pewno nie poszłaby do takiej szkoły, tylko do jakiejś dwuletniej, bo byśmy nie dały rady, jestem bardzo szczęśliwa, że może się uczyć dzięki Wam.

Jesteście najwspanialszą Rodziną, jaką można mieć. Dziękuję Bogu za to, że pomimo ciężkich chwil życiowych mamy Was. Do porzdrowień dołącza się Sylwia wraz z ucałowaniem.

Ela

mi poległego policjanta. Przygotowaniem raportu zajęłam się ja, również wdowa po funkcjonariuszu. Zaangażowały się kadry i obecny ich dyrektor Bogdan Józwiak, a wtedy naczelnik jednego z wydziałów, mój szef Zdzisław Gazda, a także Romuald Stępniewski i kierowane przez niego Centrum Kultury Policji.

A potem komendantem został Marek Papała.

– Młody, rzutki, podjął ten temat. To on swoim nazwiskiem firmował powstanie fundacji. Ważne jest, bo przecież szefowie się zmieniają, że założycielem nie jest imiennie generał Papała, ale Komendant Główny Policji – organ państwowy. To pomogło nam otwierać wiele drzwi. Przy organizowaniu fundacji skupiło się wielu ludzi o otwartym sercu, a napęd naszej działalności dał zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Władysław Padło, który od początku był przekonany co do potrzeby istnienia fundacji. Jest do dzisiaj przewodniczącym Rady Fundacji. W marcu 1998 r. komendant główny Jan Michna podpisał z nami porozumienie o współpracy, dostaliśmy pomieszczenie, mieliśmy adres, mogliśmy założyć konto.

Dzięki Wam nasze ciężkie życie jest łatwiejsze. Dzięki takim Aniołom Stróżom jak Fundacja możemy wyjechać z Rafałkiem na wycieczkę wakacyjny. Dziękujemy Bogu, że na swojej trudnej i smutnej drodze życia my i ludzie, którzy przeszli to, co my, mamy Was Kochani i Waszą opiekę nad nami. O ile zdrowie nam pomoże, postaramy się pomoc, którą daje nam Fundacja, wykorzystać na wychowanie Rafałka na mądrego i uczciwego człowieka. Jesteśmy bardzo z niego dumni, bo od I klasy jest wzorowym uczniem, jest bardzo mądrym i grzecznym dzieckiem. Staramy się, żeby tak bardzo nie odczuł braku tego, co w życiu najważniejsze – rodziców.

Dziadkowie z Rafałkiem

Te początki pilnie śledziliśmy na łamach ukazującego się wówczas tygodnika „Gazeta Policyjna”. Nie było świetnie. Napisałyśmy wtedy z Przemkiem Kacakiem tekst, w którym wytykaliśmy, że na koncie fundacji cały czas jest jedynie 2 tys. zł, które były kapitałem założycielskim... Pamięta Pani?

– Oczywiście, że pamiętam. Pamiętam też, że to redakcja robiła pierwsze paczki świąteczne dla wdów i sierot, że to grafik pisma Krzysztof Zaczkiewicz zaprojektował nam logo, że to pan, panie Pawle, napisał jeden z pierwszych, o ile w ogóle nie pierwszy, tekstów o fundacji i rozmawiał pan z wdową po Piotrze Molaku. Był pan pierwszym i chyba jedynym dziennikarzem, którego Joanna Molak wpuściła do domu.

Powiem tak – powołanie fundacji to był sukces, ale potem bardzo trudno było rozwinąć działalność. Aby wyasygnować te 2 tys. zł z budżetu Policji, trzeba było wiele zachodu, zgód ministerialnych. Ja jeszcze sześć lat temu byłam w czynnej służbie, nie było łatwo działać na dwa fronty. A funkcjonowanie fundacji opiera się na pracy społecznej.

Teraz fundacja to licząca się instytucja, macie pod opieką, jak wyczytałam w okolicznościowym folderze, 230 rodzin, w których wychowuje się 220 dzieci.

– Rozszerza się zakres naszej działalności. Wdowy, które 15 lat temu miały po trzydzieści kilka lat, teraz są koło pięćdziesiątki. Mamy też pod opieką starsze panie. Ich dzieci wyszły z domu, usamodzielnili się i nie są już pod naszymi skrzydłami, ale o wdowach nie zapominamy. Staramy się pomóc w leczeniu, wysłać do sanatorium.

Trzeba też pamiętać, że tragedie na służbie cały czas się zdarzają. Na jubileuszu niektóre panie były jeszcze w świeżej żałobie.

A proszę powiedzieć – czy zdarza się, że dzieci, dzieci fundacyjne, idą w ślady swoich ojców i zakładają niebieski mundur?

– Tak, mamy kilka takich przykładów. Dzieci dorosły i postanowiły kontynuować drogę zawodową ojca, mimo że zakończyła się ona tragicznie. Wśród podopiecznych są też sieroty, które straciły mamę – policjantkę. Podczas tegorocznych uroczystości z okazji Święta Policji na placu Zamkowym w Warszawie jeden z naszych niedawnych podopiecznych składał przysięgę. Kilkoro służy w różnych częściach Polski. Chcą iść w ślady taty.

Na początku mojego listu jeszcze raz chciałabym bardzo, ale to bardzo gorąco podziękować za ten wspaniały wyjazd do Międzyzdrojów. Wspaniale było poznać inne mamy z dziećmi, gdyż mogłyśmy porozmawiać, a dzieciaki mogły się wspólnie bawić. Bardzo wiele przez ten czas zwiedziliśmy i mogliśmy odpocząć od codzienności i problemów. Tym bardziej że rozmowa z dziewczynami bardzo mnie podniosła na duchu, bo już przez to przeszły i było mi raźniej z kimś o tym porozmawiać. Poczulałam się jak w rodzinie.

Jeszcze raz bardzo dziękujemy.
Elżbieta i Majeczka

Dziękuję za rozmowę i życzę, aby fundacji nie przybywało więcej podopiecznych.

– A ja chciałabym podziękować wszystkim, którzy pomagają nam pomagać. Bez sponsorów, ludzi dobrej woli, rektorów, którzy fundują miejsca dla naszych pociech na studiach, nie moglibyśmy tak szeroko działać. Dziękuję. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

(w ramach fragmenty listów do fundacji)

Kochana Anielska Rodzino Fundacyjna!

Bardzo dziękuję, że jesteście z nami, za pomoc, bez której nie dałobyśmy sobie rady, a z zimna to chyba byśmy już zamarзли, dzięki Waszym wyrozumiałym anielskim serduszkom dokupię trochę węgla, bo ta zima teraz jest straszna u nas, czwarty dzień ponad – 20°C mrozu.

Gdyby nie Wy, nie kupiłabym leków, teraz się martwię, bo najprawdopodobniej te leki będą na stałe, tyle kłopotów macie z nami, jest mi wstyd, że obciążamy Was swoimi problemami, swoją słabością ze wszystkim.

Ela



Bykownia

Bykownia – otwarcie cmentarza

W obecności prezydentów Polski i Ukrainy, duchowieństwa, przedstawicieli rządu, a przede wszystkim rodzin zamordowanych otwarto 21 września 2012 r. czwarty cmentarz katyński – po Katyniu, Charkowie, Miednoje – w Kijowie-Bykowni.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni, otwarty staraniem Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, upamiętnia wszystkie 3435 ofiar z ukraińskiej listy katyńskiej. O cmentarzysku w Bykowni pisaliśmy na naszych łamach w sierpniu 2008 r. „Na pewno leżą tu policjanci – rozmowa z sekretarzem ROPWiM Andrzejem Prze-

zamordowana w Kijowie. Wśród zabitych jest prawie tysiąc policjantów II Rzeczypospolitej.

PIELGRZYMKĄ

Po północy 20 września br. ruszył z Warszawy pociąg pamięci – specjalny skład złożony z trzynastu wagonów, którym na uroczystości jechali najbliżsi zamordowanych, poczty

Działoszyński, a także Maria Nowak, prezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.”, oraz Beata Przybyszewska-Kujawa, prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939.

UROCZYŚĆ

– Niecały rok upłynął, jak tu, w Lesie Bykowniańskim, złożyliśmy kamień węgielny pod budowę memoriału ofiarom totalitaryzmu – zwrócił się do zebranych prezydent Ukrainy Wiktor Janukowycz. – Dzisiaj, razem z prezydentem Bronisławem Komorowskim otwieramy cmentarz.

Uroczystości zaczęły się od złożenia wieńców na Polskim Cmentarzu Wojennym, następnie prezydenci przeszli do sąsiadującej z nim nekropolii ukraińskiej, gdzie złożyli wieńce pod kamiennym kurhanem, pod którym spoczywają szczątki ukraińskich ofiar.

– Takie same sosny, taki sam las, fragment tej samej zbrodni, jaką czcimy i wspominamy w Katyniu – zaczął swoje przemówienie prezydent Bronisław Komorowski. – Tu, w Bykowni, jak w żadnym innym miejscu, czujemy wspólnotę naszych polskich i ukraińskich losów. Razem odkrywamy i razem upamiętniamy najbardziej bolesne karty naszych narodowych dziejów.

Prezydent podziękował Rodzinom Katyńskim za przechowanie prawdy o zbrodni.

Po oficjalnych przemówieniach prezydent Janukowycz opuścił Bykownię, a uroczystości przeniosły się na Polski Cmentarz Wojenny. Poświęcenia nekropolii dokonał bp Józef Guzek. Prymas Polski abp Józef Kowalczyk poświęcił Dzwon Pamięci. Prezydent Komorowski wydobyl z niego pierwszy dźwięk.

MODLITWA I PAMIĘĆ

Mszę świętą pod przewodnictwem prymasa Kowalczyka odprawili kapelani wojskowi i rodzin katyńskich. Homilię wygłosił bp Józef Guzek.

– Katom nie wystarczyła śmierć zadana strzałem w tył głowy – krajowy duszpasterz Policji zwrócił się bezpośrednio do zamordowanych. – Pozbawiono Was nawet chrześcijańskiego pogrzebu. A potem przez wiele lat żli ludzie usiłowali popełnić drugą zbrodnię – chcieli zatrzeć ślady tej pierwszej i zabić prawdę o Waszych marzeniach o wolnej Polsce. Ale ta druga zbrodnia ostatecznie się nie powiodła, choć świat milczał. Wielkie mocarstwa „kłaniały się okolicznościom, a prawdzie kazały stać za drzwiami”. Ostatecznie odnieśliście zwycięstwo.



Prezydenci Polski i Ukrainy przybywają na cmentarz

woźnikiem” i we wrześniu br. „Upamiętniamy wszystkich – rozmowa z Maciejem Dancewiczem, naczelnikiem Wydziału Zagranicznego ROPWiM”.

EKSHUMACJE

Prace badawcze na zlecenie ROPWiM na terenie Leśnictwa Dnieprowskiego, na działce, którą w czasach stalinowskiego terroru zarządzał NKWD, prowadził od 2001 r. zespół polskich specjalistów pod kierunkiem prof. Andrzeja Koli z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Po 2001 r. nastąpiła przerwa. Działania na miejscu Polacy mogli kontynuować dopiero w latach 2006, 2007 i 2011. Ogółem z 69 polskich dołów śmierci ekshumowano szczątki przynajmniej 1980 osób.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni czczy pamięć wszystkich 3435 ofiar z ukraińskiej listy katyńskiej, choć część z nich nie została

szkandarowe, harcerze, wojsko, które zapewniało oprawę ceremonii, a także przedstawiciele ROPWiM z jej sekretarzem Andrzejem Krzysztofem Kunertem na czele oraz duchowni i kapelani, między nimi bp Józef Guzek, ordynariusz połowy Wojska Polskiego, krajowy duszpasterz Policji.

O Bykowni głośno było jeszcze przed rozpoczęciem pielgrzymki. 17 września przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie otwarto wystawę przybliżającą zbrodnię katyńską i prace polskich archeologów w Bykowni.

Prezydent RP Bronisław Komorowski przebywał z oficjalną wizytą na Ukrainie od 20 września. Następnego dnia do Kijowa przyjechali oficjalni goście z Polski, wśród nich prymas Polski abp Józef Kowalczyk, podsekretarz stanu w MSW Michał Deskur, komendant główny Policji nadinsp. Marek

Ceremonii dopełniły apel poległych i salwa honorowa.

Chór i orkiestra wojskowa zapewniły oprawę muzyczną uroczystości. Na zakończenie obchodów otwarcia bykowniańskiej nekropolii głos zabrał Andrzej Kunert.

– Słyszeliśmy wszyscy przed chwilą „Pierwszą brygadę”, nazwaną przez Józefa Piłsudskiego najdumniejszą pieśnią, jaką Polska stworzyła, od pięciu lat pieśń reprezentacyjną Wojska Polskiego. Współautor jej słów ppłk Andrzej Tadeusz Hałaciński, rocznik 1891, żołnierz, oficer Legionów Polskich, Polskiej Organizacji Wojskowej, odrodzonego Wojska Polskiego, został zamordowany w 1940 r. w Katyniu.

Obecny sekretarz podziękował swojemu poprzednikowi śp. Andrzejowi Przewoźniko-



Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni okala alejka, wzdłuż której umieszczone są granitowe tabliczki z danymi 3435 osób z ukraińskiej listy katyńskiej

wi, który zginął w 2010 r. w katastrofie smoleńskiej, oraz wszystkim pracownikom rady.

– Do odpowiedzialności za największą zbrodnię na jeńcach wojennych okresu II wojny światowej, zbrodnię, która stała się największym kłamstwem współczesnej Europy, zbrodnię, która stała się kłamstwem założycielskim Polski Ludowej, Związek Sowiecki przyznał się 50 lat po jej dokonaniu, w kwietniu 1990 r. – przypomniał.

Przemówienie Andrzeja Kunerta było bardzo osobiste, pełne emocji, głos czasami mu drżał, niemal wszystkim zakręciły się w oczach łzy, gdy czytał fragment wiersza Kazimierza Wierzyńskiego o zaginionych oficerach Wojska Polskiego, gdy mówił, że winniśmy ofiarom modlitwę i pamięć.

– Zwracam się do tych trzech tysięcy czterystu trzydziestu pięciu, których imiona i nazwiska wyrziliśmy tutaj – powiedział kończąc swoje wystąpienie. – Nie jesteście już od dzisiaj anonimowymi ofiarami, macie swoje miejsce, śpijcie spokojnie. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Miednoje – 12 lat później

W dwunastą rocznicę otwarcia Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje odbyły się dwudniowe uroczystości z udziałem rodzin przedwojennych policjantów, którzy tam spoczywają, oraz władz resortu i Policji.

Do Miednoje i Ostaszkowa wyjechały cztery autokary z pielgrzymami, oficjalna delegacja przyleciała na miejsce samolotem. 2 września br., w rocznicę otwarcia największej na świecie policyjnej nekropolii, uroczystości rozpoczęły się w kościele rzymskokatolickim w Twerze, gdzie proboszczem jest ks. Marek Tacikowski. Mszy świętej przewodniczył biskup połowy Wojska Polskiego ks. Józef Guzdek, krajowy duszpasterz Policji.

Po nabożeństwie delegacje złożyły wieńce i zapaliły znicze pod tablicą na budynku Instytutu Medycznego w Twerze, gdzie w latach 40. ubiegłego wieku mieściła się siedziba NKWD. W podziemiach tego gmachu od kwietnia do maja 1940 r. co noc mordowano strzałem w tył głowy jeńców przywożonych z obozu w Ostaszkowie.

Pielgrzymi i oficjele pojechali następnie do monasteru na wyspie Stolbnyj, na jeziorze Seliger, w pobliżu Ostaszkowa, gdzie mieścił się obóz, w którym przetrzymywani byli polscy jeńcy. Po złożeniu kwiatów pod tablicą upamiętniającą ofiary i po wizycie w cerkwi wmurowano kamień węgielny pod budowę kaplicy pod wezwaniem Cudownego Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Następnego dnia w muzeum klasztornym otwarto ekspozycję poświęconą polskim jeńcom ostaszkowskiej wyspy.

3 września odbyły się uroczystości w Miednoje. Na cmentarzu, otwartym 2 września 2000 roku, spoczywa około 6300 polskich jeńców wojennych, którzy dostali się do niewoli po napaści ZSRR na Polskę 17 września 1939 r. Prawie sześć tysięcy z nich to funkcjonariusze Policji Państwowej i Policji Wojewódzтва Śląskiego. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. Krzysztof Chrzanowski

Strasburg

Jeszcze w sierpniu br. polski rząd poparł odwołanie krewnych ofiar zbrodni katyńskiej od wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 16 kwietnia br. Strona polska domaga się, aby sprawę rozpatrzyła Wielka Izba Trybunału, która ostatecznie oceni zarzuty przeciw Rosji.

Niedawno do postępowania próbował przystąpić wnuk Józefa Stalina – Jewgienij Dżugaszwili, aby bronić swojego dziadka przed zarzutem odpowiedzialności za zbrodnię. Trybunał wniosek jednak odrzucił. ■

P. Ost.

Waszyngton

10 września br. USA opublikowały w internecie dokumenty w sprawie zbrodni katyńskiej, pochodzące z archiwów armii amerykańskiej, wywiadu, Departamentu Stanu, a także bibliotek prezydenckich i innych agend państwowych, oraz dokumenty niemieckie przechwycone po pokonaniu III Rzeszy.

Około tysiąca stron znajdujących się w zasobach Archiwów Narodowych przejrzeć może teraz każdy. Jasno z nich wynika, że Amerykanie od samego początku, od ujawnienia przez Niemców zbrodni w 1943 r., wiedzieli, kto ją popełnił. Polityka wzięła jednak górę nad prawdą. USA nie chciały drażnić sojusznika w wojnie z Niemcami, nie zadawały więc Stalinowi niewygodnych pytań. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI

*Dokumenty dostępne są na stronie
www.archives.gov*



Uroczystości w Miednoje odbyły się 3 września 2012 r.

Pomówieni – kto im pomoże?

Przedstawione w artykule „Korona za gliniarza” („Policja 997” nr 9/2012) losy kilku policjantów pomówionych przez świadka koronnego pokazują nie tylko łatwość pomawiania policjanta przez przestępcę, ale także jego osamotnienie, gdy znajdzie się w takiej sytuacji, brak wsparcia ze strony przełożonych i środowiska. Problem dotyka wszystkich pomówionych policjantów, nie tylko tych, którzy padli ofiarą świadka koronnego. Pisaliśmy o tym na naszych łamach wiele razy.

W większości przypadków powtarzał się podobny schemat: przestępca pomawiał funkcjonariusza, prokurator dawał mu wiarę, stawiał policjantowi zarzuty, wnioskował o aresztowanie. Nie pomagały poręczenia obywateli i władz miasta. Tak było na przykład z byłym komendantem z Lublina Władysławem Szczeklikiem, byłym komendantem z Wyszkowa Andrzejem Szkopkiem, Janem Handrysiakiem z Bełchatowa i z innymi. Funkcjonariusz trafiał do aresztu, w którym spędzał kilka miesięcy. W tym czasie przełożeni zawieszali go w czynnościach służbowych i otrzymywał połowę pensji. Procesy sądowe ciągnęły się długo, a policjant pozostawał w stanie zawieszenia aż do prawomocnego wyroku, zwykle kilka lat.

W lipcu 2006 roku nowelizacja ustawy o Policji (art. 41 ust. 2 pkt 9) dała możliwość zwalniania policjanta ze służby po 12 miesiącach zawieszenia, jeżeli nie ustały przyczyny do zawieszenia. Postępowania sądowe trwają zwykle o wiele dłużej, więc najczęściej po rocznym zawieszeniu policjanci są zwalniani ze służby. Kiedy po kilku latach w ich sprawie zapada prawomocny wyrok uniewinniający, są już dawno poza Policją.

Oczywiście zdarzają się też wyroki skazujące policjantów za udowodnione przestępstwo, ale zajmujemy się tu przypadkami tych, którzy stali się ofiarami przestępców i niedbałego stosowania prawa. W efekcie stracili pracę, która była ich pasją, a Policja straciła doświadczonych funkcjonariuszy, których wykształcenie wymagało czasu i pieniędzy. Oni mają ogromne poczucie krzywdy, żal do przełożonych, że nie dali im wiary, przełożeni tłumaczą, że byli zobligowani przepisami.

Czy można w tej sprawie coś zmienić? Czy pomówionym policjantom Policja jako firma może i powinna udzielić wsparcia? Czy można ich zatrzymać w służbie do czasu zapadnięcia prawomocnego wyroku? Z pytaniami na ten temat zwróciliśmy się do pełnomocnika komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka, do policyjnych psychologów oraz do dyrektora Biura Spraw Wewnętrznych KGP. ■

ELŻBIETA SITEK



Rozmowa z mł. insp. Krzysztofem Łaszkiwiczem, pełnomocnikiem komendanta głównego Policji ds. ochrony praw człowieka

Ustawa o Policji mówi, że w przypadku wszczęcia przeciwko policjantowi postępowania karnego w sprawie o przestępstwo lub przestępstwo skarbowe zawiesza się lub można zawiesić policjanta w czynnościach służbowych, jeżeli jest to celowe z uwagi na dobro postępowania lub dobro służby. Ale przecież o przestępstwie można mówić dopiero, jeśli zostanie ono udowodnione. Tymczasem policjanta zawiesza się od razu, gdy tylko usłyszy zarzuty...

– Zgodnie z prawem każdy podejrzany do chwili skazania prawomocnym wyrokiem jest niewinny. Kodeks postępowania karnego nakazuje to już w 5. artykule, który mówi, że oskarżonego uznaje się za niewinnego, dopóki jego wina nie zostanie udowodniona i stwierdzona prawomocnym wyrokiem. Zasada domniemania niewinności należy do podstawowych praw obywatelskich i jest opisana w kilku fundamentalnych aktach prawnych. Mówi o niej art. 42 *Konstytucji RP*, art. 6 *Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności* i art. 14 *Międzynarodowego paktu praw obywatelskich i politycznych ONZ*.

Jednak praktyka jest taka, jakby zasada domniemania niewinności wobec policjantów nie obowiązywała...

– Zawieszenie w czynnościach nie oznacza uznania policjanta za winnego. Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że art. 41 ust. 2 pkt 9 ustawy o Policji jest zgodny z Konstytucją RP, uzasadniając, że służba w Policji wymaga szczególnego zaufania społecznego, w związku z tym praca w tej formacji również musi być regulowana w trybie szczególnym. Nie do końca z tym się zgadzam, ale przepisy są, jakie są i trzeba je respektować. Uważam jednak, że obowiązujące przepisy zawierają mechanizmy, które pozwolą przełożonym zatrzymać policjanta w służbie do czasu zapadnięcia prawomocnego wyroku.

Na przykład?

– Myślę, że wystarczyłoby zawieszenie policjanta na miesiąc, w którym to czasie przełożony własnymi narzędziami, niezależnie od prokuratury, zbadałby sprawę, aby wyrobić sobie o niej własny pogląd. Oczywiście nie mówimy tu o sprawach, w których popełnienie przestępstwa przez policjanta nie budzi wątpliwości, bo i takie przecież się zdarzają. Jeśli na podstawie zebranego materiału przełożony

Pomówiony – nie znaczy winny

uznałby jednak, że co do winy policjanta istnieją uzasadnione wątpliwości, mógłby zamiast zawieszać, skierować tego funkcjonariusza do innych niż dotychczasowe zadań i czekać na rozstrzygnięcie sądu.

Wyobraża Pan sobie ataki mediów na Policję po takiej decyzji?

– Niestety, przełożeni często działają pod ogromną presją mediów i nie mają odwagi się im przeciwstawić. Tu potrzebna jest mądrość przełożonego, jego jak najlepsza wiedza o zdarzeniu, no i odporność na naciski.

Ale każdy przełożony ma nad sobą swoich przełożonych, którzy też nie lubią medialnej wrzawy...

– No właśnie, tu jest chyba problem. Zdarza się, że w takich szczególnych sytuacjach decyzje są podejmowane zbyt szybko, a celem jest uspienie medialnego problemu. To wymaga zmiany mentalności w całym naszym środowisku. Za mało się myśli o konkretnym człowieku, o konsekwencjach psychicznych, rodzinnych.

Jak podobne problemy rozwiązane są w innych europejskich policjach?

– Różnie. W Niemczech na przykład każdy policjant może wykupić polisę ubezpieczającą od różnych wypadków zawodowych, m.in. od skutków pomówień. Podobnie w Bułgarii, tyle że tam takie ubezpieczenie jest obowiązkowe. W Hiszpanii funkcjonują państwowe instytucje, których zadaniem jest bezpłatne udzielanie pomocy prawnej urzędnikom państwowym, w tym policjantom. Najbardziej podoba mi się rozwiązanie holenderskie i angielskie, gdzie w ramach resortu działa wewnętrzna komisja badająca, niezależnie od sądu, sprawę, w której policjant jest podejrzany o popełnienie przestępstwa. Pracują w niej ludzie z odpowiednim doświadczeniem, wiedzą prawniczą, wiedzą o pracy operacyjnej itp. Jeśli ta komisja uzna, że co do popełnienia przestępstwa przez policjanta istnieją poważne wątpliwości, policjant pracuje dalej i czeka na wyrok sądu.

Myśli Pan, że nasza Policja mogłaby skorzystać z takich rozwiązań?

– Oczywiście. W uzasadnionych przypadkach mogłaby być powoływana wewnętrzna komisja do badania zasadności zawieszenia na czas dłuższy niż miesiąc, funkcjonująca w KGP i komendach wojewódzkich Policji, składająca się z doświadczonych policjantów. Analizowałaby sprawę i wydawała opinie na temat zdarzenia z udziałem policjanta, w tym badaniu mogłaby się też posługiwać wynikami wewnętrznych i dobrowolnych badań wariograficznych. Gdyby okazało się, że są istotne wątpliwości, czy policjant popełnił przestępstwo, zostawałby on w służbie do czasu prawomocnego wyroku sądu, jednakże pod pewnymi warunkami. Byłby przesunięty do innych zadań, a także mógłby podlegać wewnętrznemu dozorowi służbowemu sprawowanemu przez przełożonego czy „kuratora policyjnego”.

Do tego trzeba by nowych uregulowań prawnych...

– Tak, ale na początek tylko wewnątrzresortowych. Wystarczyłoby zmienić istniejące rozporządzenie ministra SWiA z 2002 roku dotyczące zawieszenia policjanta w służbie tak, żeby opinie o przedłużeniu lub uchyleniu zawieszenia wydawała komisja, a nie jednoosobowo przełożony. Natomiast dla instytucji dozoru służbowego czy wspomnianego „kuratora policyjnego” wymagane byłyby głębsze zmiany.

Zatrzymanie policjanta w służbie byłoby z pożytkiem i dla niego, i dla instytucji, ponieważ zamiast wypłacać połowę pensji za nicnierobienie, płacono by całą, ale za pracę. I w dodatku policjant nie blokowałby etatu.

A co z wypłaconymi poborami w przypadku, gdy sąd orzeknie winę?

– To istotny problem. Myślę, że mógłby go rozwiązać specjalny wynegocjowany pakiet ubezpieczeń policjantów, w który wchodziłoby również ubezpieczenie od skutków pomówień. Oczywiście ryzyko miałby prawo oceniać ubezpieczyciel. Wtedy określona część poborów do czasu wyroku wypłacałby ubezpieczyciel. W wypadku wyroku uniewinniającego, Policja mogłaby zwracać środki ubezpieczycielowi, zamiast zaległą pensję wypłacać policjantowi. Jeżeli policjant byłby skazany, musiałby zwrócić te pieniądze na drodze egzekucji. To oczywiście wymaga głębszej dyskusji, bo to rozmowa o pieniądzach. Najważniejsze jest jednak rozsądne zawieszanie w służbie i uchylenie jego zastosowania.

Jak dużym problemem w skali Policji są pomówienia policjantów przez przestępców?

– Jako zjawiska mierzonych latami nikt tego centralnie nie rejestruje i nie bada. Myślę, że do tego celu też przydałaby się stała grupa doradczo-analityczna przy Komendancie Głównym Policji, umiejscowiona w którejś z komórek. Mogłaby analizować wszystkie takie przypadki, obserwować mechanizmy, proponować działania zapobiegawcze, wypracowywać mechanizmy prawne, sugerować właściwą politykę i rozsądne praktyki osłonowe.

A co można zrobić, żeby prokuratorzy tak łatwo i tak często nie występowali o aresztowanie dla policjanta przy byle pomówieniu?

– Nie wiem, jak często i w jakich przypadkach sięga po ten środek zapobiegawczy prokuratura, ale trzeba organizować wspólne z prokuratorami i sędziami spotkania, konferencje, dyskusje. Analizować różne przypadki, dyskutować o mechanizmach, szkolić z zakresu pracy policyjnej, nie kwestionując tego, że zdarzają się wśród nas czarne owce, którym zresztą też przysługuje prawo domniemania niewinności.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Pomówieni – pomoc psychologa

Rozmowa z psychologami policyjnymi
podinsp. Agatą Niemyjską i Krzysztofem Skarżyńskim

Jak często policyjni psychologowie udzielają pomocy i wsparcia policjantom, którzy przeżywają traumę w związku z pomówieniem ich przez przestępcę?

A.N. – My nie prowadzimy takich statystyk. Podejmujemy interwencje psychologiczne w różnych sytuacjach kryzysowych. Wspomniana sytuacja jest kryzysowa w szerszym znaczeniu – przeciwko policjantowi wszczęto postępowanie o popełnienie przestępstwa.

K.S. – W 2011 roku policyjni psychologowie podjęli 458 interwencji kryzysowych wobec 806 osób – policjantów i pracowników Policji. Ponad 8 procent tych interwencji dotyczyło sytuacji, gdy policjantowi postawiono zarzuty o popełnienie przestępstwa.

Kto informował psychologów o zaistniałej sytuacji kryzysowej i potrzebie pomocy?

A.N. – Zarządzenie Komendanta Głównego Policji nr 428 z 2009 roku mówi, że psycholog może być poinformowany przez przełożonego policjanta o zaistniałej sytuacji kryzysowej. Jedną z takich sytuacji jest podjęcie czynności procesowych wobec policjanta w związku z podejrzeniem popełnienia przez niego przestępstwa.

Czy przełożony ma obowiązek powiadomienia psychologa?

A.N. – W zarządzeniu użyto formy „przełożony wnioskuje”, a więc to raczej zalecenie niż polecenie.

Czy zatem sami nie wkraczacie do akcji?

A.N. – To są dwie różne kwestie. Informacja o zaistniałej sytuacji kryzysowej może dotrzeć do nas od przełożonego, od policjanta, od dyżurnego, z BSW czy z nawet z biuletynu. Są takie sytuacje, że ktoś (policjant, jego przełożony) sam zwraca się do nas o pomoc, i takie, że to my, otrzymawszy informację, pierwsi wychodzimy z inicjatywą pomocy. Ale udzielamy jej tylko i wyłącznie tym, którzy wyrażą zgodę na współpracę z psychologiem...

K.S. – ... i w takim zakresie, w jakim chcą to robić. To może być porada, interwencja kryzysowa, ewentualnie dłuższa psychoterapia.

Policjanci pomówieni przez przestępców skarżą się, że nie otrzymali od swoich przełożonych dostatecznej pomocy, że koledzy też się od nich odwracali, że spotkali się z asekuranctwem, obojętnością, przedmiotowym potraktowaniem. Czy to jest specyfika relacji międzyludzkich w naszej organizacji?

A.N. – Żeby mówić o specyfice, trzeba by najpierw przeprowadzić badania na ten temat. Na podstawie znanych nam sytuacji nie uogólniamy wniosków, bo każdy przypadek jest inny. Reakcja na zdarzenie zależy od predyspozycji psychicznych człowieka, jego umiejętności radzenia sobie w sytuacji kryzysowej. Jeśli policjant podejrzany jest o przestępstwo, to taka sytuacja jest trudna nie tylko dla niego, ale także dla jego kolegów i dla przełożonego. Osoba dotknięta podejrzeniami może odbierać to tak, że inni się od niej odwrócili. To jest możliwe, ale



równie prawdopodobne jest, że oni po prostu nie wiedzą, jak się zachować. Bywają sytuacje, kiedy przełożeni proszą nas o rozmowę z całym zespołem, w którym doszło do kryzysowego zdarzenia. Na przykład, w którym pracował aresztowany policjant. Rozmowa z psychologiem służy uspokojeniu nastrojów, powstrzymuje plotki, daje możliwość wyboru konstruktywnych strategii radzenia sobie w tej sytuacji.

Czy udzielacie pomocy także tym, którzy zostali aresztowani?

A.N. – Naszym zadaniem jest pomóc każdemu policjantowi i pracownikowi Policji, który o to poprosi, niezależnie od sytuacji prawnej, od tego, czy wina tej osoby budzi, czy nie budzi wątpliwości.

K.S. – Gdy policjant jest aresztowany, o możliwości kontaktu z psychologiem decyduje prokurator lub sąd, w zależności od etapu postępowania. W kodeksie postępowania karnego nie istnieje coś takiego jak pomoc psychologa.

A zatem, jeśli policjanci skarżą się, że w trudnej sytuacji nie otrzymali wsparcia, to sami są sobie winni, bo o tę pomoc nie poprosili...

A.N. – To byłoby zbyt duże uproszczenie. Psycholog pomaga tym, którzy chcą korzystać z jego wsparcia. Wiele osób w traumatycznej sytuacji potrafi sobie radzić samodzielnie lub wystarczająco im wsparcie bliskich. Zależy też, czego oczekują od przełożonych czy kolegów.

Współczucia, wiary w to, że są niewinni...

K.S. – Każdy ocenia daną sytuację subiektywnie. W kryzysie pojawiają się „normalne reakcje na nienormalną sytuację”, czyli że zachowania mogą wydawać się niezrozumiałe, ale uzasadnione.

Jest jakieś wyjście?

K.S. – Tak. Jednym z nich jest prosić o pomoc psychologa...

Dziękuję za rozmowę. ■

Chronimy uczciwych

Wywiad z insp. Ryszardem Walczukiem, dyrektorem Biura Spraw Wewnętrznych KGP

Wśród funkcjonariuszy panuje opinia, że prokuratorzy zbyt pochopnie dają wiarę osobom, które pomawiają policjantów o popełnienie przestępstwa oraz że pomówiony jest w takiej sytuacji zupełnie osamotniony. A przecież Biuro Spraw Wewnętrznych ma wśród swoich zadań ochronę policjanta przed pomówieniami...

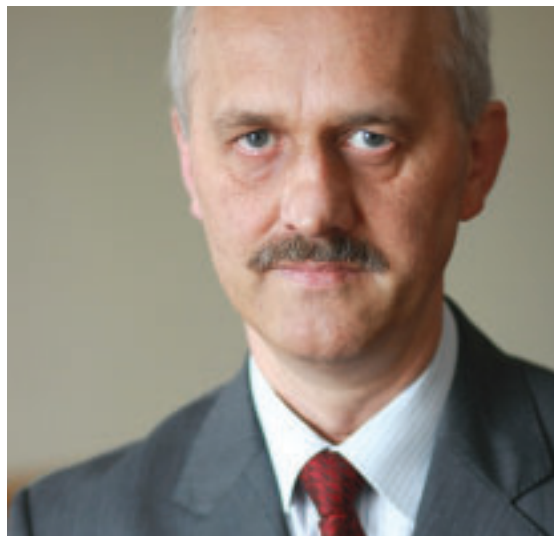
– W niektórych sytuacjach rzeczywiście prokuratorzy w naszej ocenie przedwcześnie, czyli bez dostatecznej weryfikacji dowodów, decydują się na przedstawienie zarzutu policjantowi. Na szczęście są to przypadki odosobnione. Staramy się pomagać policjantom w takiej sytuacji, zwłaszcza gdy podejrzewamy, że zostali oni pomówieni. Organem decydującym o przebiegu śledztwa jest prokurator i to on zleca czynności procesowe, które wykonuje Biuro Spraw Wewnętrznych. Nasza własna inicjatywa w postępowaniu przygotowawczym może polegać tylko na wnioskowaniu do prokuratora o rozszerzenie ich zakresu, jeśli tak wynika z udostępnionych nam materiałów lub ustaleń własnych. I zawsze z takiej możliwości staramy się korzystać. Natomiast w przypadku pomówienia policjanta przez świadka koronnego nie mamy takiej możliwości, ponieważ w takich sprawach zwykle nie dostajemy materiałów śledztwa do zapoznania i wiemy tylko tyle, ile przekaże nam prokurator.

Wielu policjantów oskarżonych o przestępstwo zostaje uniewinnionych, ale przeważnie są już wtedy poza Policją, a ich kariery zawodowe zostały bezpowrotnie zniszczone.

– Na szczęście sądy nie traktują aktów oskarżenia wnoszonych przez prokuratorów jako rozstrzygających, mają obiektywne i krytyczne podejście, dzięki czemu zapadają również wyroki uniewinniające. Świadczą one o tym, że wymiar sprawiedliwości działa prawidłowo.

Ale bardzo powoli. Policjant, przeciwko któremu toczy się śledztwo, jest zawieszony w służbie, a po roku przeważnie zwolniony. Czy nie należałoby zmienić niektórych przepisów?

– Myślę, że wystarczające możliwości dają istniejące przepisy. Na pewno swoistą patologią procesów przed sądami jest ich przewlekłość, ale na to my, Policja, nie mamy wpływu. Możemy mieć tylko nadzieję, że Ministerstwo Sprawiedliwości coś w tym zakresie poprawi. Natomiast sporo może tu zmienić podejście prokuratorów do spraw przeciwko policjantom. Na etapie postępowania przygotowawczego prokurator może



w niektórych sprawach wyłączyć materiały dotyczące policjanta i szybciej zbadać jego sprawę w odrębnym postępowaniu. To skracaloby procesy przeciwko policjantom. Ale zależy to od oceny sprawy przez prokuratora.

Co Pan sądzi o pomysł powołania przy Komendancie Głównym Policji komisji, która zajmowałaby się postępowaniami przeciwko policjantom?

– Postępowania dyscyplinarne prowadzą przełożeni, postępowania karne – prokuratorzy. Taka komisja mogłaby ewentualnie analizować te postępowania, obserwować tendencje, wyciągać wnioski, czy opiniować w przypadkach wątpliwych. W odniesieniu do postępowań karnych robi to już Biuro Spraw Wewnętrznych i wyznaczeni prokuratorzy koordynatorzy. Wiele można zmienić bez tworzenia nowych instytucji czy przepisów. Na przykład w kwestii postępowań dyscyplinarnych panuje niedobry zwyczaj, że jeśli policjantowi przedstawiono zarzuty, to postępowanie dyscyplinarne zawieszają się do czasu zakończenia postępowania prokuratorskiego. Tak być nie tylko nie musi, ale i nie powinno. Wynik wewnętrznego postępowania policyjnego, jakim jest postępowanie dyscyplinarne, mógłby być dla prokuratora dowodem w sprawie. Ocena przełożonego może wpłynąć na ocenę dokonywaną przez prokuratora i sądzą, że niejednokrotnie byłoby to korzystne dla policjanta. Nagminna praktyka zawieszania postępowań dyscyplinarnych do czasu zakończenia prokuratorskich bywa swoistym asekurancstwem ze strony przełożonych.

Prokuratorzy nie zawsze znają specyfikę pracy policjanta, nie biorą pod uwagę, że osoby wykonujące ten zawód są wyjątkowo łatwym celem pomówień. Czy BSW podejmuje jakieś działania, żeby tę sytuację zmienić?

► – Podejmujemy wiele działań. Z naszej inicjatywy Prokuratura Generalna doprowadziła do wyznaczenia na szczeblu prokuratur apelacyjnych i okręgowych prokuratorów koordynujących prowadzenie spraw wobec policjantów. Analizują oni takie sprawy. Są one także omawiane na corocznych wspólnych spotkaniach z funkcjonariuszami BSW KGP. Pilnują też, aby przestrzegane były pewne zasady wypracowane między Policją a Prokuraturą Generalną, między innymi ta, że sprawy przeciwko policjantowi nie prowadzi prokuratura miejscowa, z którą na co dzień on współpracuje. Organizujemy też warsztaty dla prokuratorów, podczas których zapoznujemy ich ze specyfiką pracy operacyjnej. Ta wiedza jest prokuratorom bardzo przydatna, często ułatwia ujawnianie pomówień. Przekonujemy też prokuratorów, że pochope przedstawienie zarzutów, a tym bardziej aresztowanie policjanta, wiąże się z całą masą konsekwencji, nie tylko prawnych, ale także finansowych, etycznych, zawodowych, rodzinnych itp. Wskazujemy, że następstwa nietrafnego przedstawienia policjantowi zarzutu przestępstwa w połączeniu z długim okresem oczekiwania na prawomocny wyrok obniżają poczucie bezpieczeństwa prawnego w całej formacji.

Czy są jakieś widoczne efekty tego działania?

– Tak, efektów systematycznie przybywa. Na przykład trzy lata temu ponad sto postępowań przeciwko policjantom miało charakter przewlekły, obecnie jest ich o połowę mniej. Między innymi dlatego, że prokuratorzy częściej korzystają z pomocy BSW KGP, pozwalającej na szybsze wykonanie czynności procesowych oraz dostęp do mających znaczenie dla sprawy informacji niejawnych, a także dlatego, że częściej korzystają oni z możliwości wyłączenia materiałów dotyczących funkcjonariuszy do odrębnego postępowania. Zmniejszyła się też liczba przypadków zatrzymania i przymusowego doprowadzenia policjanta do prokuratury celem

Na przykład w kwestii postępowań dyscyplinarnych panuje niedobry zwyczaj, że jeśli policjantowi przedstawiono zarzuty, to postępowanie dyscyplinarne zawieszają do czasu zakończenia postępowania prokuratorskiego. Tak być nie tylko nie musi, ale i nie powinno.

przedstawienia zarzutów. To efekt naszych sugestii, żeby w takich sytuacjach po prostu wzywać policjantów do prokuratury, o ile nie stoją temu na przeszkodzie jakieś szczególne względy procesowe. Prokuratorzy coraz częściej zgadzają się na takie rozwiązanie, gdyż w większości przypadków nie trzeba policjanta zatrzymywać, bo na pewno stawi się na wezwanie. Coraz większa liczba spraw przeciwko policjantom kończy się umorzeniem już na etapie postępowania przygotowawczego i nie trafia do sądu. Spada też liczba wniosków o tymczasowe aresztowanie policjanta.

Kwestia pochope aresztowań czy przedwczesnego przedstawiania policjantom zarzutów bardzo leży na sercu komendantowi głównemu Policji. Na jego polecenie przeanalizowaliśmy przypadki przedstawienia w 2011 roku zarzutów policjantom i wskazaliśmy te, w których naszym zdaniem decyzja prokuratora o przedstawieniu zarzutów lub wniesieniu aktu oskarżenia powinna być poprzedzona wykonaniem dodatkowych czynności procesowych.

W oparciu o tę analizę w lipcu tego roku nadinsp. Marek Działoszyński skierował do prokuratora generalnego pismo sygnalizujące tę kwestię. Prokurator generalny zwrócił się do prokuratorów o bardziej wnikliwą i ostrożną ocenę dowodów w takich sprawach, a kierownictwo BSW będzie referować ten temat podczas kolejnych spotkań z prokuratorami koordynującymi nadzór nad postępowaniami przeciwko funkcjonariuszom.

A jednak policjanci uważają, że BSW raczej poluje na nich, niż ich ochrania...

– To wynika z niewiedzy na nasz temat. My naprawdę działamy w interesie uczciwych policjantów i takim zawsze staramy się pomóc... ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura

Świadek koronny – epilog

Świadek koronny – korzyści i zagrożenia – dyskusję pod tym hasłem prowadziliśmy w trzech kolejnych wydaniach „Policji 997”. Wypowiadali się w niej policjanci i prawnicy. 12 września życie dopisało pointę: warszawski Sąd Okręgowy obalił ponad połowę zarzutów, które prokuratorzy postawili blisko 40 członkom gangu pruszkowskiego w oparciu o zeznania świadków koronnych.

Wśród niewinnych są m.in. byli szefowie „Pruszkowa” – „Słowik” i „Bolo” (skazani za kierowanie gangiem w 2004 r., teraz sądzeni m.in. za napady z bronią).

Blisko 40 oskarżonych odpowiadało za przestępstwa z lat 1995-2003, m.in. wymuszenia rozbójnicze, napady, porwania, pobicia, kradzieże aut, oszustwa, handel bronią i narkotykami oraz podżeganie do morderstwa.

Prokurator żądał dla oskarżonych kar od 15 lat pozbawienia wolności do roku w zawieszeniu. Najwyższy z wydanych w pierwszej instancji wyroków to 8 lat więzienia.

„Wśród 170 zarzutów ponad połowa zakończyła się uniewinnieniem; zresztą uniewinnienia dotyczą najpoważniejszych zarzutów, np. napadów z bronią” – mówiła, uzasadniając wyrok, sędzia Beata Najjar.

Oskarżenie opierało się na zeznaniach świadków koronnych, m.in. Jarosława S., pseudonim Masa, i Jacka R., pseudonim Sankul.

„Same zeznania świadka koronnego, bez wsparcia innymi dowodami, nie mogą stanowić podstawy do czynienia ustaleń” – mówiła sędzia. ■



30 m od falochronu

Turyści, którzy w minionym sezonie letnim spacerowali po sopockim molo, nawet nie zdawali sobie sprawy, że kilka miesięcy wcześniej doszło tam do zdarzenia, które, gdyby nie miejscowi policjanci, zakończyłoby się tragedią.



Asp. sztab. Grzegorz Gierszoń



St. sierż. Dawid Koszykowski

Na początku roku asp. sztab. Grzegorz Gierszoń i st. sierż. Dawid Koszykowski z Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KMP w Sopocie uratowali dziewczynkę, która topiła się w Bałtyku. Mimo że od wydarzenia minęło sporo czasu, o ich bohaterskiej postawie pamiętają koledzy i przełożeni.

– Jesteśmy z nich dumni – mówi mł. insp. Waldemar Sopek, pierwszy zastępca komendanta miejskiego Policji w Sopocie. – Wykazali się męstwem, odwagą i profesjonalizmem. Zaslugują na słowa szacunku i uznania.

DZIECKO W WODZIE

24 stycznia 2012 r. asp. sztab. Grzegorz Gierszoń, jadąc radiowozem, usłyszał komunikat, że w morzu, przy sopockiej ma-

rinie, topi się dziecko. Policjant, który wówczas był dzielnicowym (funkcję tę pełnił przez 15 lat, od kilku miesięcy pracuje w Zespole ds. Nietletnich i Patologii Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KMP) natychmiast udał się w kierunku molo.

– Jadąc na miejsce zdarzenia, cały czas powtarzałem sobie, że tym razem nie może dojść do takiej tragedii, jaka wydarzyła się w listopadzie ub.r., kiedy to trzyletnia dziewczynka utopiła się przy molo – opowiada Gierszoń. – Znałem tatę tego dziecka, był administratorem spółdzielni mieszkaniowej w tej części miasta, gdzie byłem dzielnicowym. Rozmawiałem z nim tego dnia, gdy żona wyszła z córeczką z domu – niestety, nie wspominał, że kobieta ma

problemy zdrowotne, że może być zagrożeniem.

Pod molo asp. Gierszoń dojechał jako ostatni. Radiowozy stały, a policjanci biegli w kierunku mariny (po molo nie można jeździć samochodami). Pobiegł za nimi. I jako pierwszy, po pokonaniu około 1600 metrów, dotarł do miejsca, gdzie topiła się nastolatka.

Dziewczynka była jakieś 30 metrów od falochronu. Policjant zdjął kurtkę, buty i – jak podkreśla – nawet myśli nie zbierając, skoczył do wody. A za nim, po kilku sekundach, wskoczył st. sierż. Dawid Koszykowski z Referatu Patrolovo-Interwencyjnego Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego KMP w Sopocie.

– Chwyciliśmy nią i wyźbieioną dziewczynkę, ja z przodu, kolega asekurował z tyłu, i zaholowaliśmy do falochronu – mówi asp. sztab. Grzegorz Gierszoń. Niestety, nie mogliśmy wydostać się na molo.

Budując falochron, nikt nie pomyślał bowiem o wbetonowaniu na całej jego wysokości prętów, aby wystawały tak, żeby można było się po nich wspinać. Po tych, które tam są, trudno wejść nawet jednej osobie, nie mówiąc już o dwóch, w dodatku niosących bezwładne ciało.

Na miejsce zdarzenia przyjechali strażacy z łodzią motorową, którą spuścili do wody, a następnie wyciągnęli dziecko oraz Dawida Koszykowskiego (Grzegorz Gierszoń sam wydostał się na molo) i popłynęli na ląd. Tam czekała już karetka pogotowia ratunkowego, która zawiozła dziewczynkę do szpitala. Lekarze przeba-

dali również policjantów. Nie odnieśli żadnych obrażeń.

CIĄGŁE DOSKONALENIE

– Podnoszenie kwalifikacji z zakresu ratownictwa wodnego to jeden z priorytetów naszej jednostki – mówi mł. insp. Waldemar Sopek. – W ramach przygotowanego na lata 2010–2012 przez Urząd Miasta programu *Budowa Sopotkiego Centrum Ratownictwa Wodnego i wdrażania elementów zintegrowanego systemu ratownictwa na terenie Sopotu* policjanci służby prewencyjnej uczestniczą w różnego rodzaju szkoleniach i ćwiczeniach. M.in. ośmiu naszych funkcjonariuszy, wśród nich jest również asp. sztab. Grzegorz Gierszoń, ukończyło kurs i zdobyło stopień młodszego sternotorzysty. Komenda dysponuje własną łodzią motorową. Wielu policjantów przeszło też kurs pierwszej pomocy przedmedycznej.

Na początku września br. sopoccy funkcjonariusze brali udział w ćwicze-

niach, w których uczestniczyli również strażacy z PSP oraz ratownicy z WOPR.

– Uczymy policjantów m.in., jak się zachowywać, aby ratując tonących, samemu nie zostać ofiarą żywiołu – dodaje pierwszy zastępca komendanta miejskiego.

WDZIĘCZNI RODZICE

Uratowana czternastolatka chciała popełnić samobójstwo. Do Sopotu przyjechała z Gdyni. Przed skokiem do wody rozebrała się, została w białej, z krótkimi rękawkami, koszulce.

Rodzice nastolatki po kilku tygodniach od wydarzenia przyjechali do KMP, by podziękować policjantom.

– Mówili, że dziewczynka prosiła, aby przekazali, że nie jest w stanie spojrzeć nam w oczy – mówią policjanci. – A dla nas najważniejsze, że ona żyje. My też jesteśmy rodzicami (Grzegorz Gierszoń ma dwoje dzieci, Dawid Koszykowski jedno – przyp. red.).

– Gdy biegłem po molo, a potem skakałem do wody, najważniejsze dla mnie

było, aby uratować tę dziewczynkę – dodaje Koszykowski. – Żyje i to tylko się liczy.

Grzegorz Gierszoń w Policji służy 16 lat, cały czas w KMP w Sopocie. We wrześniu został wybrany na Policjanta Roku 2012 województwa pomorskiego, w konkursie organizowanym pod patronatem KWP w Gdańsku przez „Dziennik Bałtycki”. Jest instruktorem wyszkolenia strzeleckiego. Jego pasją są biegi, co drugi dzień pokonuje od 15 do 20 km. Dużo jeździ rowerem. Kocha motory. Lubi fotografować, najbardziej żonę i dzieci.

Dawid Koszykowski jest urodzonym sopocjaninem. Do Policji wstąpił w 2007 roku, po szkoleniu podstawowym trafił do Referatu Patrolowo-Interwencyjnego Wydziału Prewencji i Ruchu Drogowego, gdzie pracuje do dziś. Lubi sport i dobre filmy. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK

zdj. Krzysztof Chrzanowski i KMP w Sopocie

Pokonali rzekę

Czterej policjanci z Bydgoszczy walczyli z silnym nurtem Brdy, by ratować tonącego mężczyznę. Gdyby nie ich odwaga, doszłoby do tragedii.

30 sierpnia 2012 r. około godz. 15 dyżurny Komisariatu Policji Bydgoszcz-Błonie polecił służbom patrolowym, aby udały się nad Brdę, bo w rzece topi się mężczyzna. Na miejsce przybyły dwie załogi – sierż. Maciej Kikosicki i st. post. Marcin Piechowski z KP Bydgoszcz-Śródmieście oraz asp. Tomasz Grzechulski i sierż. sztab. Ireneusz Rżany z Oddziału Prewencji Policji w Bydgoszczy.

Najpierw do wody wskoczyli st. post. Marcin Piechowski, następnie asp. Tomasz Grzechulski. Niestety, nurt rzeki był tak silny, że uniemożliwił im dopłynięcie do tonącego. Piechowski pobiegł więc w górę rzeki i dopłynął do niego z jej prądem. Mężczyzna był oplątany wodorostami, miał zachowane funkcje życiowe, nie można było jednak nawiązać z nim kontaktu. Policjant podtrzymywał go na po-



Asp. Tomasz Grzechulski



Sierż. sztab. Ireneusz Rżany

wierzchni wody. Kikosicki, aby pomóc koledze, również pobiegł w górę rzeki, by dotrzeć do policjanta i mężczyzny.

W tym czasie sierż. sztab. Ireneusz Rżany wezwał pogotowie i straż pożarną.

By wyciągnąć policjantów i mężczyznę na brzeg, Tomasz Grzechulski usiłował podać im gałąź, niestety, była za krótka. Próbował więc połączyć ją z linkami holowniczymi, które Ireneusz Rżany przyniósł z radiowozów, ale i ten sposób okazał się bezskuteczny. Na szczęście jeden z mieszkańców, który obserwował z brzegu całe zdarzenie, przyniósł z domu parcianą taśmę.

– Koledzy rzucili nam tę taśmę – mówi Maciej Kikosicki. – Obwiązałem nią mężczyznę, a oni wyciągnęli go na brzeg. Potem w ten sam sposób wyciągnęli mnie i Marcina.

Zanim przyjechała karetka pogotowia ratunkowego, policjanci udzielili mężczyźnie pomocy przedmedycznej. Potem pojechali do swoich jednostek, aby zmienić ubrania i kontynuować służbę.

Ich czyn spotkał się z uznaniem kolegów i przełożonych. Gratulacje składali im komendanci miejski i wojewódzki oraz władze Bydgoszczy. ■



Sierż. Maciej Kikosicki



St. post. Marcin Piechowski

GB
zdj. KWP w Bydgoszczy

Kto ratował bardziej?

Czy w przypadku, gdy kilku policjantów uczestniczy w akcji ratującej ludzkie życie, da się precyzyjnie określić, który z nich miał w niej większy udział oraz był bardziej zaangażowany?

Odkwietnia br. na łamach „Policji 997” prowadzimy cykl „Policjanci ratują”. Prezentujemy w nim funkcjonariuszy, którzy wykazali się odwagą i zaangażowaniem w ratowaniu życia innym, często sami narażając własne. W żadnym z opisanych przez nas przypadków, gdy dwóch lub więcej policjantów uczestniczyło w zdarzeniu, ani przełożeni, ani koledzy, ani inne osoby nie pytają, kto ratował bardziej.

W wydaniu lipcowym „Policji 997” zamieściliśmy artykuł o st. sierż. Katarzynie Wiśniewskiej i st. sierż. Łukaszu Soboni z KMP w Opolu, którzy 28 maja br. wyciągnęli z Odry nietrzeźwego mężczyznę. Kilka tygodni po naszej publikacji najpierw w lokalnej polskiej prasie, a następnie w ogólnopolskiej, ukazał się materiał informujący, że w nagrodę za ten czyn policjantowi podniesiono dodatek służbowy, a policjantce nie. I że przełożeni wystąpili o przyznanie funkcjonariuszowi Medalu za Ofiarność i Odwagę, a funkcjonariuszce – nie. Nawet przedstawiciel związków zawodowych z powagą tłumaczył, że ona ratowała mniej. Zdaniem autora publikacji takie postępowanie to dyskryminacja policjantki. Podobnie uważają przedstawiciele Centrum Praw Kobiet oraz Ligi Polskich Kobiet.

Zapytaliśmy kierownictwo KMP i KWP w Opolu, policjanta oraz policjantkę, jak widzą całą tę sytuację.

OKIEM KIEROWNICTWA

– 28 maja br. około 10.30 dyżurny jednostki polecił policjantom pełniącym służbę patrolową, by udali się nad Odrę, gdyż mężczyzna, który wcześniej spożywał alkohol, nagle wszedł do wody i próbował pływać – opowiada mł. insp. Jacek Tomczak, komendant miejski Policji w Opolu. – Patrol szybko dojechał na miejsce. Po rozpoznaniu sytuacji okazało się, że mężczyzna dopływał już do drugiego brzegu. Funkcjonariusz zszedł ze skarp i wszedł do wody, natomiast policjantka została na brzegu. Policjant wyciągnął mężczyznę z wody. Policjantka do wody weszła w końcowej fazie, gdy pomagała funkcjonariuszowi wyciągnąć człowieka na brzeg. Nie rzuciła się jednak, jak zrobił to policjant, do wody, nie narażała, jak on, swego życia i zdrowia. Takie są fakty.

Po zakończeniu akcji ratowniczej (karetka odwoziła mężczyznę do szpitala) Katarzyna Wiśniewska i Łukasz Sobon pojechali do komendy. Zastępca naczelnika Wydziału Prewencji złożył im gratulacje, a następnie odesłał do domu, gdyż byli przemoczeni.

– Pragnę podkreślić z całą stanowczością, że ani funkcjonariusz, ani funkcjonariuszka nie dostali za te działania nagrody pieniężnej – mówi komendant Tomczak. – W lipcu br., kiedy objąłem już jednostkę, policjantowi podniesiono został dodatek służbowy na miesiąc,

w kwocie 300 złotych, za dobre wyniki w służbie za okres od maja do czerwca 2012 r. Trzeba pamiętać, że dodatek służbowy przyznawany jest za całokształt wykonywanych przez policjanta czynności i zadań. Ma też motywować do pracy. Podniesienie st. sierż. Soboniowi dodatku służbowego nie ma żadnego związku z wydarzeniem, do jakiego doszło nad Odrą. W tym samym czasie, co st. sierż. Sobon, dodatek służbowy otrzymało w sumie 118 policjantów z KMP w Opolu, w tym, również po 300 złotych, dwunastu z wydziału prewencji.

St. sierż. Katarzyna Wiśniewska podwyżki dodatku służbowego nie dostała.

– Od maja 2007 do maja 2012 roku przebywała łącznie 594 dni na zwolnieniu lekarskim, w tym od 6 czerwca 2011 do 18 maja 2012 r. 350 dni – mówi mł. insp. Jacek Tomczak. – W związku z tym, jak również z negatywną oceną jej pracy, naczelnik Wydziału Prewencji, czyli bezpośredni przełożony, wystawił jej za okres 2007–2010 r. opinię negatywną.

Kierownictwo jednostki wystąpiło o przyznanie policjantowi Medalu za Ofiarność i Odwagę. To prestiżowe odznaczenie państwowe dostają osoby, które z narażeniem własnego życia ratują życie lub mienie innych.

– Żeby otrzymać taki medal, trzeba spełnić pewne kryteria. Oceniając obiektywnie zachowanie policjantki, należy powiedzieć wprost, że jej postawa w tym konkretnym momencie nie wypełniała tych wymogów, które mogły ją predestynować do wystąpienia przez przełożonych z wnioskiem o odznaczenie – mówi komendant Tomczak. – To policjant, a nie policjantka w sposób realny narażał swoje życie: wszedł do wody, zanurzył się, wyciągnął człowieka. Policjantka mu asystowała, trudno rozstrzygać, dlaczego to nie ona skoczyła.

Mł. insp. Jacek Tomczak podkreśla, że występując z wnioskiem o przyznanie Łukaszowi Soboniowi Medalu za Ofiarność i Odwagę, brano pod uwagę nie tylko jego postawę podczas zdarzenia z 28 maja br., ale również to, że już wcześniej kilkakrotnie ratował życie ludzi.

Kierownictwo jednostki odżegnuje się od posądzeń o dyskryminację policjantki.

– Tak można byłoby uważać, gdyby to policjant za ten czyn dostał nagrodę, a policjantka jej nie dostała – mówi komendant miejski. – A ponieważ nagród nie było, to nie ma mowy o żadnej dyskryminacji. Ani tej policjantki, ani innych funkcjonariuszek służących w naszej komendzie nie dyskryminujemy. W KMP panie zajmują wiele kierowniczych stanowisk. Jeśli chodzi o tę konkretną policjantkę, to wiemy, że dobrze zrobiła, cieszymy się z tego, natomiast kwestia wystąpienia o odznaczenie to zupełnie inny temat.

OKIEM POLICJANTKI

– Pełniliśmy służbę z Łukaszem Soboniem, gdy otrzymaliśmy polecenie udania się nad Odrę w miejsce, gdzie nietrzeźwy mężczyzna wpadł do wody – opowiada st. sierż. Katarzyna Wiśniewska. – Po przybyciu okazało się, że znajduje się on już w połowie rzeki, momentami na powierzchni wody, momentami się w niej zanurza. Aby nie stracić go z pola widzenia, przebiegliśmy wiaduktem kolejowym na drugą stronę rzeki, następnie zbiegliśmy nad wodę. Mężczyzna był około półtora metra od brzegu. Kolega skoczył pierwszy do rze-



St. sierż. Katarzyna Wiśniewska i st. sierż. Łukasz Sobon ratowali życie człowieka. Zdjęcia: wypracowane przez policjantów

Razem i osobno
St. sierż. Katarzyna Wiśniewska i st. sierż. Łukasz Sobon ratowali życie człowieka. Zdjęcia: wypracowane przez policjantów

PLACÓWKI DOM
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

LIŚCIE NA ZAPRAWIAKACH
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

W tym tygodniu
W tym tygodniu...
W tym tygodniu...

ki, a ja w tym czasie skontaktowałam się z dyżurnym, aby poinformować, że znajdujemy się w innym, niż było w zgłoszeniu, miejscu. Gdybym tego nie zrobiła, karetka pogotowia ratunkowego i drugi radiowóz błędziłyby i traciły czas na dojazd. Następnie odłożyłam radiostację, którą miałam przy sobie, oraz telefon i weszłam do wody, gdzie kolega już stał i trzymał tego człowieka. Podeszłam do nich, po czym razem z Łukaszem złapaliśmy mężczyznę pod ręce i ciągnęliśmy do brzegu, który jest lekko spadzisty. Aby wyciągnąć go z wody – a cały czas nam się wrywał, poza tym był ciężki, gdyż ubranie miał przesiąknięte wodą – weszłam na wał i razem z kolegą wyciągnęliśmy go.

Mężczyzna był agresywny, awanturował się. Chciał z powrotem skakać do wody. Aby temu zapobiec, policjanci założyli mu kajdanki. Przebadali go też na zawartość alkoholu – miał 2,3 promila. Karetka pogotowia ratunkowego zabrała go do szpitala.

– Wróciliśmy do komendy – kontynuuje Katarzyna Wróblewska. – Nasz przełożony, zastępca naczelnika wydziału prewencji, pogratulował nam przeprowadzenia szybkiej i skutecznej akcji. Ponieważ byliśmy przemoczeni, po sporządzeniu notatki służbowej z tego wydarzenia zwolnił nas do domu.

Policjantka uważa, że jej wkład w ratowanie człowieka był taki sam, jak kolegi.

– Przecież wiadomo, że dwie osoby nie mogą równocześnie robić tego samego – mówi. – Zawsze, gdy wychodzimy z radiowozu, zabieramy radiostację. Gdyby kolega miał ją przy sobie, to on musiałby powiadomić dyżurnego, gdzie się znajdujemy. Działaliśmy spontanicznie, niczego nie ustalaliśmy, chcieliśmy uratować człowieka.

Funkcjonariuszka ma żal, że jej rola w tej akcji została zdyskredytowana. Podkreśla, że nie pierwszy raz.

– Swego czasu wspólnie z Łukaszem wyciągnęliśmy z Odry kobietę, która chciała popełnić samobójstwo, a ubiegłej zimy ze strażnikiem miejskim, z którym pełniłam służbę, ratowaliśmy poparzonego mężczyznę. Żadne z tych wydarzeń nie zostało dostrzeżone przez przełożonych. Natomiast każde, chociażby najmniejsze, uchybienie wykorzystywane jest przy ocenie mojej pracy. Zarzucono mi m.in., że na służbie nie byłam prawidłowo ubrana, nie miałam kamizelki odblaskowej. Faktycznie zdjęłam ją, ale wcześniej swoją kamizelkę zdjął przewodnik psa, z którym pełniłam służbę, ponieważ pies skoczył na niego i ją pobrudził. Nie chciałam, żeby każde z nas wyglądało inaczej. W opinii służbowej zarzucono mi też, że za mało wystawiałam mandatów. Może tak, ale jak widzę kobietę przechodzącą na czerwonych światłach, która płacze i prosi, żeby jej nie karać finansowo, bo ma trudne warunki życiowe, to najpierw pouczam ją, zastrzegając, że gdy następnym razem złamię przepisy, na pewno dam jej mandat.

Katarzyna Wiśniewska kilka dni przed zdarzeniem, w którym brała udział z Łukaszem Soboniem, wróciła do służby po długotrwałym zwolnieniu lekarskim.

– Od kilku lat dotykają mnie różne choroby – mówi. – Mam wrzody żołądka, byłam w szpitalu. Poroniłam ciążę, przeżyłam duży stres. Upadłam na placu przed komendą, był nieodśnieżony, miałam rękę w gipsie. Na testach sprawnościowych miałam wypadek – poważnie uszkodziłam nerw barkowy, przeszłam długą rehabilitację, bóle dalej mi dokuczają.

Już po jej powrocie do służby z L-4 zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie obniżenia dodatku służbowego, w związku z negatywną oceną za lata 2007–2010.

Policjantka podkreśla, że ostatnie wydarzenia odbijają się na jej samopoczuciu.

– Źle śpiam, cały czas myślę o pracy – wzdycha. – Gdy w maju wracałam do służby, byłam pełna zapału. Lubię swój zawód, nie wy-

Insp. Jan Lach, pierwszy zastępca komendanta wojewódzkiego Policji w Opolu:

– Jak w całej Policji, tak i w garnizonie opolskim komendanci miejscy i powiatowi mają pełną swobodę w zakresie wynagradzania i wyróżniania, w ten czy inny sposób, swoich podwładnych. Jednak w ramach nadzoru służbowego sprawdziliśmy wszystkie okoliczności, jakimi kierował się w tej sprawie komendant miejski. Wszystko wskazuje na to, że zadziałał prawidłowo.

Występując z wnioskiem o przyznanie medalu policjantowi, zwracał uwagę na jego (ale też i policjantki) sposób postępowania podczas tej akcji, jak również to, że st. sierż. Łukasz Soboń już wcześniej uratował życie kilku osobom.

obrażam sobie, że mogłabym robić co innego. Niestety, podcięto mi skrzydła.

OKIEM POLICJANTA

– Po tym, jak otrzymaliśmy zgłoszenie, że przy wiadukcie kolejowym mężczyzna znajduje się w wodzie, pojechaliśmy z Katarzyną Wiśniewską na miejsce zdarzenia – opowiada st. sierż. Łukasz Soboń. – Osoba, która stała na brzegu, wskazała nam mężczyznę, który znajdował się w połowie rzeki. Wraz z koleżanką przebiegliśmy wałem kolejowym na drugi brzeg. W tym czasie mężczyzna był już około półtora metra od brzegu. Ja wszedłem do wody, natomiast koleżanka, która miała z sobą radiostację, zatrzymała się na chwilę i skontaktowała z dyżurnym, prosząc, aby wezwał karetkę pogotowia ratunkowego i drugi radiowóz, po czym również weszła do wody. Ponieważ mężczyzna to zanurzał się, to wypływał, złapałem go i zacząłem przyciągać do siebie, on jednak cały czas się wrywał. Katarzyna chwyciła go za rękę i wspólnie ciągnęliśmy w kierunku brzegu. Zebymy mogli wyciągnąć go z wody, koleżanka musiała wyjść na wał. Złapała go za koszulkę, przytrzymała, a ja tymczasem również wy dostałem się na wał. Następnie, wspólnymi siłami, wyciągnęliśmy go z rzeki.

Łukasz Soboń podkreśla, że tylko dzięki wspólnym działaniom wszystko skończyło się pomyślnie.

– Gdybym był tam sam, na pewno nie dałbym sobie rady, nie udało by mi się wyciągnąć człowieka na brzeg. Gdyby Katarzyna była tam sama, też nie dałaby rady wyciągnąć go z wody.

Policjant podkreśla, że za to zdarzenie nie otrzymał żadnej nagrody pieniężnej. I jej nie oczekiwał. Mówi, że wystarczyły mu gratulacje, które złożył jemu i koleżance zastępca naczelnika.

St. sierż. Łukasz Soboń kilkakrotnie już ratował ludzi, m.in. mężczyznę, który chciał skoczyć do Odry. Przetransportował też pontonem nietrzeźwego na drugi brzeg rzeki, po tym jak ten skoczył z mostu.

SPOTKALI SIĘ

12 września 2012 r., kiedy reporterzy „Policji 997” odwiedzili Opolę, komendant miejski Policji mł. insp. Jacek Tomczak zaprosił na spotkanie st. sierż. Katarzynę Wiśniewską i st. sierż. Łukasza Sobonia. Komendant złożył funkcjonariuszom gratulacje. Rozmawiali o służbie w Policji.

– Byłam mile zaskoczona tym spotkaniem – mówi Katarzyna Wiśniewska. – Atmosfera była przyjemna. ■

Jak walczyć z „wnuczkami”?

Rosnący problem oszustw wobec osób starszych stał się prawdziwą plagą w większych miastach. Policjanci wymyślili, jak z tym walczyć. I są efekty.

Tryb działania sprawców jest prosty: wyszukują w książce telefonicznej numery osób, które mogą być w podeszłym wieku, najczęściej wybierając imiona staromodne. Kiedy dzwonią do swoich ofiar, potrafią tak nimi manipulować, aby uwierzyły, że rozmawiają z członkiem swojej rodziny. „Wpadłem w kłopoty i tylko ty możesz mi pomóc” – mówią im. Wykorzystując zaufanie i chęć bycia potrzebnym starszych osób, proszą o natychmiastową pomoc finansową. Ofiara jest przekonana, że pomaga komuś bliskiemu. Zamiast tego, traci oszczędności swojego życia.

SKALA ZJAWISKA

W samej Warszawie (jak wskazują statystyki Komendy Stołecznej Policji) w 2010 r. wszczęto 324 postępowania prowadzone w sprawie oszustw „na wnuczka”, co stanowiło

istotny wzrost w porównaniu z 229 zdarzeniami odnotowanymi w 2009 roku. Łączna wartość strat w tych dwóch latach wynosiła 6 027 600 zł, czyli średnio każda z ofiar musiała przekazać sprawcom około 11 tys. zł. Choć w stolicy dochodzi do największej liczby oszustw, zagrożeni są także mieszkańcy innych miast, takich jak Wrocław, Kraków, Katowice czy Gdańsk.

KAMPANIA SPOŁECZNA

– Biorąc pod uwagę skalę problemu, uznaliśmy, że należy się nim zająć – opowiada mł. asp. Marcin Szymański z Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego Komendy Stołecznej Policji. – Mamy doświadczenie w akcjach prewencyjnych i chcieliśmy pokazać, że z tym zjawiskiem da się walczyć, trzeba tylko dotrzeć do adresatów w odpowiedni sposób.

Mowa o kampanii społecznej „Nie daj się złowić na wnuczka”, która w czerwcu tego roku została wyróżniona w konkursie „Kampania Społeczna Roku 2011” w kategorii instytucji publicznych.

– Kampanię otworzyliśmy w Dniu Babci w 2011 roku konferencją prasową, na którą zaprosiliśmy rzeczywistą ofiarę oszusta – opowiada mł. asp. Wioletta Szubska z WWP KSP.

Wśród materiałów przygotowanych w ramach kampanii znalazły się: reportaż przedstawiający sylwetkę okradzionej kobiety, plakat, ulotki, naklejki z numerem alarmowym 112, dostosowane do potrzeb osób starszych. Spoty informacyjne, w których grały znane osoby, w tym popularni aktorzy serialowi, można było oglądać przez trzy tygodnie w telewizji.

– W akcję zaangażowało się wiele osób, między innymi psychologowie z komendy stołecznej, policjanci Wydziału Kryminalnego KSP oraz Zespół Prasowy KSP – podkreśla mł. asp. Marcin Szymański.

Aby dotrzeć do grupy docelowej, policjanci zaproponowali wprowadzenie problemu do popularnych seriali, takich jak „Plebania”, „Ojciec Mateusz”, „Malanowski i partnerzy”. Wspólnie z TVP stworzyli reportaż traktujący o całym spektrum przestępstwa, o którym także informowali na antenach wielu stacji

radiowych oraz telewizyjnych, m.in. TTV. Po przez partnerów kampanii, tj. Kurii Diecezji Warszawskiej, TP S.A., Orange, prowadzili dystrybucję materiałów informacyjnych.

GRUPA DOCELOWA – OFIARY

Z danych statystycznych Komendy Stołecznej Policji wynika, że najczęściej pokrzywdzonych jest w wieku 70–79 lat (44 proc.), drugą bardzo liczną grupą są osoby powyżej 80. roku życia (36 proc.).

Wielu starszych ludzi zdaje sobie sprawę z problemu, ale i tak mogą stać się ofiarami.

– Kiedy odwiedzaliśmy kluby seniora i zacytowaliśmy rozmowy na temat oszustw „na wnuczka”, dziadkowie i babcie mówili, że oni na pewno nie daliby się podejść złodziejom – wspomina mł. asp. Wioletta Szubska. – Dopiero po obejrzeniu reportażu przyznawali, że być może zachowaliby się tak samo jak jego bohaterka.

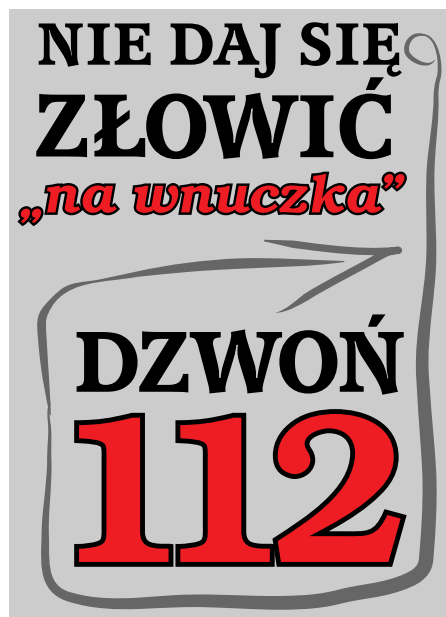
Dlatego tak ważne jest ciągle informowanie, przypominanie i monitorowanie. Zwłaszcza w przypadku starszych ludzi samotnie mieszkających, ponieważ dobrze przygotowana „legenda” może być bardzo przekonująca.

LEGENDA

Sprawcy oszustw działają w sposób schematyczny. Wszystko opierają na legendzie, opowieści w miarę elastycznie dopasowanej do sytuacji rodzinnej wybranej ofiary. Wykorzystując anonimowość w rozmowie telefonicznej, dzwonią do wybranej osoby, mówiąc „cześć, babciu” albo po prostu „cześć, to ja”. W razie czego zawsze mogą wyjaśnić, że to tylko pomyłka.

– Wstępna faza rozmowy sprzyja uwiarygodnieniu sprawcy, który dalej może swobodnie manipulować sytuacją – podkreśla mł. asp. Szymański. – Tak zbudowany kontakt interpersonalny między sprawcą a potencjalną ofiarą sprzyja skierowaniu prośby o pożyczanie pieniędzy albo innych kosztowności.

✓ Tworzone przez oszustów legendy są różne: uprowadzenie (w takim wypadku kobieta dzwoni z prośbą o pieniądze na opłacenie okupu);



- ✓ wypadek;
- ✓ konieczność spłaty długu;
- ✓ operacja.

Zazwyczaj sprawca prosi ofiarę o przygotowanie gotówki do odbioru w umówionym miejscu (w mieszkaniu, przed blokiem, w pobliżu banku, z którego ofiara będzie odbierała pieniądze). Innym razem nakłania ofiarę do wykonania przelewu na konto bankowe albo nawet do wspólnego pójścia do oddziału banku, aby wypłacić pieniądze z konta, bądź zaciągnąć kredyt. W ostatniej chwili informuje, że z różnych powodów sam nie będzie w stanie odebrać pieniędzy, a w jego imieniu zrobi to np. znajomy (tzw. odbierak).

– Sprawca, udając osobą bliską, wciąż pozostaje w kontakcie z potencjalną ofiarą, dzwoniąc do niej możliwie najczęściej – wyjaśnia mł. asp. Szubska. – Wywiera presję, podkreślając brak czasu i konieczność natychmiastowej realizacji jego prośby. Należy pamiętać, że całość zdarzenia od momentu pierwszego telefonu do wydania pieniędzy trwa tylko kilka godzin.

PRAWO

Do szerokiej gamy oszustw „na wnuczka” zastosowanie ma art. 286 par. 1 kodeksu karnego. Zgodnie z tym przepisem, kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadza inną osobę do niekorzystnego rozporządzenia własnym lub cudzym mieniem za pomocą wprowadzenia jej w błąd albo wyzyskania błędu lub niezdolności do należytego pojmowania przedsięwziętego działania, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. O wprowadzeniu w błąd można mówić w sytuacji, gdy stwarza się w innej osobie fałszywe przekonanie co do określonego wycinka rzeczywistości. Natomiast z wyzyskaniem błędu mamy do czynienia w przypadku, gdy ofiara ma już fałszywe przekonanie, natomiast sprawca decyduje się wykorzystać tę sytuację dla własnej korzyści, a na szkodę ofiary.

WALKA DAJE EFEKTY

Z danych komendy stołecznej wynika, że dzięki kampanii „Nie daj się złowić na wnuczka” w Warszawie przestępczość w tym zakresie spadła o 70 proc.

– Staraliśmy się dotrzeć do tak wielu osób, jak tylko się dało – podkreśla mł. asp. Szymański. – Kiedy ludzie dostają taką informację od Policji, już wiedzą, że jeśli będzie się coś działo, mogą się do nas zgłosić. W ten sposób budujemy zaufanie, ale i poczucie bezpieczeństwa. ■

ALEKSANDRA WZOREK
ilustracje KSP

NIE DAJ SIĘ ZŁOWIĆ „na wnuczka”

**POWIADOM
POLICJĘ!
112**

partnerzy kampanii:

projekt: Ignacy Matuszewski



Portret sprawcy według psychologów z KSP – analiza akt

Sprawcą, tzw. telefonistą, czyli osobą nawiązującą kontakt telefoniczny, najczęściej jest osoba w przedziale wiekowym 25–50 lat. Odbierającymi pieniądze, tzw. odbierakami, są zazwyczaj mężczyźni w wieku od 15 do 30 lat, mogą należeć do grupy przestępczej.

Zdarza się też, że sprawcy nie działają w grupie, są to tzw. wolni strzelcy.

Można przyjąć, że sprawcy pełniący rolę „telefonisty” mogą być osobami posiadającymi umiejętność stosowania zasad komunikacji interpersonalnej, socjotechniki (techniki wywierania wpływu itp.). Nie można wykluczyć, że wcześniej pracowali np. w telemarketingu, sprzedawali bezpośrednio lub jako akwizytorzy. Sposób działania sprawców przestępstwa oszustwa metodą „na wnuczka” i stosowane przez nich metody świadczą o zaplanowanym działaniu.

Poziom inteligencji sprawców nie odbiega od normy. Pewne ich działania (zwłaszcza „telefonistów”) mogą wskazywać na ponadprzeciętny poziom intelektualny. ■

W spadku po EURO

Okolo 180 milionów zł wydatka polska Policja na sprzęt na EURO 2012. Trafiał do policjantów pracujących na terenie miast gospodarzy tej imprezy oraz do jednostek zaangażowanych w zabezpieczanie operacji HAT TRICK 2012. Euro się skończyło, sprzęt został, obdarowani są zadowoleni, bo dzięki temu się im poprawiło.

O pieniądzech na EURO 2012 pomyślano już w 2007 r. Wówczas to dokonano pierwszych zakupów z myślą o tych mistrzostwach.

UZBROJENIE I TECHNIKA

Za 40,6 mln zł kupiono ubrania antyodłamkowe, tarcze ochronne, kaski, pałki, kamizelki kuloodporne, hełmy odłamkowo- i kuloodporne, kajdanki, a także kamery i lornetki termowizyjne, radarowe mierniki prędkości, stacjonarno-przenośne analizatory do badania zawartości alkoholu w wydychanym powietrzu, urządzenia do szybkiej identyfikacji daktyloskopijnej MorphoRapID, urządzenie do rejestracji imprez masowych i kompletne stanowiska pełnofunkcyjne do rejestracji elektronicznej danych identyfikacyjnych osób.

W 2011 r. za kolejne 10,3 mln zł kupiono kolejną partię kasków, tarcze ochronne, pałki, kajdanki jednorazowe, kamizelki kuloodporne, a także ręczne miotacze mieszanki pieprzowej, płyty balistyczne, reflektory oświetleniowe, a także środki barwiące do miotaczy wody.

W br. środki finansowe na uzbrojenie i technikę policyjną przeznaczone na



EURO 2012 wykorzystano w całości na zakup: ręcznych miotaczy mieszanki pieprzowej, kartridży do paralizatorów, nawigacji GPS z wyposażeniem, szperaczy halogenowych oraz kajdanek i amunicji. Wszystko razem za 2,4 mln zł.

TRANSPORT

Na EURO 2012 kupiono 600 furgonów wypadowych mercedes benz sprinter za 107 mln zł (177 816 zł za sztukę) i 24 ambulanse sanitarne na pojeździe volkswagen crafter za 7,8 mln zł (po 324 970 zł za sztukę). Tu lista obdarowanych jest długa i, co ciekawe, dotyczy wszystkich województw. Najwięcej aut dostali gospodarze piłkarskich mistrzostw Europy. Pierwsza część pojazdów trafiła do jednostek jeszcze w 2011 r. Pozostałe (335 sztuk) odebrano i przekazano zgodnie z warunkami umowy zakupu do 25 kwietnia br. Osobną sprawą są zwiększone wydatki na paliwo do tych

i pozostałych pojazdów używanych podczas EURO. Na podstawie danych przekazanych przez służby biorące udział w zabezpieczeniu mistrzostw, czyli: Główny Sztab Policji, Biuro Kryminalne, Biuro Ruchu Drogowego i Biuro Operacji Antyterrorystycznych KGP, o liczbie planowanego do użycia sprzętu transportowego oraz jego przebiegu, określono koszty związane z zabezpieczeniem logistycznym tej imprezy (około 7 mln zł). Środki te zostały zużyte zgodnie z przeznaczeniem i nie ma już po nich śladu.

WYPOSAŻENIE SPECJALNE

5,5 tys. zestawów przeciwwuderzeniowych nowego wzoru dla policjantów z oddziałów prewencji Policji (OPP) za łączną kwotę 10,5 mln zł przetrwało mistrzostwa i będą służyć policjantom jeszcze długo. W skład tych zestawów weszły: kamizelki ochronne, ochraniacze na nogi i ręce oraz

rękawice przeciwuderzeniowe. Pierwszą partię (3929 sztuk) tego sprzętu dostarczono jeszcze w grudniu 2011 r., a pozostałe 1571 kompletów do 15 marca br. Trafiły do wszystkich województw, ale najwięcej dostali policjanci z Warszawy, Wrocławia, Poznania, Krakowa i Gdańska.

Oprócz tego, na podstawie zapotrzebowania zgłoszonego przez Główny Sztab Policji KGP, zaopatrzone polskie i zagraniczne spottersów – kupiono po 300 sztuk koszulek polo, T-shirtów, kurtek letnich, czapek typu baseball i po 280 szaszetek osobistych typu push-bang kamizelek odbłaskowych (łącznie za 135 tys. zł).

W ramach wyposażenia specjalnego już od 2007 r. modernizowano i remontowano policyjne śmigłowce Mi-8T, W-3 i W-3A. Wydano na ten cel około 23 mln zł (w tym 2 mln zł w roku 2012), co pozwoliło utrzymać policyjne statki powietrzne w odpowiedniej sprawności technicznej oraz gotowości operacyjnej w trakcie trwania operacji HAT TRICK 2012.

Z naszych obliczeń wynika, że około 180 mln zł Policja wydała na centralny zakup nowego sprzętu, który pozostał po EURO i teraz wykorzystywany jest do codziennej służby.

WYDATKI JEDNOSTEK

Ponadto około 1,5 mln zł wydały ze swoich budżetów jednostki Policji w całym kraju na sprzęt, który wspomagał piłkarskie mistrzostwa. Na przykład KWP w Olsztynie (choć nie odbywały się tam mecze) wydała 100 tys. zł, m.in. na zakup klatek i adaptację 5 furgonów do przewozów psów służbowych. Dzięki temu psy, w zależności od potrzeb, w każdej chwili mogą zostać przetransportowane, np. w okolice stadionów.

KWP w Katowicach wydała 150 tys. zł na wyposażenie dla jeźdźców koni służbowych. Piłkarskie mistrzostwa wspomagały swoimi wydatkami także KWP w Szczecinie, Rzeszowie, Łodzi, Bydgoszczy, Radomiu, Opolu, Kielcach i Lublinie.

Największe koszty poniosły jednostki z miast gospodarzy mistrzostw. KSP wydała m.in. ponad 500 tys. zł na zakup materiałów, w tym na kupno: granatów akustycznych i akustyczno-gazowych, części zamiennych do pojazdów, materiałów biurowych, laboratoryjnych i chemicznych oraz 200 tys. na wyposażenie ochronne i naprawy w zakresie sprzętu uzbrojenia i techniki policyjnej. 120 tys. zł przeznaczyła KWP we Wrocławiu na sprzęt kwaterunkowy dla Centrum Dowodzenia Podoperacją EURO, 114 tys. zł zainwestowała KWP w Gdańsku w kupno alkotestów dla rd, bezustnikowych testerów do alkoholu i drukarki do stacjonarnego urządzenia badającego zawartość alkoholu oraz prawie 72 tys. zł w sprzęt do remontowanego obiektu OPP i wyposażenie kwaterunkowe Zapasowego Stanowiska Kierowania.

Wszystko to pozostało po EURO, służy i jeszcze przez jakiś czas służyć będzie polskim policjantom, choć następnej imprezy podobnej rangi pewnie nie doczeka... ■

Skromny i wszechstronny

Dane techniczne hyundai i30 1.6 CRDi

silnik – wysokoprężny, rzędowy 4-cylindrowy
pojemność silnika – 1582 cm³
moc maksymalna – 115 KM/ 4000 obr./min
maksymalny moment obrotowy Nm – 255/1900 obr./min
przyspieszenie – 0–100 km/h: 11,9 s
prędkość maksymalna – 188 km/h
skrzynia biegów – 6-biegowa, manualna
promień zawracania (promień skrętu) – 5,21 m
wymary – długość/szerokość/wysokość 4475/1775/1520 mm
masa własna – 1334 kg
pojemność bagażnika – 415/1395 l





Ocena hyundai i30 1.6 CRDi

Wydział Ruchu Drogowego KPP
w Wotominie



od lewej: st. sierż. Wojciech
Szczęsny i mł. asp. Paweł Górecki
5+

Referat Patrolowo-Interwencyjny
KMP w Sopocie



od lewej: st. post. Daniel Zegzuła
i st. post. Bożena Domagała
4+

Posterunek Policji w Gozdowie
(KPP w Sierpcu)



od lewej: asp. Wiesław Stępkowski
i asp. sztab. Janusz Barański
5

Hyundai i30 pojawia się w policyjnej flocie coraz liczniej. Wydaje się nawet zastępować kię cee'd. Postanowiliśmy sprawdzić, jak tę zmianę widzą policjanci.

Podobieństwo hundaia do kii cee'd nie jest przypadkowe, bo oba auta powstają na tej samej platformie podłogowej. Są spokrewnione technicznie i konstrukcyjnie. Ale czy takie same?

STYL I TECHNOLOGIA

Nowy radiowóz w barwach Policji prezentuje się raczej skromnie. Nierzucająca się w oczy stylistyka jest konserwatywna i ponadczasowa. Prosty styl pozwala na lepsze wykorzystanie wnętrza. Na przednich siedzeniach i na tylnej kanapie jest dość miejsca. Policjanci z Referatu Patrolovo-Interwencyjnego KMP w Sopocie chwalą komfortowe fotele. Po dziesięciogodzinnym dyżurze nie odczuwają bólu pleców czy odrętwienia. Materiał użyty do wykonania tapicerki jest dobrej jakości, a tylna kanapa została pokryta materiałem łatwym do utrzymania w czystości. Na desce rozdzielczej jest wszystko, co potrzebne. Dzięki temu kierowca nie ma problemu ani z obsługą urządzeń, ani z odczytaniem zegarów. Wszystko jest solidnie spasowane i podświetlone na niebiesko.

Auta te są w Policji krócej niż rok, ale dały się już poznać od strony praktycznej. Policjanci z WRD KPP w Wołominie zauważają w pierwszej kolejności wyższy prześwit podwozia. Nie muszą obawiać się krawężników czy nieutwardzonych dróg.

Silnik Diesla radzi sobie z radiowozem bez problemów. Ma dobre przyspieszenie, co w połączeniu z sześciobiegową skrzynią biegów pozwala na szybkie interwencje. Naszym rozmówcom podobają się praktyczne rozwiązania, jak: kierownica wielofunkcyjna, port USB, wyświetlacz pokazujący, kiedy można włączyć wyższy lub niższy bieg, w zależności od obciążenia silnika, czujniki cofania oraz duże lusterka wsteczne. Pozytywne wypowiedzi były też o ogrzewaniu wnętrza oraz o wydajnej klimatyzacji.

Pod maską mocny i oszczędny silnik



PRZYGOTOWANIE DO SŁUŻBY

Hyundai jest autem cywilnym przygotowanym do służby w Policji. Nie znajdziemy tutaj specjalnych uchwytów na paliki czy np. przegrody z pleksiglasu za przednimi siedzeniami do odizolowania ewentualnych niebezpiecznych zatrzymanych, znanej z radiowozów starszej generacji. Użytkownicy z Posterunku Policji w Gozdowie w woj. mazowieckim chcieliby mieć przynajmniej stalową linkę przy podłodze, aby przywiązać zakutego w kajdanki zatrzymanego.

Plusem są blokowane drzwi tylne z możliwością otwierania na trzy sposoby. Za pomocą pilota, przyciskiem przy lewarku zmiany biegów oraz linką umieszczoną w wewnętrznej części drzwi tylnych, a dostępnej po otwarciu drzwi przednich. Niezależnie od sposobu odblokowania, zawsze ktoś musi nacisnąć klamkę z zewnątrz.

Zajmowanie miejsca wewnątrz czy też szybkie opuszczenie pojazdu nie sprawia kłopotów. Brak zastrzeżeń do bagażnika. Po otwarciu klapy widzimy niebieskie światła błyskowe, pomocne np. przy obsłudze zdarzeń drogowych. Policjanci z Wołomina zmieścili w bagażniku rower po zatrzymaniu nietrzeźwego cyklisty. Zamontowane wewnątrz pojazdu wyposażenie specjalistyczne nie sprawia problemów w użytkowaniu i nie zajmuje przestrzeni użytkownikom.

Należy zauważyć, że przy nowym radiowozie pomyślano o doświetleniu wnętrza. Policjanci chwalą pozwalającą się regulować lampę umieszczoną na podsufitce. Nawet drogówka nie zgłasza zastrzeżeń. Na środku sufitu jest jeszcze jedna lampa i kolejna (LED) nad tylną kanapą. Liczba i pojemność schowków spełniają potrzeby policjantów.

Trzeba też wspomnieć o belce sygnalizacyjnej na dachu. Oprócz świateł błyskowych i mocnych syren znalazły się tu dodatkowe reflektory oświetlające teren po bokach pojazdu i dwa wspomagające standardowe światła przednie. Zdaniem naszych rozmówców jest to wyposażenie bardzo potrzebne przy wykonywaniu zadań podczas wszelkich zdarzeń na służbie.

DOBRE NOTOWANIA

Policjanci szybko przyzwyczaili się do hyundaia i30. Może ze względu na podobieństwo do kii cee'd. A może dlatego, że auto jest

Prosty i funkcjonalny kokpit



Regulowana i wygodna lampka



Dodatkowe lampy błyskowe na klapie bagażnika



Wielofunkcyjna belka z pomocnymi szperaczami

proste, intuicyjne i przynajmniej w kilku procentach lepiej przygotowane do zadań Policji, słowem – nowy radiowóz sprawdza się podczas służby. A wykorzystywany jest do podstawowych zadań, takich, jak patrolowanie, konwojowanie, interwencje, praca dzielnicowych, kontrole i obsługa zdarzeń drogowych. Silnik o małej pojemności wykazuje także mały apetyt na paliwo. Użytkownicy chwalą dobrą manewrowość, potrzebną szczególnie w miastach. Natomiast policjanci z Gozdowa proponują zamontowanie dodatkowego lusterka wstecznego dla pasażera, aby mógł mieć możliwość lepszej obserwacji w szerszym zakresie. Po zestawieniu opinii policjantów korzystających z radiowozów w różny sposób, można mieć nadzieję, że hyundai i30 1,6 CRDi kombi dobrze zastąpi poprzedników i może kiedyś będzie wspomniany jako prosty, ale niezawodny wóz policyjny. ■

tekst i zdj. KRZYSZTOF CHRZANOWSKI
(więcej zdjęć na www.gazeta.policja.pl)

90 LAT TEMU**Październik 1922 r.**

1 X – Reorganizacja Policji Śledczej Okręgu I PP Warszawskiego. Utworzono cztery Ekspozytury Urzędu Śledczego: w Warszawie, Mławie, Płocku i Włocławku. Umiejscowiono je w siedzibach sądów okręgowych (z identycznym jak sądy zasięgiem terytorialnym).

3 X – Decyzją ministra SW Antoniego Kamieńskiego zniesiono stanowisko kierownika inspekcji KG PP. W jego miejsce utworzono trzy grupy inspekcyjne, które objęły trzech niezależni, podlegli bezpośrednio komendantowi głównemu policji, inspektorzy KG. Każdy z nich otrzymał zadanie nadzoru nad przydzielonymi okręgami PP.

10 X – W Koluszkach (woj. łódzkie) schwytano Walentego Góralskiego, herszta groźnej bandy działającej na Mazowszu. Bandyci m.in. zamordowali 4 lutego 1922 r. pięciu członków rodziny Stanisława Regła ze Skolimowa (pow. Piaseczno).

11 X – Ukazał się rozkaz nr 182 Komendanta Głównego PP, dotyczący ewidencji w policyjnej formacji.

14 X – Komendant PP Okręgu VI m.st. Warszawy, insp. Józef Sikorski, wydał zarządzenie o wprowadzeniu na stołecznych ulicach (w dzień i w nocy) patroli rowerowych.

16 X – Podczas napadu bandy Konrada Stachowca na majątek Struga w pow. łuninieckim (woj. poleskie) bestialsko zamordowani zostali dwaj funkcjonariusze z KP PP w Łunińcu: st. post. Stanisław Pawłowski i post. służby śledczej Antoni Wiśniewski. Ciężko rannych policjantów bandyci wrzucili do płonącego domu.

31 X – Z danych KG PP: w październiku 1922 r. podczas wykonywania obowiązków służbowych zginęło 13 policjantów (w tym 8 na Kresach Wschodnich); odnotowano 80 330 przestępstw (wykryto 74 560), m.in. 205 zabójstw (wykryto 164), 378 rabunków i rozbojów (218), 2597 kradzieży z włamaniem (1357), 1525 uszkodzeń cielesnych (1488).

40 LAT TEMU**Październik 1972**

– W odpowiedzi na apel Stołecznego Komitetu Frontu Jedności Narodu do pracy społecznej przy budowie Wisłostrazy stanęli wszyscy funkcjonariusze MO i SB garnizonu warszawskiego. Pracowali w każdą środę października i listopada.

2 X – Spotkanie ministra SW Władysława Ociepki z zawodnikami gwardyjskich klubów sportowych, reprezentującymi Polskę na olimpiadzie w Monachium. W spotkaniu uczestniczyli m.in.: Władysław Komar – złoty medalista w pchnięciu kulą; członkowie mistrzowskiej drużyny piłkarskiej: por. Ryszard Szymczak oraz sierżanci Antoni Szymanowski, Kazimierz Kmiecik i Jerzy Kraska; brązowy medalista w dziesięcioboju – ppor. Ryszard Katus oraz płotkarka por. Teresa Nowak.

3 X – Inauguracja roku akademickiego w pierwszej resortowej uczelni wyższej – Akademii Spraw Wewnętrznych w War-

szawie. Jej rektorem (komendantem) został płk dr Marian Lipka.

7 X – Rozkaz okolicznościowy ministra SW Władysława Ociepki z okazji XXVIII rocznicy powołania MO i SB.

7 X – W Szczytnie (woj. warmińsko-mazurskie) powołano do życia Wyższą Szkołę Oficerską im. gen. Franciszka Józwiaka – „Witolda”. Funkcję komendanta powierzono ppłk. mgr. Zenonowi Trzczańskiemu.

7 X – W łódzkiej dzielnicy Polesie oddano do użytku III Komisariat MO, wyremontowany w ciągu pięciu miesięcy, całkowicie w czynnie społecznym przez funkcjonariuszy jednostki.

9 X – Rozpoczęła działalność trzecia uczelnia resortu SW – Wyższa Szkoła Oficerska im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie, przeznaczona do kształcenia kadr dla SB. Komendantem został płk Ryszard Szuster.

14 X – Jubileusz 25-lecia działalności gwardyjskich klubów sportowych „Walter” w Rzeszowie i „Błękitni” w Kielcach.

20 LAT TEMU**Październik 1992**

2 X – Prokuratura w Katowicach oskarżyła byłego szefa MSW gen. Czesława Kiszczaka o wydanie 13 grudnia 1981 r. rozkazu, który spowodował śmierć górników w kopalni „Wujek”.

8 X – Uchwała ZW NSZZP w Bielsku-Białej w sprawie podjęcia sporu zbiorowego z komendantem głównym Policji wobec niezrealizowania świadczeń finansowych, wynikających z art. 91 ust. 1 ustawy o Policji (równoważnik za remont zajmowanego lokalu).

8 X – Sejm uchwalił ustawę o emeryturach dla służb mundurowych. 334 posłów głosowało za, 11 przeciw i tyle samo wstrzymało się od głosu.

10 X – Oddziały AT gdańskiej i wrocławskiej policji zatrzymały we Wrocławiu szefa międzynarodowego gangu samochodowego Juranda Nagórskiego, ściganego w Niemczech i Polsce. Wraz z nim zatrzymano też innych złodziei samochodów, w tym obcokrajowców.

15 X – W Sępólnie Krajeńskim (woj. bydgoskie), podczas pościgu za uciekającymi przestępcami ciężko postrzelony został sierż. Mirosław U. Według danych KGP od początku roku w starciach z bandytami zginęło 5 policjantów, a 29 zostało rannych.

26 X – Stan bezpieczeństwa publicznego w Polsce jest katastrofalny – to jeden z wniosków badań CBOS, przeprowadzonych na zlecenie rządu.

28 X – Polityczny Komitet Doradczy przy ministrze SW pozytywnie zaopiniował projekty zmian w ustawach o Policji oraz UOP, a także projekt ustawy o instytucji świadka koronnego.

30 X – Apel ministra SW Andrzeja Milczanowskiego do senatorów o zakończenie dyskusji nad ustawą emerytalną dla służb mundurowych i przyjęcie jej w wersji wynegocjowanej przez komisje sejmowe.

30 X – Senat nie przyjął ustawy emerytalnej dla służb mundurowych w wersji przegłosowanej przez Sejm. Wobec licznych kontrowersji głosowanie nad ustawą odłożono do następnego posiedzenia Senatu (w listopadzie). ■

Celebrycy i ich cztery koła

Pierwszą ponoć śmiertelną ofiarą wypadku drogowego w Europie była mieszkanka podlondyńskiego Croydon, miss Bridget Driscall. Zginęła pod kołami automobilu podczas festynu ludowego. Na skutek własnej zresztą nieostrożności. Był 17 sierpnia 1896 roku.

Miss Driscall nie była osobą publiczną, żadną celebrytką, jak byśmy dziś powiedzieli. Zrobiło się jednak o niej głośno, choć – niestety – już po jej śmierci. Wypadek wywołał bowiem olbrzymią sensację, śledztwo w sprawie jego przyczyn było obszernie relacjonowane przez londyńską prasę brukową. Niechętni motoryzacji cytowali zeznania pomocy domowej Florence Ashmore, która opowiadała, jak automobil *gnał w szalonym pędzie, tak szybko, jak galopujący koń pełnej krwi*. Natomiast zwolennicy postępu bronili kierowcy, powołując się na słowa jego pracodawcy, który zapewniał, że *Arthur Edsall jest doświadczonym szoferem, ponieważ prowadzi samochód już od trzech tygodni*. Sam Edsall zeznał przed sądem, że to nie była jego wina. Jechał wprawdzie szybko, około 6–7 km na godz., ale przestrzegał przepisów. Poza tym przez cały czas bił mocno w dzwon alarmowy oraz gromko krzyczał „Z drogi!”. Tłum ustępował mu posłusznie miejsca, tylko nieostrożna panna Driscall weszła prosto pod koła. Nie mógł już nic zrobić. Sąd dał wiarę jego wyjaśnieniom i orzekł, że był to nieszczęśliwy wypadek.

ŚMIERĆ NA JEZDNI

długo gościła na czołówkach gazet. Była uznawana za zrzędzenie losu, dopust boży, na który nikt nie ma wpływu. Zresztą, nie tylko wypadki śmiertelne były wówczas kwieciste opisywane na łamach periodyków. Mrożące krew w żyłach karambole z ofiarami zdarzały się sporadycznie, dlatego gazety sięgały też po kolizje drogowe, będące skutkiem nieostrożnej jazdy. Początkowo skrętnie odnotowywano wszystkie, nawet *wybuch kiszki na drodze*, jak powszechnie określano przebicie dętki w kole.

Z czasem, gdy samochód przestał szokować, wybie-rano już te szczególne, z uwagi na okoliczności zdarzenia, jego skutki oraz *dramatis personae*, czyli poszkodowanych w wypadku.

Osoby publiczne, powszechnie znane, szanowane i podziwiane (lub potępiane), miały w takich sytuacjach – podobnie jak i nasi współcześni idole – nieograniczony limit miejsca na łamach. Losy ówczesnych celebrytów śledzono równie pilnie jak dziś, nie troszcząc się zupełnie o ich prywatność. Pod tym względem natura ludzka okazuje się niezmienna.

We wrześniu 1927 r. gazety całego świata obie-gła wiadomość o tragicznej śmierci Isadory Duncan, znakomitej amerykańskiej tancerki, byłej żony rosyjskiego poety Siergieja Jesenina (młodsze-go od niej o 18 lat), która poniosła śmierć we własnym samochodzie. *Zaduszona została w samochodzie i wleczona przez pędzący wóz* – tłustym drukiem pisała 16 września „Ilustrowana Republika”. I wyjaśniała poniżej: aktorka przeniosła się z Paryża do Nicei, gdzie założyła szkołę tańca. Postanowiła tam kupić auto. Kiedy wybrany przez nią sportowy kabriolet marki Amilcar podjechał przed dom, usiadła na tylnej kanapie, by odbyć swą pierwszą przejażdżkę.

Przy wsiadaniu do wozu koniec jej długiego jedwabnego szala zaczął się o nieosłonięte błotnikiem koło. Kierowca ostro ruszył, nie zdając sobie sprawy, że zaciskający się na szyi Isadory szal wyszarpuje ją z auta i wlecze z tyłu. Aktorka zginęła na miejscu, miała 50 lat.

Dzienniki, podając informację o tej tragedii, przypominały, że jakieś *fatum samochodowe zaciążyło nad jej rodziną*, w 1913 r. bowiem również w samochodzie zginęło dwoje jej nieletnich dzieci: córka Deirdre i syn Patrick. Okoliczności tego zdarzenia były również niezwykle: kiedy auto wjeżdżało na wzgórze, niespodziewanie zgasł silnik. Kierowca wysiadł, chcąc zajrzeć pod maskę. Zapomniał jednak zaciągnąć hamulec. Samochód stoczył się z pochyłości do Sekwany. Nim nadeszła pomoc, dzieci oraz ich opiekunka utonęli.



Isadora Duncan

NA RODZIMYM GRUNCIE

o samochód było znacznie trudniej niż na zamożnym Zachodzie. Niewielu rodaków mogło sobie w tamtych latach pozwolić na własne cztery kółka.

Inaczej niż celebryci. Jednym z nich był Eugeniusz Bodo (właściwie Bogdan Eugene Junod), niezwykle popularny w okresie międzywojennym aktor filmowy, rewiowy i teatralny, a także tancerz, piosenkarz i producent filmowy, pochodzenia szwajcarskiego.

Miał zaledwie 18 lat, gdy zadebiutował na scenach rewiowych Poznania i Lublina, a od 1919 r. także Warszawy. Występował m.in. w kabaletach: „Qui Pro Quo”, „Morskie Oko”, „Cyganeria” i „Cyrulik Warszawski”.

W 1925 roku zagrał swą pierwszą rolę w filmie *Rywale* i od tego momentu rozpoczęła się jego ogromna popularność. Wystąpił w ponad 30 filmach. Grał role amantów, tragiczne, komediowe, a w filmach muzycznych także śpiewał. Wiele z jego piosenek stało się szlagierami, chętnie słuchanymi i dziś. To on wylansował takie przeboje, jak: „Już taki jestem zimny drań”, „Seksapil, to nasza broń kobieca” oraz „Umówiłem się z nią na dziewiątą”.

Kiedy Eugeniusz Bodo nabył swój pierwszy samochód, nie wiadomo. Prawdopodobnie w połowie lat 20. Policyjne źródła milczą na temat jego uczestnictwa w „orgiach samochodowych”, do jakich niegdyś dochodziło na stołecznych ulicach. Nie był też ukarany mandatem za wykroczenie drogowe.

Pierwsza znana mi prasowa wzmianka o Bodo – szoferze pochodzi z maja 1929 r. Trzydziestoletni wówczas aktor, bożyszcze polskiej (i nie tylko) publiczności, był szczęśliwym posiadaczem luksusowego amerykańskiego chevroleta, wartego wtedy krocie. Tym właśnie samochodem postanowił wraz z przyjaciółmi z teatru pojechać do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. W tamtych czasach był to niejako obowiązek każdego światłego (i zasobnego w gotówkę) Polaka.

25 maja 1929 r., późnym wieczorem, po skończonym w „Morskim Oku” przedstawieniu, ruszyli w drogę. Za kierownicą zasiadł sam Bodo, obok niego Michał Reczko, z tyłu Witold Roland (właściwie Witold Konopka), tancerka Zofia Ordyńska i Marian Reczko. Około godz. 24 dojechali do Łowicza. Miasto tonęło w ciemnościach, a szosa poznańska była zamknięta z powodu budowy mostu na Bzurze, do tego żadnego oznakowania. Bodo skręcił w jakąś uliczkę wyłożoną kocimi łbami. Trzęsło niemiłosiernie, kierownica drżała mu w rękach, niewiele widział. Ulica, jak się okazało – Korabka Dolna, przebiegała wysokim nasypem, oddzielonym od toru kolejowego głębokim rowem, miała dwa zakręty. Jeden udało mu się pokonać, drugiego w ciemnościach nie zauważył. Auto koziołkowało, wywracając się do góry kołami. Bodo i Roland zostali przygnieceni przez wóz, pozostali pasażerowie popadali z niego, doznając niegroźnych obrażeń. Kierującemu gwiazdorowi też nic się nie stało,



Eugeniusz Bodo



Witold Roland

Śmierć na jezdni długo gościła na czołówkach gazet. Osoby publiczne, powszechnie znane, szanowane i podziwiane (lub potępiane), miały w takich sytuacjach – podobnie jak i nasi współcześni idole – nieograniczony limit miejsca na łamach.

Witold Roland nie miał tyle szczęścia – poniósł śmierć na miejscu.

SĄDOWY FINAL

tragicznego wypadku w Łowiczu rozegrał się dopiero po trzech latach, 23 maja 1932 r., przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadli: Eugeniusz Bodo, *oskarżony o spowodowanie katastrofy samochodowej i śmierć aktora teatru „Morskie Oko” Witolda Konopki – Rolanda*; burmistrz Łowicza dr Kazimierz Bacía, wiceburmistrz Józef

Drzewiecki oraz ławnik magistratu Piotr Czerwiński, którym zarzucono brak dozoru i dopuszczenie do fatalnego stanu drogi, na której zdarzył się wypadek.

Przed sądem przewinęło się kilkunastu świadków. Niektórzy twierdzili, że Bodo jechał bez świateł i *pedził jak strzała*. Posterunkowy Brzeziński z miejscowej Komendy Powiatowej PP, który pierwszy dotarł na miejsce wypadku, zeznał, że w samochodzie znalazł butelki z koniakiem i wódką, a od wszystkich zalaływało alkoholem. Bodo tłumaczył, że jechał nie więcej, jak 20–40 km/godz., a w butelkach były jedynie kawa i kwas, zabrane w podróż. Nikomu jakoś nie przyszło do głowy, aby zbadać stan trzeźwości *szofera*.

Sąd po wysłuchaniu stron (żaden z oskarżonych nie przyznał się do winy) i odbyciu na miejscu zdarzenia wizji lokalnej, ogłosił wyrok, skazując Eugeniusza Bodo na 6 miesięcy więzienia i 20 zł opłat sądowych. Natomiast przedstawiciele łowickiego magistratu otrzymali kary po 3 miesiące więzienia i 10 zł opłat sądowych. Wszystkim skazanym zasądzone kary zawieszono na 3 lata.

Ponadto na rzecz wdowy po śp. Rolandzie sąd zasądził od oskarżonych 301 zł tytułem zwrotu kosztów pogrzebu i strat moralnych. Ta suma nie usatysfakcjonowała rodziny tragicznie zmarłego aktora. Wniesiono więc przeciwko magistratowi Łowicza pozew o odszkodowanie w wysokości 180 tys. zł. Czy go otrzymali? Nie wiadomo.

Eugeniusz Bodo podobno bardzo mocno przeżył śmierć przyjaciela. On, entuzjasta samochodów, przestał się nimi zupełnie interesować. Unikał też siadania za kierownicą. ■

Uwagi o mundurze



Po przeczytaniu artykułu dotyczącego nowego wzoru umundurowania po namyśle zdecydowałem się podzielić swoimi uwagami.

Już od 13 lat służę w prewencji i miałem okazję „przetestować” wiele sposobów pełnienia służby patrolowo-interwencyjnej – od niebieskiej koszuli, krawata i spodni w kant, poprzez olimpijkę, czapkę garnizonową i szarą kurtkę oraz moro z niebieską koszulą itp. zarówno w patrolu pieszym, jak i zmotoryzowanym. Pozwólę się podzielić swoimi uwagami o nowym wzorze oraz odnieść do uwag zawartych w artykule.

Po pierwsze **czapka** – fajna, ładny krój, ale tak jak poprzednicy mam pytanie – gdzie jest orzeł? Policja to formacja mundurowa.

Co do beretu to mam mieszane uczucia, mimo że w wojsku nosiłem beret. Beret jest fajny, funkcjonalny, jednakże czapka „siedzi” na głowie lepiej i trudniej ją zgubić podczas biegu, szarpaniny lub nawet najprostszych czynności wymagających pochylecia się. Do tego pytanie – jakiego koloru miałby być? Granatowy zarezerwowany jest dla jednostek AT, a innego koloru na razie nie widzę.

Mundur – na pierwszy rzut oka kojarzy się z mundurem pewnej znanej firmy, która sprzedaje go w wielu różnych odmianach kolorystycznych z małymi zmianami. Wiadomo, prawa patentowe.

Bluza – powinna być luźniejsza (pod spód zakładamy kamizelkę kuloodporną, czasami polar itp.) no i dłuższa, żeby nie wychodziła ze spodni. Stójka powinna być o wiele luźniejsza. Kieszenie na piersi powinny być (moim zdaniem) umieszczone po skosie do środka tak, aby policjant, kiedy ubierze kamizelkę taktyczną (kupioną przeważnie za własne pieniądze), mógł swobodnie do niej sięgnąć. Co do zapięcia, to zamek lub rzep.

Kieszeń na ramieniu wydaje mi się odpowiednia, tylko umieszczona nieco wyżej i zniknie problem odstawiania (przypuszczam, że po 2–3 praniach materiał zrobi się miękki i problem odstawiania zniknie). Kolejna uwaga dotyczy miękkiego podkładu pod naszywkę – powinien być na całej powierzchni obu kieszeni (tak jak na zdjęciu kombinezonu BOA), a na klapce kieszeni miejsce na stopień – naszywki i emblematy jednostek czy specjalności mają różne kształty, a producent przyjął sobie jeden standard i efekt widać na stronie tytułowej gazety.

Pagony powinny być usunięte (założona kamizelka taktyczna i tak zasłania stopień, istnieje też możliwość zaczepienia pagonem o różne elementy, a nawet złapania przez agresora), a stopień, jak już wspominałem, powinien być umieszczony na klapce kieszeni.

Spodnie (oczywiście moim zdaniem) nie powinny mieć kieszeni bocznych (AT i inne zrezygnowały z tych kieszeni). Nic w tych kieszeniach się nie nosi (stary wzór moro – 4 kieszenie na nogawkach i nic nie włożymy, bo będą wypchane i niezgodne z regulaminem). Jedynie sporadycznie czapkę, którą w większości przypadków mamy na głowie lub wetkniętą za kamizelkę. Poza tym kabury udowe czy elementy nowego „zółwia” i tak je zasłonią, czyniąc nieprzydatnymi. Nogawka powinna mieć ściągacz z gumką, aby przylegała do buta. Nie będę rozwodził się nad zaletami takiego rozwiązania.

Co do długości rzepów itp nie będę się wypowiadał – nie testowałem, nie wypowiadam się. Swoją opinię opieram na zdjęciach, artykule oraz swoich wieloletnich doświadczeniach.

Co do **kombinezonu** jestem jak najbardziej za i nie ma co kombinować. Wzór mamy gotowy. Wystarczy zmienić kolor, dolożyć miejsce na stopień (klapka kieszeni, ramię lub inne – pagonów nie polecam, AT i inne z nich zrezygnowały).

Jak już pisałem, są to moje uwagi, które podyktowane są latami służby w terenie (policja, wojsko). Zdaję sobie sprawę, że nie wpłyną one na decyzję co do kształtu, koloru itp. nowego munduru. Chociaż może ktoś to przeczyta i się zastanowi, zanim podejmie decyzję. ■

Policjant z garnizonu śląskiego

REKLAMA

W świecie ciszy



Jak ma zachowywać się policjant w kontaktach z osobą niesłyszącą lub niedostyszącą?

Na to pytanie odpowiedź daje poradnik „Policja bez barier”, który został przygotowany przez KWP w Katowicach w ramach prowadzonej przez śląską policję kampanii społecznej „Pełnosprawne bezpieczeństwo”. ■

tekst i zdjęcia – Wydział Prewencji KWP w Katowicach
opracowanie: asp. MARZENA ZAGDAN z Sekcji Psychologów KWP w Katowicach

PS. Redakcja „Policji 997” dziękuje Wydziałowi Prewencji KWP w Katowicach za udostępnienie materiałów.



! Jeśli chcesz zwrócić na siebie uwagę osoby niesłyszącej, nie używaj do tego głosu, lecz wykonaj gest, np. pomachaj w jej kierunku ręką, dotknij dłonią jej ramienia (nigdy innej części ciała, gdyż może to być odebrane jako agresywne lub obraźliwe), lekko stuknij otwartą dłonią w stół, przy którym siedzi.



! Ustal z osobą niesłyszącą, w jaki sposób chce się z tobą porozumiewać: z udziałem tłumacza języka migowego, za pomocą gestów, pisząc komunikaty na kartce, czy odczytując słowa z ruchu warg. Jeżeli nie rozumiesz, co mówi osoba niesłysząca, poinformuj ją o tym. Pamiętaj, że niesłyszący często mówi monotoniem, niemelodyjnie i niezrozumiale.

! Jeżeli podczas rozmowy obecny jest tłumacz języka migowego, patrz na osobę niesłyszącą i z nią utrzymuj kontakt wzrokowy. Zwracaj się bezpośrednio do niej (np. czy Pan wie coś na temat...), a nie do tłumacza (niech Pan spyta, czy wie coś na temat...).

! W trakcie rozmowy staraj się zachować odległość około metra od osoby niesłyszącej.



! Rozmawiając z osobą niesłyszącą, skieruj twarz w jej stronę, pozwól jej to odczytać, co mówisz z ruchu warg. Nie zasłaniaj twarzy podczas wypowiedzi.



! Utrzymuj kontakt wzrokowy z niesłyszącym! Podczas mówienia nie zajmuj się pisaniem, czytaniem bądź rozglądaniem się wokół – jest to nietaktowne i utrudnia komunikację.

! Zadbaj, żeby warunki zewnętrzne (przechodzący ludzie, złe oświetlenie) nie blokowały kontaktu wzrokowego z osobą niesłyszącą. Osoby z problemami słuchu mogą mieć trudności w rozmowie z więcej niż jedną osobą naraz. Wyraźnie zaznacz, że do waszej rozmowy włącza się ktoś trzeci.



! Zapewnisz najlepszy komfort rozmowy, jeśli usiądziesz na wysokości rozmówcy. Podczas rozmowy utrzymuj kontakt wzrokowy z rozmówcą.

! Mów spokojnie, wyraźnie, powoli. Rób przerwy w wypowiedziach. Nie literuj przesadnie słów. Formułuj krótkie i jednoznaczne zdania. Używaj zaimków pytających (kto?, co?, kiedy?, gdzie?, dlaczego?, ile? itp.).

! Bądź cierpliwy – jeżeli rozmówca nie rozumie zdania, powtórz je.

! Takie informacje, jak adres, nazwisko napisz rozmówcy na kartce.

! Bądź naturalny – pamiętaj, że odpowiednia mimika i gestykulacja pozwolą odbiorcy łatwiej zrozumieć, czy domyślić się sensu twojej wypowiedzi.



Jerzy Paramonow zyskał sobie rozgłos w ledwie półtora miesiąca, późnym latem 1955 roku. Okaleczenie młotkiem milicjanta i zabranie mu broni, zastrzelenie innego oraz zranienie kolejnego, rabowanie sklepów z bronią w rękę – mało kto z *fetniaków* ówczesnego półświatka stolicy poważyłby się na takie wyczyny. Nic dziwnego, że warszawska ulica umieściła go w panteonie chwały *charakternych*, w jednym rzędzie z legendą – Felusiem Zdankiewiczem, a podwórkowa ballada zapewniła mu swego rodzaju nieśmiertelność. Bez niej niewielu kojarzyłoby dziś, kim był.

Ballada o Jerzyku

Pierwszym wyrokiem Paramonow mógł pochwalić się już jako 14-latek. Dziecko ulicy – z wykształceniem w postaci sześciu klas podstawówki i kilku pobytów za kratkami, bez specjalnego pomysłu na życie – w niczym nie odstawał od innych *szemranych antków*, jakich pełno było w Warszawie tamtych lat (połowa lat 50. ubiegłego wieku to w stolicy okres nasilenia się ulicznych napadów i rabunków). Troszkę siedział – za „drobnicę”: kradzieże, bójki, zatargi z milicjantami – zawsze wychodząc przed terminem; troszkę pracował (po ostatniej odsiadce za kradzież marynarki w Wytwórni Płyt „Muza” jako strażnik (!); później szwagier załatwił mu posadę magazyniera w „Domu Książki”) – nigdzie nie zagrzewając dłużej miejsca. Idealnie pasowałby w miejsce innego Jerzego – Meteora, postaci z powieści Leopolda Tyrmanda „Zły” (Zbiegiem okoliczności wydanej po raz pierwszy w 1955 r.).

„TO PARAMONOW GO MŁOTKIEM TRZASNAŁ”

Bandycką sławę zyskał tyleż dzięki swojej brawurze i brutalności, co przypadkom. Pierwszy, 19 sierpnia 1955 r., postawił na jego drodze st. sierż. Stanisława Lesińskiego. Obaj wracali do domów – milicjant po służbie, on po drugiej zmianie. Spotkali się przy rogu ulic Syreny i Wolskiej. Dlaczego i czym (według ówczesnego „Życia Warszawy” był to 23-kilogramowy łom (?), według innej, bardziej rozpowszechnionej, wersji – młotek) Paramonow trzykrotnie zdzielił sierżanta w głowę, nie wiadomo. Ciężko ranny stróż prawa przeżył, ale stracił oko. I broń – TT-kę z zapasowym magazynkiem – którą przestępca miał posłużyć się w przyszłości. Paramonow miał wtedy 24 lata. Zaczęła się dla niego droga, z której nie miał, ale też nie szukał odwrotu.

„RABUJĄ SKLEPY, WIĘC FORSĘ MAJĄ”

Wiedząc, że taki czyn postawi na nogi całą stołeczną MO, a nie będąc pewny, czy widział go jakiś świadek, postanowił zniknąć na jakiś czas z Warszawy. Fundusze na przeżycie – 10 tys. złotych – zdobył, terroryzując zdobycznym pistoletem ekspedientkę geesu w Międzyborowie. Po niecałym tygodniu wrócił do stolicy i napadł na sklep WSS „Społem”. Marny w porównaniu z poprzednim łup, 1400 złotych, skłonił go do jeszcze jednego skoku tego samego dnia – tym razem na restaurację „Goplana” we Włochach, gdzie zrabował 1200 złotych.

Potrzebował współnika i znalazł go – a jakże – w... biurze pośrednictwa pracy, popularnym pośredniaku na ul. Podwale. 20-letni Kazimierz Gaszyński też posmakował już więziennego wikt i, podobnie jak Paramonow, lubił sobie pohulać. *Motia* działała sprawnie, obrabowując między 1 a 19 września kilka sklepów w Warszawie, Aninie i Skierniewicach, rodzinnym mieście Paramonowa. Pod Skierniewicami, w Bartnikach, usiłovali obrabować plebanię, ale wycofali się, sploszeni wrzaskami gosposi.

By utrudnić sporządzenie rysopisów, zakładali okulary przeciwsłoneczne i czapki, które zmieniali. Metoda była skuteczna – milicjanci nie wiedzieli, kogo mają szukać.

W trakcie jednego z napadów Paramonow strzelił do klienta, który usiłował go uderzyć butelką w obronie sklepowej kasy. Kula przeszła policzek i zatrzymała się na potylicy, ranny przeżył.

Łupy były różne – od 150 do kilkunastu tysięcy złotych, w sumie około 40 tys. zł (pensja pracownika fizycznego wynosiła wówczas 1,5–2 tys. zł). Wszystko poszło na *artyche, piwonie, nocne motyle i baletownię się*. Ich ulubioną knajpą była kawiarnia w hotelu Polonia, w latach 1945–1947 naj-

wytorniejszy lokal Warszawy, natomiast w 50. – centralny punkt zborny prostytutek, alfonsov i waluciarzy (ta opinia o niej przetrwała do końca lat 60.; klientela, już nie tak liczna i głośna, dłużej).

„BO PARAMONOW ZABIŁ SIERŻANTA”

Drugi przypadek, który uczynił z Paramonowa wątpliwego bohatera, miał miejsce wczesnym rankiem 22 września 1955 r. Poprzedniego wieczoru Paramonow razem ze szwagrem Zdzisławem Gadajem i Ryszardem Patrycym (szwagrem szwagra) popijali wódkę w mieszkaniu tego ostatniego. Gospodarz został w domu, a rozochoconi goście ruszyli w nocny rajd po Warszawie. Najpierw na pigalak, a później w towarzystwie poznanej tam prostytutki Władzi Buraczyńskiej na pl. Powstańców, do modnej wówczas restauracji „Stolica”. Bawili się całą noc – do 4.30. Zamówiona taksówka zawiozła ich do nocnego sklepu na ul. Pankiewicza – po wino i czekoladę, a stamtąd na ul. Wspólną. Paramonow i Buraczyńska na tylnych siedzeniach popijali wino i całowali się.

Pitigrilujących się zauważył sierżant Zdzisław Łęcki, patrolujący na rowerze swój rejon. Towarzystwo najwyraźniej nie spodobało mu się. Po wylegitymowaniu wszystkich w taksówce pozwolił kobiecie odejść, lecz mężczyznom zabrał dowody osobiste i kazał im jechać samochodem do pobliskiej komendy rejonowej przy ul. Wilczej. Sam udał się ich śladem rowerem. Pod komendą wysiadającemu Paramonowowi na ziemię wypadł zapasowy magazynek do TT-ki. Mimo że przestępca był pod wpływem alkoholu, szybko pozbierał się z zaskoczenia niż przeciwnik. Strzelił trzykrotnie. Dwie kule trafiły – w serce i płuco, śmiertelnie.

Paramonow, charakterny znakiem tego

Abcug jak Paramonow do gierojów się przypucował. Ale on nie był byle antek i potokarz. Charakterny znakiem tego był. Grabał i chatranki skuteczniał, a i raban z mentownią odstawił jeszcze jak szczawian był. Z panem pieskiem, co go wyrwiącązką w baśkę sztachnął, próżno nawijkę skuteczniać, o co raban poszedł. Grunt, że fetniak psa przytracił na zicher. Menta facjatą w glebę, jego patrzalka na glebie. No to Paramonow, buch kopyto i pestki. I na dłużej dał kamforę za warsawkę. Boja nie miał, ale wiedział, jak amen w pacierzu: swojaka im dorwał, zamiast mu się zblatować jak łajza, to psiarnia nie odpuści. Ale że czerstwiak nie był, to i szybko do stolecznego miasta Warszawy wrócił. Klawo z robotą knajał. Zapoznał Gaszczyńskiego, co też odczajny był, motie zrobili. Nymali się numerów nie za pajdke, a takich, co i czapa mogła być. Robili sklepy i knajpy z kominem w grabach. Floty mieli, że oho, ale grajbery się ich nie trzymały. Artycha, piwonia się lały, nocne motyle, pitigrilenie się – ferajna baletowała z nimi na sto fajerek. No, ale błat potrzebny jest, za friko to i czarny nie pochowa.

A tu kicha – jak raz Paramonow ze szwagroszczakiem popili gołdy i cznia – w miasto. Na pigalaku Władkę, co za rogówkę robiła, zapoznali i dalej z nią do „Stolicy”. Panie, no nie do kina przecież, tylko do lokalu. Rankiem z bigłem gablotą z lokalu po wino i czekoladę potryndolili, a później w tej gablocie dalejże ksiuty skuteczniać. Przyfilował ich menta, że to niby pitigrilą się w miejscu publicznym. Brzanie odpuścił, a figusom papiery zabrał i do psiarni na Wilczą, frajer, nakazał jechać. Wysiada Paramonow pod psiarnią, a tu bęc mu na glebę magazynek z pestkami wypada. Glinie patrzalki z orbit mało nie wyskoczą, a Paramonow, chociaż trochę gibany, jak na strzelnicy bach, bach z TT-ki i glina pada. Fetniak daje drapaka na Konstytucji, tam gablotę kroi i psa co go ściga w udo trafia. Ten też, kto by myślał, charakterny – w warszawę, co akurat jechała się pakuje i za Paramonowem. Ale ich na Jerolimskich przecinak rozdzielił tyle Paramanowa pies widział.

Potem Paramonow z Gaszczyńskim w Polskę ruszyli, ale krzywo szło. Krugom musieli kamfory dawać. Morus i tyle, ledwo co krzywokrajany i czyściocha od wielkiego dzwonu. Kopneli się abarot do stolicy. I tu, koło Wschodniego, psiarnia ich naszła, jak kimali w sianie. Wysiedli, nawet pestek już nie mieli.

Dostali po czapie, ale Gaszczyński na taką niby abkasacje się załapał i mu zmienili na dożywocie. A Paramonow zadyndał w Czerwonym Mokotowie. Potem o nim frajerzy ballade zapiewali.

„Ballada o Paramonowie” (wersja z książki Bronisława Wieczorkiewicza „Warszawskie ballady podwórkowe”)

To była taka dziecinna gra,
Gdy Paramonow humorek ma.
Na prawo ręką, na lewo głową:
To jest robota Paramonowa!

Dajcie mi młotek Paramonowa:
Będę zabijał, będę mordował.
Tu leży ręką, tam leży głową:
To jest robota Paramonowa.

Na Ogrodowej ktoś mocno wrzasnął,
To Paramonow młotkiem go trzasnął.
A pod „Polonią” banda morowa
Chwali robotę Paramonowa.

A w stogu siana koło Wschodniego
Spał Paramonow ze swym kolegą.
Bo Paramonow zabił sierżanta,
By z naszej władzy zrobić palanta.

Lecz nasza władza się skapowała
I dwóch gliniarzy mu znów nastala.
Oni złapali Paramonowa:
Czapa dla niego jest już gotowa.

Już Paramonow zęby zaciska,
Bo mu ładują kulę do pyska.
Cała Warszawa chodzi w żalobie,
Bo Paramonow leży już w grobie.

Swoje wersje ballady nagrały w latach 90. XX w. i pierwszej dekadzie XXI w. polskie zespoły: Transmisja, Vavamuffin i Apteka.

Paramonow uciekł ulicami Wilczą i Piękną na pl. Konstytucji, gdzie sterrozował taksówkarza. Goniący go wraz z dwoma innymi milicjantami sierż. Zenon Misztal oddał wtedy sześć strzałów w kierunku zbiega i taksówki. Trzy pociski utkwily w błotniku. Ostrzeliwujący się bandyta ponownie okazał się skuteczniejszy – ranił Misztalą w udo. Milicjant nie dał jednak za wygraną, zatrzymał przejeżdżający samochód i tak próbował kontynuować pościg. Niedługo jednak – już w al. Jerolimskich drogę przeciął mu tramwaj, umożliwiając taksówce bezpieczne oddalenie się. Paramonow krążył przez jakiś czas po centrum, Starym Mieście, Wybrzeżu Kościuszkowskim, aż wreszcie zostawił wóz na Krasińskiego i pobiegł do szwagra na ul. Tylżycką.

Uciekł, ale pod komendą na Wilczej, w raportówce martwego milicjanta został dowód osobisty sprawcy. MO już wiedziała, kogo wziąć na celownik.

„CZAPA DLA NIEGO JEST JUŻ GOTOWA”

Z Tylżyckiej Paramonow ruszył na Pragę, na ul. Zamoyskiego, gdzie mieszkał Gaszyński. Razem ruszyli w Polskę – bez sprecyzowanego celu, trochę jakby na przeczekanie milicyjnej nagonki w Warszawie. Pojawili się m.in. w: Płocku, Kutnie, Piotrkowie Trybunalskim, Łodzi, Łukowie... Nie szło im najlepiej. Zmuszeni byli zadowolić się rowerem zabranym przygodnemu mężczyźnie. 2,5 tys. zł i butelka wódki zrabowane w sklepie w Skierniewicach to był łup nie lada. Po tygodniu byli z powrotem – bez pieniędzy, bez pomysłu na przyszłość. Paramonow jeszcze starannie golił się codziennie, by niczym nie nasuwać skojarzeń ze zbiegiem, ale spać musieli gdzie popadło. Noc z 2 na 3 października przyszło im spędzić w stogu siana na ul. Terespolskiej, niedaleko od Dworca Wschodniego. W rejonie patrolowym st. sierż. Józefa Ostrowskiego i sierż. Henryka Skiby.

– Po drodze przechodziliśmy przez pole za Dworcem Wschodnim, koło ul. Terespolskiej. Zauważyliśmy, że leżące tam stogi siana są poruszone. Przetrzęsaliśmy więc jeden, potem drugi i trzeci – opowiadał później sierż. Skiba. – Ostrowski wiązał im od tyłu ręce ich własnymi paskami od płaszczy. Po dokładnej rewizji nie było już wątpliwości – to był Paramonow.

– Od razu wiedziałem, z kim mamy do czynienia – mówił z kolei Ostrowski.

Proces rozpoczął się 9 listopada 1955 r. (do dziś, obecnie w aktach IPN, zachowały się tylko akt oskarżenia i wyrok). Przyszły tłumy – i ta *tout Varsovie*, jak się dawniej elegancko mawiało, i ta *cała warsawka*

z kręgów, w których obracali się sądzeni. Sala nie mogła pomieścić wszystkich chętnych do obejrzenia, obowiązywały karty wstępu.

Akt oskarżenia zarzucał Paramonowowi, że „dopuścił się czterokrotnie zamachu na życie, dziewięć razy na własność społeczną, cztery razy na własność osobistą”, Gaszyńskiemu zaś „sześć napadów rabunkowych i trzy kradzieże”. Wyroki zapadły po trzech dniach. Wtedy dla Paramonowa mógł być tylko jeden – *czapa*. Gaszyński, jako że nikogo nie zabił, ani nawet nie trzymał w ręku broni podczas napadów, mógł liczyć na łagodniejsze potraktowanie, jednak także usłyszał – kara śmierci. Nad nim ulitowała się Rada Państwa, zmieniając wyrok na dożywocie (według jednej wersji został warunkowo zwolniony na mocy amnestii po 15 latach i wnet zmarł w 1971 r. na skutek chorób, jakich nabawił się w więzieniu; według innej – na wolność wyszedł warunkowo dopiero po 20 latach i dożył do 2006 r.). Wyrok na Paramonowie wykonano w mokotowskim więzieniu przy ul. Rakowieckiej 21 listopada 1955 r.

„PIOSENKA PRZYPOMNI CI”

W 1971 r. wydana została książka Bronisława Wieczorkiewicza „Warszawskie ballady podwórkowe”, w której profesor umieścił także „Balladę o Paramonowie”. Piosenka powstawała prawdopodobnie już w trakcie pościgu za Paramonowem lub tuż po procesie. Od początku w różnych wersjach melodycznych, choć najpopularniejsza była za pożyczona z piosenki, śpiewanej w latach 50. audycji radiowej „Zgaduj zgadula”, z której zaczerpnięty też został pierwszy wers o dziecinnej grze (taką też melodię słyszałem od ojca, chłopaka z ul. Zamoyskiego – przyp. aut.). Oczywiście, największe różnice dotyczyły tekstu, jako że i w wersji czynów Paramonowa było niemało. Zamiast *Na Ogrodowej...* śpiewano też *Na Koszykowej...* albo wręcz całkiem odmienną zwrotkę:

*Pod kinem „Roma” ktoś głośno wrzasnął,
To Paramonow że łba go trzasnął.
Pod kinem „Roma” ktoś głośno krzyczy,
To Paramonow zęby mu liczy.*

Włóczenie się po Polsce po zastrzeleniu Łęckiego również doczekało się gloryfikacji – *Cała mentownia* (milicjanci – przyp. PK) *już w strachu chodzi, Bo Paramonow zjechał do Łodzi*, choć – jak utrzymuje MT z makbet.pl – Paramonow nigdy do Łodzi nie zawiął.

Zwodnicza jest ostatnia zwrotka wersji cytowanej przez prof. Wieczorkiewicza – „kula do pyska” to przenośnia, chodzi o zatykanie ust osobom, na których wykony-



wano karę śmierci, a nie o sensu stricto kulę. W 1955 r. nie rozstrzeliwano skazanych na karę śmierci. Paramonow został powieszony, stąd rzeczywistość dokładniej oddają inne słowa – ułożone pewno, jak i pozostałe – w jakimś barze:

*Kiedy go w sądzie na śmierć skazali,
Charakterniacy nawet płakali
Na Rakowieckiej jest szubienica
I Paramonow na niej już zwisa.
Warszawa cała chodzi w żalobie,
Bo Paramonow leży już w grobie.*

Pięć lat po epizodzie Paramonowa wszedł na ekrany kryminał noir Jean-Luc Godarda *Do utraty tchu* (*À bout de souffle*), sztandarowe dzieło francuskiej nowej fali. Paramonow byłby dla scenarzystów (Godard oraz François Truffant) niezłym wzorcem głównego bohatera, choć – w przeciwieństwie do *Michela Poiccarda* w niezapomnianej kreacji Jean-Paula Belmondo – nie był sympatycznym lekkoduchem (choć zabójcą),

a działającym na zimno, brutalnym przestępcą. Niemniej ballada zrobiła z Paramonowa kogoś na kształt Janosika. Nieśmiertelne pozostało to, że (...) *Paramonow zabił sierżanta, By z naszej władzy zrobić palanta*, a nie że próbował obrobić też plebanię... ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. „Express Wieczorny”

źródła:
Bronisław Wieczorkiewicz, „Warszawskie ballady podwórkowe”, wyd. I PIW „Biblioteka syrenki”;
Alex Kloś, Bogdan Wróblewski, „Ręka i głowa Paramonowa” w „Gazeta Wyborcza” 6 VIII 2010 r.;
„Express Wieczorny”, „Życie Warszawy”, „Dziennik Bałtycki” – 10–14 listopada 1955 r.;
kronika_policyjna na m. onet. pl;
TM, „Pierwszy bandyta PRL” na makbet. pl;
Marta Tychmanowicz, „Zabił sierżanta, by z naszej władzy zrobić palanta” na nasygnale. pl.
Do utraty tchu na film web. pl

Technicy kryminalistyki w Policji – Co dalej z TK?

Od 20 marca 2012 r. obowiązuje „Zarządzenie nr 114 KGP z 19 marca 2012 r. zmieniające zarządzenie w sprawie szczegółowych zasad organizacji i zakresu działania komend, komisariatów i innych jednostek organizacyjnych Policji”. Zarządzenie umożliwia konsolidację komórek techniki kryminalistycznej na poziomie KWP/KSP, zgodnie z jednym z wniosków generalnych (nr 18) opracowanych przez „Zespół powołany decyzją nr 232 KGP z 20 sierpnia 2010 r. do opracowania projektu przekształceń organizacyjnych komórek techniki kryminalistycznej”.

17 kwietnia 2012 r. w siedzibie ZG NSZZP w Warszawie, przy ul. Puławskiej, odbyło się spotkanie 3-osobowej delegacji techników kryminalistyki, uczestników prac zespołu roboczego, z nadkom. Jerzym Kostrzewskim, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów.

Kierownictwo NSZZP zostało poproszone przez policjantów techniki kryminalistycznej, skupionych przy Forum Techników Kryminalistyki (www.techkrym.pl) i techników kryminalistyki – członków zespołu powołanego Decyzją nr 232/10 KGP, o zainteresowanie się warunkami i organizacją służby tej grupy funkcjonariuszy Policji.

Na pierwszym spotkaniu 17 kwietnia 2012 r. ustalono, że w ramach rozpoczętej współpracy na łamach FTK zostanie zredagowane pismo do KGP, które z kolei po akceptacji zarządu ZG NSZZP zostanie prze-

ślane razem z wnioskiem dotyczącym poprawy warunków służby techników kryminalistyki do KGP.

W piśmie priorytetowo poruszono sprawę „działań doraźnych” zawartych w sprawozdaniu z prac Zespołu nr 232/10 KGP, a w szczególności odnoszących się do łączenia w komórki ponadpowiatowe, dostosowania – standaryzacji zakresu zadań komórek TK, szkoleń, czasu służby. W piśmie została również zawarta prośba o wyznaczenie terminu spotkania przedstawicieli – delegacji TK z KGP.

10 września 2012 r. do sekretariatu ZG NSZZ Policjantów wpłynęło pismo od pełnomocnika KGP do kontaktów ze związkami zawodowymi Jana Gaładyka, w którym informuje, że komendant główny Policji wdrażania rekomendacji zespołu powołanego Decyzją nr 232. Wykonanie polecenia – zebrania informacji z KWP/KSP, wyznaczono do 12 września 2012 r. Według KGP opracowanie zebranych materiałów wymagać będzie jeszcze kilku tygodni pracy.

Technicy kryminalistyki czekają na dalszy bieg zdarzeń w sprawie. (cdn.) ■

asp. sztab. WOJCIECH DUTCZAK
technik kryminalistyki ZTK WK KPP w Mrągowie



3 października, Rzeszów
otwarcie programu PaT/E
(edukacja) w województwie
podkarpackim

5–7 października, Warszawa
szkolenie ogólnopolskiego
zespołu liderów PaT

6 października, Warszawa
Noc Profilaktyki (projekt
pilotażowy) – plac Bankowy,
16.00–21.00

22–26 października, Przemyśl
realizacja działania PaT/E

Więcej na stronie www.pat.policja.gov.pl



Wykrywanie wykroczeń i ściganie ich sprawców

Z dniem 21 września 2012 r. weszło w życie Zarządzenie nr 131 Komendanta Głównego Policji z 4 września 2012 r., zmieniające zarządzenie w sprawie metodyki wykonywania przez Policję czynności administracyjno-porządkowych w zakresie wykrywania wykroczeń i ścigania ich sprawców (Dz.Urz. KGP nr 21, poz. 46).

Zarządzenie nr 131/12 KGP uwzględnia sugestie i uwagi zgłaszane przez jednostki organizacyjne Policji oraz uzgodnienia zapadłe podczas seminarium szkoleniowego, zorganizowanego z inicjatywy Biura Prewencji KGP, dla koordynatorów – policjantów (pracowników) z wydziałów prewencji KWP/KSP, nadzorujących realizację zadań z zakresu wykroczeń, a także przedstawicieli szkół policyjnych prowadzących zajęcia dydaktyczne z zagadnień objętych zarządzeniem.

Obecna, czwarta już nowelizacja Zarządzenia nr 323 Komendanta Głównego Policji z 26 marca 2008 r. w sprawie *metodyki wykonywania przez Policję czynności administracyjno-porządkowych w zakresie wykrywania wykroczeń oraz ścigania ich sprawców* reguluje m.in. problematykę prowadzenia przez Policję czynności wyjaśniających w sprawach o wykroczenia, występowania policjantów przed sądem w charakterze oskarżyciela publicznego czy też składania środków odwoławczych. Wśród najistotniejszych rozwiązań przyjętych w nowelizacji znalazły się:

STOSOWANIE ŚRODKÓW ODDZIAŁYWANIA WYCHOWAWCZEGO

Uchylono zakaz stosowania środków oddziaływania wychowawczego wobec sprawców wykroczeń o charakterze chuligańskim, gdyż zastosowanie przez policjanta środków oddziaływania wychowawczego wobec sprawcy wykroczenia nie jest w przepisach (art. 41 k.w.) uzależnione od spełnienia określonych przesłanek. Jest to suwerenna decyzja funkcjonariusza, który powinien ocenić, czy w konkretnej sytuacji ich zastosowanie jest wystarczające, by sprawca zaczął postępować zgodnie z porządkiem prawnym, czy też należy nałożyć grzywnę w drodze mandatu karnego albo skierować wniosek o ukaranie do sądu. Nie zrezygnowano jednakże z regulacji zakazujących stosowania środków oddziaływania wychowawczego w przypadku wykroczeń, za które orzeka się środek karny. Zapis ten jest bardzo istotny, zwłaszcza w przypadku regulacji zawartych np. w art. 87 k.w.,

który stanowi, że orzeka się zakaz prowadzenia pojazdów wobec osoby, która, znajdując się w stanie po użyciu alkoholu lub podobnie działającego środka, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, a także, znajdując się w takim stanie, prowadzi pojazd inny niż mechaniczny na drodze publicznej, w strefie zamieszkania lub w strefie ruchu. Brak w zarządzeniu przepisu, który zakazuje w takiej sytuacji zastosowania wobec sprawcy wykroczenia środków oddziaływania wychowawczego, hipotetycznie mógłby prowadzić do kontrolerskiej sytuacji, gdzie sprawca takiego wykroczenia zostałby pouczony, ale już nie można byłoby go ukarać mandatem karnym (gdyż zabrania tego art. 96 par. 2 k.p.w.). Najsłuszniejszym rozwiązaniem w takich przypadkach wydaje się skierowanie do sądu wniosku o ukaranie.

ROZSTRZYGANIE SPORÓW KOMPETENCYJNYCH

Na wniosek przedstawicieli komend wojewódzkich (stołecznej) Policji doprecyzowano zapisy w zakresie rozstrzygania sporów kompetencyjnych między jednostkami organizacyjnymi Policji przez nałożenie obowiązku przekazywania materiałów z przeprowadzonych czynności komórce właściwej do spraw prewencji Komendy Głównej Policji, za pośrednictwem właściwej komendy wojewódzkiej (stołecznej) Policji. Dano również możliwość dokonania w KWP/KSP analizy tych materiałów i podjęcia decyzji dotyczących dalszego biegu czynności, tj. rozstrzygnięcia sporu, jeżeli doszło do niego między podległymi jednostkami Policji, zwrócenia materiałów z czynności wyjaśniających do uzupełnienia jednostce Policji, która je przekazała, ewentualnie – w sytuacji stwierdzenia oczywistej niezasadności wszczęcia sporu – polecenia dalszego prowadzenia czynności jednostce Policji, która przekazała materiały. Dopiero w sytuacji, gdy do sporu doszło między jednostkami Policji mającymi siedziby na terenie różnych województw, a nie zachodzi potrzeba uzupełnienia materiałów z czynności, należy przekazać sprawę do rozstrzygnięcia kierownikowi komórki właściwej do spraw prewencji Komendy Głównej Policji. Przyjęte rozwiązanie zwiększy faktyczny nadzór nad prowadzonymi czynnościami wyjaśniającymi w sprawach o wykroczenia w jednostkach organizacyjnych Policji. Na jednostkę, która wszczyna spór, nałożono także obowiązek pisemnego informowania jednostki, z którą spór jest wszczynany, o tym fakcie.

Wyliminuje to przypadki, gdy jednostka, która była stroną sporu, o fakcie jego wszczęcia dowiadywała się dopiero po jego rozstrzygnięciu. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku KWP/KSP, które o fakcie wszczynania sporu przez podległe jednostki dowiadywały się dopiero z jego rozstrzygnięcia.

PROWADZENIE RSów ZA POMOCĄ SYSTEMU INFORMATYCZNEGO

W dotychczas obowiązującym zarządzeniu nie wskazywano wprost na konieczność stworzenia odpowiednich warunków technicznych i organizacyjnych gwarantujących zapewnienie wymaganego przepisami stopnia bezpieczeństwa i ochrony danych osobowych w przypadku prowadzenia Rejestru Spraw o Wykroczenia za pomocą systemu informatycznego. Mając to na uwadze, wprowadzono obowiązek stosowania właściwych dla tego rodzaju systemów środków technicznych i organizacyjnych, zapewniających ochronę przetwarzanych danych osobowych, które w szczególności zabezpieczą dane przed ich udostępnieniem osobom nieupoważnionym, zabranieniem przez osobę nieuprawnioną, przetwarzaniem z naruszeniem ustawy z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. z 2002 r. nr 101, poz. 926 z późn. zm.) oraz zmianą, uszkodzeniem lub zniszczeniem. Dookreślono także, że rejestry takie prowadzi się za pomocą systemu informatycznego w sposób określony w rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie dokumentacji przetwarzania danych osobowych oraz warunków technicznych i organizacyjnych, jakim powinny odpowiadać urządzenia i systemy informatyczne służące do przetwarzania danych osobowych (Dz.U. nr 100, poz. 1024).

Ponadto przepisy Zarządzenia nr 323/08 KGP nakładały na jednostki Policji prowadzące RSów za pomocą systemu informatycznego obowiązek sporządzania pełnego wydruku zawartości elektronicznego nośnika informacji corocznie według stanu na koniec roku.

Z uwagi na fakt generowania tym sposobem ekonomicznie nieuzasadnionych kosztów, zrezygnowano z obowiązku sporządzania takich wydruków.

USTALENIE MIEJSCA POBYTU OSOBY PODEJRZANEJ O POPEŁNIENIE WYKROCZENIA

Przepisy dotyczące ustalenia miejsca pobytu osoby podejrzanej o popełnienie wykroczenia dostosowano do regulacji przyjętych w tym zakresie w Zarządzeniu nr Pf/670/11 Komendanta Głównego Policji z 7 czerwca 2011 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwań osób ukrywających się przed organami ścigania lub wymiaru sprawiedliwości.

Kluczowe dla przyjętych rozwiązań jest założenie, że to w gestii jednostki prowadzącej czynności wyjaśniające w sprawie o wykroczenie jest podejmowanie wszelkich niezbędnych działań zmierzających do ustalenia miejsca pobytu osoby podejrzanej o popełnienie wykroczenia, jeżeli miejsce to nie jest znane, gdyż to właśnie ta jednostka powinna być

zainteresowana jak najszybszym zakończeniem sprawy.

Tym samym oczywiste wydaje się, że przed zwróceniem się z prośbą o wykonanie czynności zleconych do innej jednostki organizacyjnej Policji, polegających np. na dokonaniu sprawdzeń miejsc ustalonych jako prawdopodobne miejsca pobytu osoby, wobec której są one podejmowane, czy też sprawdzeń w różnego rodzaju instytucjach, należy najpierw dokonać sprawdzeń w policyjnych i pozapolicyjnych zbiorach danych osobowych. Nie wyklucza to ponownego dokonania takich sprawdzeń w jednostce organizacyjnej Policji, której zlecono wykonanie wymienionych czynności, gdyż pewne zawarte tam dane mogły w tym czasie ulec zmianie, np. osoba mogła zostać osadzona w zakładzie karnym. Czynności takie należy wykonać w ramach tzw. pomocy prawnej niezwłocznie, po czym odesłać materiały wraz z informacją z dokonanych ustaleń do jednostki organizacyjnej Policji, która zleciła ich przeprowadzenie.

Istotne jest, że jednostka prowadząca czynności wyjaśniające w danej sprawie nie może cedować ustalania miejsca pobytu osoby podejrzanej o popełnienie wykroczenia na inną jednostkę organizacyjną Policji, obarczając ją prowadzeniem takich ustaleń aż do przedawnienia karalności czynu. Przyjęcie takiego rozwiązania byłoby nieracjonalne, zwłaszcza w sytuacji braku podstaw prawnych do rejestracji tych czynności w KSIP. Niemniej jednak wydaje się, że wskazywanie terminu przedawnienia karalności czynu jest niezbędne do określenia prawomocności działań Policji w danej sprawie – nie dokonuje się bowiem wszelkiego rodzaju sprawdzeń wobec osoby, gdy karalność zarzucanego jej czynu uległa przedawnieniu.

WYŁĄCZENIE OSKARŻYCIELA PUBLICZNEGO

W Zarządzeniu nr 131/12 KGP preredagowano zapisy dotyczące wyłączenia w ten sposób, że co do zasady odnoszą się one do oskarżyciela publicznego, co jest zgodne z regulacjami zawartymi w art. 19 par. 1 k.p.w. Jednakże, mając na uwadze fakt, że w niektórych przypadkach (np. gdy policjant prowadzący czynności wyjaśniające jest dobrym znajomym sprawcy lub pokrzywdzonego), mogą pojawić się zarzuty o stronniczość, ograniczenia te mają również zastosowanie do policjanta prowadzącego czynności wyjaśniające. Ponadto, na wzór rozwiązań przyjętych w procedurze karnej, dopuszczono wyjątkowo możliwość przeprowadzenia czynności niecierpiących zwłoki lub takich, których potem nie będzie można powtórzyć, przez policjanta prowadzącego czynności wyjaśniające, do którego zastosowanie mogą mieć przesłanki skutkujące jego wyłączeniem. ■

oprac. kom. AGNIESZKA ROMAŃSKA, ekspert
Wydziału ds. Zabezpieczenia Prewencyjnego
Biura Prewencji KGP,
podinsp. DARIUSZ PRZĄDKA, zastępca naczelnika
Wydziału ds. Zabezpieczenia Prewencyjnego
Biura Prewencji KGP

Zarządzanie ryzykiem

Wprowadzanie systemu kontroli zarządczej w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Krakowie rozpoczęło od powołania w maju 2010 r. Zespołu ds. Kontroli Zarządczej, w skład którego weszli eksperci z Wydziału Kontroli. Audytora wewnętrznego zobowiązano do udzielania zespołowi niezbędnego wsparcia merytorycznego.

Prace rozpoczęto od wdrażania najważniejszego aspektu kontroli zarządczej, czyli od zarządzania ryzykiem. Rejestr ryzyka Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie finalnie został zatwierdzony w lutym 2012 roku i zawiera obecnie 24 obszary, 199 zadań oraz 438 procesów.

CEL

Celem zespołu było usystematyzowanie/grupowanie informacji, weryfikacja zasadności zapisów i porównanie ich z zadaniami szczegółowymi komórek i regulaminem komendy, co było realizowane przy stałej współpracy z właścicielami procesów. Podczas tej analizy wiele procesów zostało połączonych, inne usunięto ze względu na powielanie się zadań, ostatecznie całość została pogrupowana według następujących obszarów: *Kontrola i nadzór, Wizerunek Policji, Ochrona pracy, Obsługa techniczna, Współpraca zewnętrzna, Finanse, Zaopatrywanie i magazynowanie, Współpraca wewnętrzna, Szkolenie i doskonalenie, Statysty-*

Od 6 września br. obowiązuje Zarządzenie nr 59 Ministra Spraw Wewnętrznych z 6 września 2012 r. w sprawie systemu kontroli zarządczej w dziale administracji rządowej – sprawy wewnętrzne. W związku z tym w Gabinetcie KGP trwają prace mające na celu dostosowanie systemu planowania strategicznego oraz kontroli zarządczej w Policji do tych uregulowań.

ka i analiza, Postępowanie przygotowawcze, Ekspertyzy, Praca operacyjna, Doradztwo i obsługa prawna, Profilaktyka, Ochrona osób i obiektów, Konwojowanie, Gospodarka nieruchomości, Ochrona zasobów, Psychoterapia i psychoedukacja, Szkody, Kadry, Postępowanie administracyjne, Stanowisko kierowania. Nazwy obszarów zostały stworzone na podstawie propozycji przekazanych przez właścicieli procesów (naczelników wydziałów, kierowników zespołów), a ze względu na konieczność ujednoczenia nazewnictwa powstały opisy obszarów, które zawierają w sobie kilka pomniejszych zagadnień.

METODA

Do identyfikacji ryzyka wewnętrznego przyjęto analizę przebiegu procesów – metodę stosowaną w większości jednostek sektora finansów publicznych, m.in. przez izby i urzędy skarbowe.

Audytora wewnętrznego zaproponował dokumenty umożliwiające wprowadzenie zarządzania ryzykiem w KWP w Krakowie, czyli: rejestr ryzyka, diagram przebiegu procesu, kartę procesu oraz mapę ryzyka. Posłużyły one naczelnikom wydziałów i kierownikom zespołów do zidentyfikowania ryzyka w kierowanych przez nich komórkach organizacyjnych.

Podstawą do identyfikacji ryzyk były zadania wynikające z ustawy o Policji¹, zadania wynikające z regulaminu organizacyjnego KWP oraz ze szczegółowych zakresów zadań poszczególnych komórek organizacyjnych.

Na zadania składają się procesy, gdzie poszczególne elementy tworzą obszary ryzyka, które łatwo można wyodrębnić dzięki schematycznemu przedstawieniu procesów w postaci diagramów. Diagramy pokazują wzajemne zależności między poszczególnymi obszarami, obowiązkami oraz zdarzeniami, które można odnieść do celu istnienia danego procesu. Dodatkowym elementem stosowanym w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Krakowie jest karta procesu, która zawiera informacje dotyczące opisywanego procesu.

W KWP w Krakowie stosowany jest model trzystopniowej skali ocen prawdopodobieństwa i skutku wystąpienia danych ryzyk. W jednostkach sektora finansów publicznych oprócz skali trzystopniowej stosowane są również skale pięciostopniowe.

ZMIANY

Zarządzanie ryzykiem ma charakter wielokierunkowy, interaktywny i podlega zmianom w miarę wdrażania systemu do jednostki oraz dostosowania go do jej specyfiki. Zatem możliwa jest również dalsza ewaluacja całego systemu oraz wprowadzanie kolejnych elementów, które na etapie początkowym powodowałyby nadmierne rozbudowanie i zbytne skomplikowanie wprowadzania systemu zarządzania ryzykiem w jednostce.

Po wprowadzeniu całego systemu rola audytu wewnętrznego wynikająca z zadań nałożonych przez ustawę o finansach publicznych² będzie polegała na ocenie ryzyk zidentyfikowanych zarówno przez poszczególnych właścicieli zadań/procesów, jak i ustalonego prawdopodobieństwa i skutku, jakie dane ryzyko może spowodować dla KWP.

Obecnie przed Zespołem ds. Kontroli Zarządczej pozostało najtrudniejsze zadanie, czyli połączenie planowania strategicznego, zarządzania ryzykiem oraz budżetu zadaniowego w jeden spójny i wydajny system. ■

KATARZYNA KLIMCZAK-SYCH, CGAP audytor wewnętrzny Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie kom. GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI Zespół ds. Kontroli Zarządczej Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie

¹Ustawa z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (tekst jednolity Dz.U. z 2011 r. nr 287, poz. 1687 z późn. zm.)

²Ustawa z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (Dz.U. nr 157, poz. 1240 z późn. zm.)

Maraton MTB **Obiszów, woj. dolnośląskie**



Z numerem startowym 375 Leszek Tumaniec z WSPol. w Szczytnie.
Zajął 9. miejsce wśród policjantów



Maraton MTB

W dniach 1–2 września w miejscowości Obiszów w województwie dolnośląskim funkcjonariusze z całego kraju po raz pierwszy rywalizowali w Mistrzostwach Polski Policjantów w Maratonach MTB 2012.

Mistrzostwa rozegrano na dystansie 35 km jako wyścig terenowy, po naturalnej nawierzchni oraz ścieżkach specjalnie zbudowanych na potrzeby MTB, wchodzących w obszar obiektu Bike Park Obiszów.



W trakcie maratonu odbyły się też mistrzostwa leśników i zawody dla dzieci.

Spośród 35 startujących policjantów płci obojga tytuł Mistrza Polski Policjantów w kategorii MTB zdobył Marek Stram z KP w Łomiankach, a tytuł Mistrzyni Polski Policjantek w kategorii MTB wywalczyła Ewelina Marczyk z KMP w Legnicy. ■

zdj. Andrzej Mitura



Konie po raz dwunasty

8 września w Częstochowie odbył się XII Międzynarodowy Turniej Policji Konnej, w którym wzięło udział 21 zawodników z 10 drużyn.

Indywidualnie zwyciężył Karol Mołęda na rumaku Jahranek z KMP w Chorzowie, drugie miejsce zajął Libor Zedniczek na koniu Macarena, reprezentujący policję czeską z Ostrawy, a trzecie Grzegorz Wypchłak na wierzchowcu Don Camillo z KMP w Częstochowie.

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyli goście z czeskiej Ostrawy w składzie: Libor Zedniczek i Mirosław Holy. Drugie miejsce zdobyli jeźdźcy z KMP w Chorzowie: Karol Mołęda i Przemysław Wiza. Trzecie zajęli znowu policjanci z Republiki Czeskiej, tym razem z Brna: Radek Sejstal i Libor Blazek.

Libor Zedniczek na koniu Macarena otrzymał ponadto nagrodę za styl i grację podczas przejazdu, a Justyna Szumigowska na koniu Romeo, reprezentująca KSP, nagrodę dla najlepszej amazonki.

Rywalizacji sportowej towarzyszyły liczne pokazy i festyn rodzinny. ■

zdj. Andrzej Gruca z KMP w Częstochowie

Mundurowi na ulicy

15 września już po raz 10. zorganizowano w Głuchołazach Ogólnopolski Bieg Uliczny Służb Mundurowych. Dziesięciokilometrowy dystans składał się z czterech dwupółkilometrowych pętli po trudnej, pofalowanej trasie. Najszybciej, w czasie 31 min 29 s, pokonał ją Damian Pieterczyk z Kętrzyna, reprezentujący tamtejszą Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej.

Wśród policjantów najszybszy był Krzysztof Kardasiński z Opola, który z czasem 37:00 zajął w klasyfikacji generalnej 28. miejsce. Jedyna policjantka – Dominika Lewandowska, także z Opola, z czasem 49:17 zajęła wśród policyjnej braci miejsce 10. (nie była prowadzona odrębna klasyfikacja dla kobiet policjantek). Wśród kobiet powyżej 30. roku życia pani Dominika zajęła 2. miejsce. Grzegorz Pogorzelski z Wałbrzycha, który z czasem 41:26 zajął trzecie miejsce w klasyfikacji policyjnej, był pierwszy wśród wszystkich mężczyzn powyżej 50. roku życia. ■

Siatka w Zawierciu i Porębie

W dniach od 5 do 7 września br. dziewięć mundurowych drużyn rywalizowało w Międzynarodowych Mistrzostwach Polski Policji w Piłce Siatkowej – Zawiercie 2012. Mecze drużyn podzielonych na dwie grupy odbywały się w Zawierciu i Porębie. Grał każdy z każdym – równolegle na czterech boiskach do dwóch wygranych setów, z wyjątkiem spotkania finałowego. To musiało skończyć się trzema wygranymi setami.

W meczu finałowym, trwającym prawie dwie godziny, reprezentacja KWP w Katowicach pokonała drużynę KWP we Wrocławiu. Trzecie miejsce zajęli policjanci z KPP w Wadowicach. ■

Wędkarstwo spławikowe

Na rozegranych w dniach 14–16 września br. na Wiśle w miejscowości Szewce Gdańskie XII Mistrzostwach Policji w Wędkarstwie Spławikowym bezkonkurencyjni okazali się zawodnicy z IPA Katowice. Zajęli pierwsze miejsce drużynowo, a Krzysztof Fox z tego zespołu – pierwsze miejsce indywidualnie. ■



zdj. dzięki uprzejmości Asta24

Mistrzostwa w półmaratonie

9 września ulice Piły znów zapelnily się biegaczami z kraju i z zagranicy. Do 22. Międzynarodowego Półmaratonu Philipsa zgłosiło się ponad 2 tysiące biegaczy, z których 1931 dotarło do mety. Każdy otrzymał medal z wizerunkiem czołowego polskiego maratończyka Jerzego Skarżyńskiego. Wśród startujących, w ramach Mistrzostw Policji w Półmaratonie, pobięło 62 funkcjonariuszy. Najlepszy okazał się Adam Thiel (KPP w Lęborku) z wynikiem 1 godzina 14 minut i 16 sekund, który był dziesiąty w klasyfikacji Mistrzostw Polski Mężczyzn w Półmaratonie. Wśród policjantek najlepsza była Marta Witke (KMP w Poznaniu) z wynikiem 01:42:31.

Turniej w Wilnie

Polscy policjanci, reprezentujący Komendę Główną Policji, zdobyli drugie miejsce w Międzynarodowym Turnieju Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Głównego Policji Litewskiej, rozgrywanym w dniach 13–15 września br. w Wilnie.

W turnieju ścierały się 24 zespoły z: Estonii, Holandii, Litwy, Łotwy, Rosji, Turcji, Ukrainy, Włoch i Polski.

Reprezentacja KGP, kierowana przez Andrzeja „Pułkownika” Kuczyńskiego, pod czujnym okiem zastępcy dyrektora Gabinetu KGP nadkom. Sławomira Weremiuka, wyszła z grupy na drugim miejscu.



W ćwierćfinale KGP spotkała się z reprezentacją Estonii, którą pokonała 1:0, w półfinale zmierzyła się z Łotwą – tu decydowały rzuty karne, a dwa z nich obronił Andrzej Sokal. W finale sportowcy z KGP grali z milicjantami ukraińskimi i choć prowadzili 1:0, ostatecznie ulegli rywalom 1:2.

Trzecie miejsce w turnieju wywalczyła reprezentacja policji litewskiej.

Najlepszym zawodnikiem rozgrywek został Mariusz Berliński z CBS KGP.

Ponadto reprezentacja KGP zajęła trzecie miejsce w rozegranym podczas zawodów turnieju w kręgle. ■

zdj. z archiwum drużyny KGP

3. miejsce w III turnieju

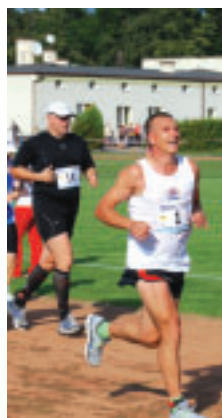
Reprezentacja CBS KGP zajęła 3. miejsce w III Turnieju Piłki Ulicznej pamięci Macieja Kozłowskiego, który rozegrano 22 września br. na warszawskiej Woli. W silnie obsadzonym turnieju królem strzelców został Dariusz Piwowarek z CBS KGP. ■

Piotraschke pierwszy w maratonie

1 września br. Paweł Piotraschke z SP w Słupsku przybiegł pierwszy na metę XXXIII Międzynarodowego Maratonu Świnoujście – Wolgast z czasem 2:41:43. Pod koniec września ma zamiar wystartować w silnie obsadzonym Maratonie Berlińskim, gdzie kilka lat temu na około 40 tys. biegaczy zajął 46 miejsce. ■ P. O.

Za przygotowanie i zabezpieczenie trasy biegu odpowiedzialni byli słuchacze 5. kompanii SP w Pile. W opinii organizatorów wywiązali się z tego zadania na medal. ■

SYLWESTER URBANIAK



Na mecie komendant powiatowy (z nr 1) w Górze



Miejsca 1–3 kobiet

Bieg z Policją

297 zawodników, w tym 80 policjantów z całego kraju, ukończyło 25 sierpnia br. w Górze (woj. dolnośląskie) III Bieg z Policją. Poza zawodnikami z Polski startowali też goście z Kenii, Białorusi, Ukrainy i Hiszpanii.

W klasyfikacji Mistrzostw Polski Policjantów na dystansie 10 km pierwsze miejsca zajęli: Adam Thiel z Lęborka (obrońca tytułu z lat 2010 i 2011) z czasem 35 min i 45 s i Anna Ficner ze Złotoryi (40:56). W klasyfikacji OPEN z najlepszym czasem 30:20 na mecie zameldował się Bogdan Semenowicz z Ukrainy. Wśród kobiet najwyższą lokatę zdobyła Agnieszka Ciołek (35:30). ■

tekst i zdj. JANUSZ KONOPNICKI

Sportowe zapowiedzi

Na październik planowane są następujące zawody z kalendarza rekreacyjnych, centralnych imprez sportowych, objętych honorowym patronatem komendanta głównego Policji:

- Mistrzostwa Policji w Biegu Przełajowym im. sierż. Grzegorza Załogi, organizowane przez KWP w Katowicach;
- Mistrzostwa Policji w Strzelaniu Długodystansowym, SP w Słupsku;
- Mistrzostwa Policji w Trójboju Policijnym, WSPoL. w Szczytnie;
- Mistrzostwa Policji w Karate Kyokushin, WSPoL. w Szczytnie;
- Mistrzostwa Policji w Judo, CSP w Legionowie.

SPORT przygotował PAWEŁ OSTASZEWSKI



Asp. sztab. Leszek Kojs, pies Hrabia i przedszkolaki

Zaklinacz psów

Policjant od 14 lat, zastępca naczelnika Wydziału Prewencji Komendy Powiatowej Policji w Brzegu (woj. opolskie). Po pracy hodowca i treser psów. Także tych porzuconych i psychicznie okaleczonych, dla których agresja stała się formą obrony przed człowiekiem. Dla nich pomoc asp. sztab. Leszka Kojsa jest jedyną szansą na znalezienie nowego domu, a w konsekwencji jedyną szansą na życie.

Odbudowanie zaufania do człowieka to proces długi, trudny i nie zawsze zakończony sukcesem. Nie ma dwóch takich samych psów i choć często krzywdzone są podobnie, np. wywołane do lasu i przywiązane do drzewa, każdy na swój sposób reaguje na wyrządzone zło. Ostatni był owczarek collie. Zanim trafił do lasu, został oblatany kwasem. Rany fizyczne udało się wyleczyć, tych psychicznych nie, dlatego nie mógł znaleźć domu na dłużej. Nie potrafił kontrolować swojej agresji.

OSTATNIM SUKCESEM BYŁ JOKER

Z Fundacji Dr Lucy, która pomaga kolakom, Joker trafił w końcu do Leszka Kojsa. Praca nad nim trwała dwa miesiące i chyba zakoń-

czyła się sukcesem. Chyba, bo nigdy nie ma stuprocentowej pewności, że pies nie zachowa się w sposób niekontrolowany i agresywny, o czym zresztą nowi właściciele są uprzedzeni. Leszek Kois jest z nimi w stałym kontakcie. Jak ze wszystkimi, do których trafiły „jego” psy. Opiekunowie wiedzą, że w razie jakichkolwiek kłopotów mogą do niego zadzwonić o każdej porze dnia i nocy. Na razie jest ich szczęściu – bo tyłu psom pomógł przez rok. Co będzie, jeśli ta liczba znacznie wzrośnie, na razie się nie zastanawia.

Psa chciał mieć, odkąd pamięta. Niestety, rodzice nie chcieli się zgodzić, twierdząc, że blok to nie jest dobre miejsce dla psa. Na swojego pierwszego czworonoga musiał czekać do chwili wyprowadzki z rodzinnego domu. Tak się złożyło, że był to pierwszy dzień po ślubie, kiedy do ich nowego domu trafiła rottweilerka Bela. Żona Joanna jest także miłośniczką zwierząt – prowadzi sklep zoologiczny i hotel dla psów – więc pasję męża rozumie i podziela. Przez jej dom zawsze przewijały się psy zarówno rasowe, np. polskie owczarki nizinne, jak i kundelki przygarnięte prosto z ulicy. Później był owczarek niemiecki, też Bela. Odkąd przeprowadzili się do własnego domu, Leszek Kois jest hodowcą białych owczarków szwajcarskich. Ma ich pięć, a w całej Polsce jest ich tylko 350 sztuk.

Żona wspiera Leszka w jego działaniach związanych ze szkoleniami. Początkowo uczył się z podręczników, szkolił własne psy pod okiem szkoleniowców, podpatrywał innych. Później sam zapisał się na kurs. Ukończył państwowy kurs trenerski i zdobył uprawnienia tresera psów. Dziś tresurą zajmuje się także zawodowo. Pasję rodziców przejęła także 16-letnia córka Ewelina. Kiedy razem z tatą wraca z jakiegoś szkolenia, zdarza się jej wytknąć mu błędy, jakie jej zdaniem popełnił. Potrafi odebrać miot, wie, jak postępować ze szczeniakami. Młodsza córka, 14-letnia Marta, ma inne zainteresowania, ale też chętnie pomaga w pielęgnacji psów.

PRZYTULISKO

Jako miłośnik psów Leszek Kois nie mógł nie trafić do brzeskiego przytuliska dla psów. Zobaczył tam psy niemające szans na znalezienie domu. Były zbyt agresywne. Spotkał tam też grupę 20 wolontariuszy, głównie dzieci od 10 do 13 lat, ale także starszych, pełnoletnich i ich nauczyciela. Dzieci są bardzo zaangażowane, wiele z nich bardzo chciałoby mieć psa, ale z różnych przyczyn nie mogą. Opiekują się psami, jak potrafią. Leszek Kois postanowił pomóc. I psom, i wolontariuszom. Dzieciaki sprzątają w kojcach, karmią i wyprowadzają psy. Teraz pod okiem Leszka uczą się także radzić sobie z psią agresją, uczą się, jak rozpoznawać nadchodzący wybuch i jak go nie wzbudzać.

– Nie jestem szefem tych dzieciaków, raczej mentorem. Zaprowadziłem w ich działania trochę ładu, zdarza się, że wyznaczam im zadania i wysłuchuję relacji z postępów psów, którymi się indywidualnie opiekują, ale to wszystko odbywa się na zasadzie dobrowolności. Jedyne, czego zażądałem i bezwzględnie wyegzekwowałem od niepełnoletnich, to zaświadczenia od rodziców, że wiedzą, co ich dziecko robi i że się na to godzą – mówi.

Szkoli też psy z przytuliska, te najbardziej agresywne. Nie ze swojej winy takie są. Nie mają szans na dom. Alternatywą jest zastrzyk usypiający. Leszek Kois szkoli je w przytulisku, po pracy. Te, które trafiają do niego z fundacji, z innych miast w Polsce, zabiera do siebie, gdzie na podwórku są przygotowane dla nich kojce. Podkreśla, że w swojej pracy z psami nie używa metod siłowych i nie stosuje narzędzi wymuszających posłuszeństwo bólem, takich jak kolczatka.

– To nie jest tak, że jak zaklinacz psów przychodzę i czarodziejską różdżką przemieniam agresywnego psa w miłego psiaczka. Takie szkolenie może trwać kilka miesięcy. Zdaję sobie sprawę, że kiedyś może zdarzyć się tak, że tresura nie przyniesie satysfakcjonujących efektów – opowiada Kois.



Leszek Kois jest wolontariuszem w brzeskim przytulisku dla psów

Jego rola nie kończy się w chwili zakończenia szkolenia psa. Jeśli znajdują się chętni do zabrania go do domu, nowi właściciele także muszą zostać przeszkoleni. Bezplatnie. Leszek Kois deklaruje, że takie bezpłatne, piętnastogodzinne (10 x 1,5 godziny) przeszkolenie zapewni każdemu, kto zdecyduje się wziąć psa ze schroniska lub innej podobnej placówki. Takie przygotowanie jest konieczne, ponieważ funkcjonuje wiele stereotypów na temat adopcji psów. Choćby ten, że takiemu zwierzęciu należy okazać szczególnie dużo miłości. Tymczasem to w niczym nie pomaga, a może zaszkodzić psychice psa.

Leszek Kois starannie dobiera nowych opiekunów dla psów, którymi się zajmuje. – Lepiej, żeby dłużej poczekał na nowego pana, niż po krótkim pobyciu w jakimś domu wracał do schroniska – twierdzi.

Oboje państwo Kois działają w opolskiej fundacji Fioletowy Pies. Leszek pomaga tam w czasie interwencji. Jako policjant.

– Mają do mnie zaufanie – tłumaczy. – I mam uprawnienia do kontroli dobrostanu psów, ukończyłem specjalny kurs zakończony państwowym egzaminem. Mogę ocenić, czy pies ma właściwe warunki, a jeśli stwierdzę, że nie, w skrajnych przypadkach mam prawo psa odebrać właścicielowi – opowiada.

W tej chwili przebywają u niego trzy pieski odebrane właścicielom: mały kundelek Dino wielkości jamniczka, nad którym się znęcano, i zabiedzona sunia w typie husky ze swoją małą córeczką.

PRZEDSZKOLE

Kynologiczna pasja jest znana przelozonym Koisa. Przyszedł więc w końcu moment, że i oni postanowili ją wykorzystać. Dla dobra służby. W czerwcu brzeski komendant zaproponował mu stworzenie programu profilaktycznego dla przedszkolaków. Koisa nie trzeba było szczególnie namawiać. Zaproponował tylko, żeby nie koncentrować się na opowiadaniu dzieciom, jak się zachować wobec ataku psa. Takich programów już kilka było, a poza tym lepiej zapobiegać.

Z programem „Zrozumieć zachowania czworonoga” ruszyli 1 września br. Na brak chętnych nie narzekają. Kilka spotkań już się odbyło. Lista oczekujących wciąż się wydłuża. Do przedszkola przychodzi asp. sztab. Leszek Kois i jego biały owczarek szwajcarski Hrabia, pies specjalnie sprowadzony z Austrii, w domu przewrotnie zwany Cyganem. Jest tak wytresowany, że potrafi pokazać wszystkie zachowania zapowiadające wybuch agresji, takie jak oblizywanie nosa czy ziewanie. Mimo że nie wolno im głaskać psa, dzieciaki i tak są zachwycone. I rozumieją więcej, niż można się po tak małych dzieciach spodziewać. ■

Policjant z wizytą w szkole, przedszkolu

Rozpoczął się rok szkolny, a w związku z tym policjantki i policjanci częściej odwiedzają szkoły i przedszkola.

Taka wizyta powinna mieć dwa podstawowe cele. Po pierwsze: cel merytoryczny – kiedy policjanci podczas spotkania przekazują dzieciom wiedzę na temat bezpiecznego zachowania na drodze czy reagowania w sytuacjach zagrożenia. Drugi cel: szansa na zbudowanie pozytywnych skojarzeń z Policją.

Jak budować pozytywny wizerunek Policji podczas spotkania w szkole czy przedszkolu?

DZIECI

Dla niektórych dzieci spotkania takie mogą być jednymi z niewielu sytuacji, w których policjant nie jest surowym stróżem prawa, a „rycerzem dobra”. Dzieci mają często stereotypowe i negatywne wyobrażenie o policjantach, wyniesione z podwórka czy, dla przykładu, rodzinnych dyskusji o „niesprawiedliwym” ukaraniu za zbyt dużą prędkość na drodze.

Chcąc dobrze zrealizować obydwa założone cele, istotne jest wcześniejsze rozpoznanie przeprowadzone wśród nauczycieli, wychowawców, a nawet rodziców. Musimy wiedzieć, do jakiego środowiska trafiamy.

Pamiętajmy, że najmłodsze dzieci są wyczułone na wszelki fałsz i kłamstwa. Szczerowość musi być podstawowym elementem komunikowania. Drugim ważnym elementem jest obrazowość języka. Dzieci z zainteresowaniem będą słuchały dobrze i ciekawie opowiedzianych historii.

MŁODZIEŻ

Jeśli chodzi o młodzież, sprawa jest równie trudna. Młodzież ulega obiegowym opiniom, stereotypom dotyczącym Policji. Zadaniem policjantów spotykających się z młodzieżą jest takim stereotypom zaprzeczyć.

Podczas spotkań z młodzieżą trzeba być nastawionym na kłopotliwe, a nawet zaczepne pytania, by nie powiedzieć prowokacje. Nie można dać się sprowokować, a najbardziej cenione i trafiające do młodzieży są dobre, dowcipne pointy. Warto przed wizytą w szkole zadać sobie kłopotliwe pytania, które mogą pojawić się podczas spotkania i spróbować na nie w interesujący sposób odpowiedzieć.

Dobre przygotowanie spotkania przesądza o jego efekcie. Nie chodzi tu o zbyt szczegółowe ustalenia, ale o uzgodniony z wychowawcą sposób prowadzenia spotkania. Gospodarzem zawsze powinien być pedagog (najczęściej wychowawca), który uczestniczy w spotkaniu i kontroluje sytuację. Zakres inicjatywy własnej poli-

cjanta w sprawach dotyczących przebiegu spotkania jest zależny od atmosfery, ale i wcześniejszych uzgodnień.

Podsumowując, trzeba powiedzieć, że ten rodzaj wystąpienia publicznego, jakim są wizyty w szkołach i przedszkolach, wymaga szczególnych cech, z których łatwość nawiązywania kontaktu, niewymuszona życzliwość, grzeczność i umiejętność inteligentnej i dowcipnej odpowiedzi są najważniejsze.

JESTEŚ OBSERWOWANY

Należy pamiętać również o tym, że policjanci, którzy przychodzą do szkoły czy przedszkola, są obserwowani przez dzieci nie tylko podczas spotkania, ale przez cały czas pobytu na terenie szkoły. Ważne, żeby zachowanie policjantów od przekroczenia szkolnej furtki aż do końca wizyty było zgodne z tym, co mówią dzieciom. Spotkanie na pewno nie będzie udane, gdy funkcjonariusz je prowadzący będzie przekonywał słuchaczy, że policjanci są życzliwi, a wcześniej krzyczał na dzieci bawiące się na korytarzu; będzie mówił o szkodliwości stosowania używek, a sam będzie palił papierosa przed wejściem do szkoły.

Pamiętajmy, że atmosfera wokół pobytu policjanta w szkole czy przedszkolu ma ogromne znaczenie dla wizerunku Policji. ■

prof. dr hab. MICHAŁ IWASZKIEWICZ

znawca i wykładowca protokołu dyplomatycznego i dobrego obyczaju, rektor Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu, sekretarz Wielkopolskiego Korpusu Konsularnego i konsul honorowy Republiki Estonii



REKLAMA

www.klepekpolicyjny.pl

Naszywki, breloki, ryngrafy, identyfikatory...

NASZYWKI

IDENTYFIKATORY

RYNGRAFY

tel. 663 000 997

www.klepekpolicyjny.pl

Coś się nie podoba?

Fragment
reportażu
Heleny Kowalik
z książki *Warszawa
kryminalna II*

Luty 2010 r., godz. 10.00, przystanek tramwajowy Fort Wola w Warszawie. Stoi tam 42-letni policjant Andrzej Struj. Po cywilnemu. Nie ma broni ani kajdanek, korzysta z ostatniego dnia urlopu. W jego plecaku tkwią zakupy z pobliskiego marketu.

Po drugiej stronie torów głośno przeklinają dwaj nastolatki. Mimo chłodu na dworze są rozchełstani, to wypity alkohol tak ich rozgrzewa.

Funkcjonariusz przygląda się chłopakom. W pewnej chwili jeden z nich z wściekłością ciska telefonem o ziemię. – Coś się nie podoba? – pyta zaczepnie Struja. – Chodź tu ch... bliżej.

Policjant pokazuje awanturującym się służbową legitymację. A że właśnie nadjechał jego tramwaj, wsiada do środka. Tamci jednak nie dają za wygraną. Motornicy ma już zamknąć drzwi, gdy rozlega się brzęk tłuczonej szyby. To jeden z chłopaków rzucił koszem na śmieci w okno wagonu. Andrzej Struj wyskakuje z tramwaju. Napastnik rusza w kierunku policjanta...

Szamocząc się, upadają na chodnik. Struj wykręca nastolatki rękę. Ten sapie do swojego kumpla, który jest kilka kroków dalej: – Nie stój tak k... Pomóż!

Podczas gdy ten drugi obezwładnia funkcjonariusza, amator rzucania koszem w szyby wyciąga nóż i zadaje mężczyźnie cios w klatkę piersiową. Raz, drugi, piąty. Ostatni jest prosto w serce. Ranny policjant upada na chodnik, bandyci uciekają. Ktoś, kto stał na przystanku, łączy się z telefonem alarmowym policji. Zachowało się nagranie tej rozmowy:

– Jak to z nożem?! – krzyczy dyspozytorka po odebraniu informacji o bójce trzech mężczyzn na przystanku tramwajowym Fort Wola.

– Nie mogę się dodzwonić na pogotowie, czy pani może je wezwać? – pyta męski głos.

Słychać, że dyspozytorka łączy się z pogotowiem. „Proszę czekać” – monotonnie powtarza automat. Wreszcie odzywa się telefonistka z pogotowia, przyjmuje zgłoszenie.

– Już wysyłają karetkę – człowiek z telefonem z ulgą zawiadamia skupionych koło niego pasażerów zatrzymanego tramwaju. Ten, wkrótce najważniejszy świadek oskarżenia, jeszcze nie wie, że zraniony jest policjantem.

Nie wyciąga komórki. Wciąż na linii z numerem alarmowym policji, opisuje sytuację: „Ktoś rzucił koszem w tramwaj i ten pan próbował go zatrzymać. A oni na niego z nożem. O, są już strażnicy miejscy, też ich zawiadomilem, opatrują tego pana”. Potem podaje, jak napastnicy byli ubrani i w którą stronę uciekli. „Może to

się przyda, że jeden z nich miał pękniętą brew. Ciekła krew”.

Ważna informacja natychmiast dociera do wszystkich policyjnych załóg, które są na warszawskich ulicach.

Kilka minut później zastępca komendanta rejonowego Policji na Ochocie widzi biegnącego chłopaka, który rozgląda się w popłochu. Jest bez kurtki, w samej koszuli, ma zakrwawione ręce, rozbite czoło. Nie zatrzymuje się na wezwanie. Funkcjonariusz wyskakuje z auta i obezwładnia nastolatka.

W tym samym czasie na policję dzwoni też pracownik pogotowia. – Przy rannym mężczyźnie z Fortu Wola znaleźliśmy legitymację policyjną na nazwisko Andrzej Struj. Pacjent jest w ciężkim stanie, odwieziony na OIOM szpitala przy ul. Kasprzaka – informuje.

Dyspozytorka nie reaguje, może nie zrozumiała. – Mówię, że to policjant! – krzyczy sanitariusz.

Ze szpitala przychodzi wiadomość, że pacjenta nie udało się uratować.

☆☆☆

Zatrzymany nastolatek (do pełnoletności brakuje mu siedmiu miesięcy) nazywa się Mateusz N. Przesłuchiwany na ulicy od razu podaje, że zakrwawioną kurtkę zakopał w śniegu, przykrył gałęziami. W pobliżu ukrył kuchenny nóż, który nosił za gumką od dresów.

Początkowo N. nie chce mówić, czy sam zaatakował policjanta, czy też razem z kumplem. Świadkowie widzieli dwóch uciekających, ale niewykluczone, że tym drugim był pasażer z tramwaju wystraszony, że i on będzie wciągnięty w awanturę.

Po namyśle N. podaje jednak adres kolegi, z którym stał na przystanku. To starszy od niego o cztery miesiące Piotr R.

Dalsze przesłuchanie zatrzymanego trzeba odłożyć do następnego dnia, gdy chłopak wytrzeźwieje. N. zeznał, że w nocy wypili z kolegą po co najmniej dziesięć piw.

Policja zatrzymuje też kompana Mateusza N., który uciekł z miejsca zbrodni. Nie pozwalał na skucie go, w protokole zapisano, że rzucał się, kajdanki trzeba było zakładać mu siłą.

Nazajutrz obaj przyznają się do winy. N., że zadał Strujowi kilka ciosów nożem, R., że pomagał koledze, trzymając ofiarę. – Po dźgnięciu – zeznał Mateusz N. – nie patrzyłem, co się dzieje z tym facetem. Nic wtedy nie myślałem. Chciałem tylko uciec. (...)

☆☆☆

Dzielnicy zbierają wywiad o rodzinie obu podejrzanych. W domu 17-letniego Mateusza N. nie brakuje pieniędzy, rodzice uczciwie i ciężko na nie pracują, ale o ich jedyńaku wszyscy w bloku mają jak najgorsze zdanie. Nie uczy się, z powodu wagarów nie ukończył kolejnego gimnazjum. Z baterią piwa i butelkami wódki do późnych godzin przesiaduje z menelami na klatce. Sypią się głośne przekleństwa, wulgarne słowa, a gdy wypiją dziesiątki „browarów”, załatwiają swoje fizjologiczne potrzeby w windzie. Mateusz N. już jako 15-latek stawał przed sądem dla nieletnich za znieważanie

policjantów, groźby pod ich adresem, pobicie nauczyciela i zniszczenie ławek na osiedlu. Miał dozór kuratora.

Zupełnie inna jest sytuacja rodzinna Piotra R. Matka opuściła go, gdy był niemowlęciem. Chłopak mieszka w dwóch pokojach z ojcem, babcią i ciotką. Uczył się na cukiernika, ale nie dostał promocji do następnej klasy. Wszyscy utrzymują się z 1000 zł emerytury babci. Piotr daje się we znaki sąsiadom, zakłócając spokój na klatce. (...)

☆☆☆

(...) W składzie orzekającym zasiada dwóch doświadczonych sędziów – Ireneusz Szulewicz (sądzi też m.in. oskarżonych o zlecenie zabójstwa komendanta głównego Policji Marka Papalę) i Marek Walczak (wydawał wyrok m.in. w procesie szefów gangu pruszkowskiego).

Wbrew pozorom, osądzenie rozmiaru winy nie jest proste. Zwłaszcza Piotra R., który w śledztwie zmieniał swoje wyjaśnienia. Gdy zorientował się, co mu grozi (zapewne uświadomił mu to obrońca) – twierdził, że nie wiedział, że jego kolega ma nóż. Policjanta puścił już po pierwszym ciosie. A trzymał go tylko dlatego, aby pomóc koledze uwolnić się z rąk wprawnego w obezwładnianiu ludzi funkcjonariusza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez prokuratora sąd każe wstać Mateuszowi N. Wyrośnięty chłopak o jeszcze dziecięcych rysach twarzy przyznaje się do zabójstwa.

Jego wersja tragicznego wydarzenia: Poprzedniego dnia późnym wieczorem spotkał się z Piotrem, bo miał „doła” po awanturze ze swoją dziewczyną. – My z kumplem – oskarżony opisał swój zwykły dzień – nie chodzimy do barów, bo nas nie stać, ale włóczymy się po klatkach bloków i tam pijemy browar. Ja dostaję od rodziców 50 zł kieszonkowego na tydzień. W nocy z 9 na 10 lutego wałęsaliśmy się po mieście, popijając piwo, aż rano znaleźliśmy się pod halą targową na Woli. Nadjechał tramwaj, wskoczyliśmy, ale nie wiem dlaczego, zaraz wysiedliśmy. Chyba włączył się nam „szwendacz”. Na przystanku stało kilka osób, wśród nich mężczyzna w średnim wieku z wyładowanym plecakiem. Ponieważ rozbiłem telefon i głośno przeklinałem, zwrócił mi uwagę. Zaczęłem go wyzywać, on mi odpowiedział, też nie liczył się ze słowami.

W tym momencie po jego stronie przyjechał tramwaj. Facet wszedł i przez szybę pokazał mi kciukiem taki brzydki gest. Ja byłem zdenerwowany i po tych dziesięciu piwach mnie rozebrało, rzuciłem metalowym koszem na śmieci w szybę tramwaju. Wtedy ten mężczyzna wybiegł i od razu mnie obezwładnił. Miałem za gumką od dresów kuchenny nóż. Nie wiem, jak to się stało, ale dźgnąłem go w lewy bok. Dwa albo i więcej razy. Nie chciałem go zabić.

– Czy ten człowiek pokazał oskarżonemu policyjną legitymację? – pyta sędzia.

– Coś tam mi mignęło przed oczami, ale myślałem, że to jest kanar albo ochroniarz z centrum handlowego.

W śledztwie N. mówił inaczej, jednakże na sali sądowej twierdzi, że poprzednie wyjaśnienia policjanci wymusili na nim przemocą.

Drugi oskarżony Piotr R. (wygląda doroślej od swego rówieśnika. Już lekko łysieje, nosi okulary) twierdzi, że przybiegł do kolegi na jego okrzyk: „Pomóż!”. Nie widział, że Mateusz N. użył noża. Po pierwszym ciosie puścił tego mężczyznę. Wcześniej odciągał go od kolegi. – Chciałem tylko pomóc Mateuszowi uwolnić się z uścisku – to zdanie Piotr R. powtarza kilkakrotnie. Ignoruje pytania stron, decyduje się tylko na złożenie krótkich wyjaśnień. W tej sytuacji jedno z najważniejszych pytań, a mianowicie: kiedy Piotr R. przestał trzymać Andrzeja Struja, pozostaje na razie bez wiarygodnej odpowiedzi. (...)

☆☆☆

Równo rok i jeden dzień po zabójstwie przewód sądowy został zamknięty. Wyraźnie wbrew linii obrony adwokata głównego oskarżonego, który składał kolejne wnioski dowodowe z sugestią, że N. powinien być sądzony nie za zabójstwo, ale za udział w bójce ze skutkiem śmiertelnym.

Z kolei Radosław Baszuk, adwokat Piotra R., przez prawie godzinę argumentował na rozprawie, dlaczego jego klient nie popełnił żadnego przestępstwa. Obdarzony krasomówczym talentem mecenas wręcz wykpił tezę prokuratury, że oskarżeni dopuścili się zbrodni wspólnie, w porozumieniu. – Całe zdarzenie, od kiedy włączył się w nie R. – wywodził – trwało kilka sekund. W jaki sposób w tak krótkim czasie miał się zrodzić zamiar zabójstwa?

Zdaniem tego adwokata jedyne, za co mógłby odpowiadać oskarżony R., to naruszenie nietykalności cieleśnej policjanta. Ale nie ma żadnego dowodu, że oskarżony widział służbową legitymację.

Na to prokurator: – Skoro Piotr R. nie miał zamiaru zabić, to dlaczego nie odciągnął kolegi? Nie udzielił pomocy poszkodowanemu?

Po 25 lat więzienia dla obu 17-latków za zabójstwo w biały dzień niewinnego człowieka – oto jakiej kary domagał się oskarżyciel. (...)

Skróty pochodzą od redakcji

Helena Kowalik: *Warszawa kryminalna II*. Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza SA, Warszawa 2012, s. 408



W drugim tomie reportaży sądowych Heleny Kowalik (rozmowę z autorką oraz fragment jednego z reportażów z tomu pierwszego zamieściliśmy w 2011 r. w nr. marcowym) znalazła się m.in. historia matki Krzysztofa, który niemal 30 lat pogrążony jest w śpiączce – kobieta złożyła do sądu wnioski o eutanazję syna. Sąd odrzucił jej prośbę. Jest też głośna sprawa spółki Interbrok: firma okazała się piramidą finansową, a jej klienci nie mają raczej szans na odzyskanie powierzonych jej pieniędzy. I jest też reportaż poświęcony Andrzejowi Strujowi, warszawskiemu policjantowi, który zginął w lutym 2010 r. Na końcu tomu zamieszczono rozmowę autorki z sędzią sądu rejonowego Dorotą Radlińską i adwokatem oraz wykładownicą prawa Hanną Gajewską-Kraczkowską o tym, czy sala sądowa jest polem bitwy między dobrem a złem. ■

AW



Czar par, czyli Patrol Roku



Policjanci z Lublina zwyciężyli w XIX Turnieju Par Patrolowych Patrol Roku. Finał imprezy odbył się już po raz 19. w Szkole Policji w Słupsku.

Najlepsi policjanci prewencji ze wszystkich województw rywalizowali przez trzy dni. Wśród finałowych konkurencji były interwencja w lokalu gastronomicznym i w mieszkaniu. Sprawdzano umiejętności strzeleckie i znajomość technik obezwładniania niebezpiecznego przeciwnika.

Uczestnicy finałowych rozgrywek to policjanci, którzy na co dzień pełnią służbę na ulicach polskich miast. O ich profesjonalizmie świadczy fakt, że najlepsze patrole potrzebowały zaledwie 13 minut na przeprowadzenie interwencji związanej z awanturą domową. Mimo że scenki odgrywali aktorzy, to stres policjantów był duży, ponieważ oceniający ich sędziowie zwracali uwagę na każdy detal interwencji.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył patrol z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, w składzie: st. post. Bartosz Suchocki i st. post.

Michał Kanclerz. Lublinianie pokonali reprezentacje z Białegostoku i Krakowa. Co ciekawe, przez ostatnich kilka lat to właśnie patrole z tak zwanej ściany wschodniej triumfują w mistrzostwach policjantów prewencji.

W tegorocznym finale wystartowała jedna kobieta – st. sierż. Małgorzata Godula z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie, która wspólnie z sierż. Michałem Świeradem zajęła 11. miejsce. Patrol ten zwyciężył także w konkurencji „Test wiedzy zawodowej”.

Podział zawodników ze względu na policyjny stopień przedstawiał się następująco: st. asp. – 1; asp. – 1; sierż. sztab. – 7; st. sierż. – 5; sierż. – 19; st. post. – 24; post. – 11.

Na zakończenie tegorocznej edycji Turnieju Par Patrolowych przyjechał do Słupska komendant główny Policji nadinsp. Marek Działoszyński, który wręczył zwycięzcom nagrody oraz Puchar Przechodni Prezydenta RP. Wcześniej uczestniczył w naradzie naczelników prewencji komend wojewódzkich i w spotkaniu z samorządowcami.

Za rok, we wrześniu, czeka nas jubileuszowa, XX edycja Turnieju Par Patrolowych. ■

PIOTR KOZŁOWSKI
zdj. Robert Stefański

Listopad

Anna Józefina Lubieniecka, wokalistka zespołu Varius Manx, z asp. Grzegorzem Franczukiem i sierż. sztab. Ryszardem Dubikiem z WRD KMP w Gorzowie Wilkop. Zdjęcie wykonano przy użyciu samowyzwalacza podczas Dni Twierdzy Kostrzyn



zdj. Ryszard Dubik

październik

p	1	8	15	22	29
w	2	9	16	23	30
ś	3	10	17	24	31
c	4	11	18	25	
p	5	12	19	26	
s	6	13	20	27	
n	7	14	21	28	

POLICJA
miesięcznik KMP
997

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38

tel. 22 60-161-26, fax 22 60-168-67

kąćność z czytelnikami:

tel. 22 60-121-87, gazeta.listy@policja.gov.pl

grudzień

p	3	10	17	24	31
w	4	11	18	25	
ś	5	12	19	26	
c	6	13	20	27	
p	7	14	21	28	
s	1	8	15	22	29
n	2	9	16	23	30

styczeń

p	7	14	21	28	
w	1	8	15	22	29
ś	2	9	16	23	30
c	3	10	17	24	31
p	4	11	18	25	
s	5	12	19	26	
n	6	13	20	27	

c	1
p	2
s	3
n	4
p	5
w	6
ś	7
c	8
p	9
s	10
n	11
p	12
w	13
ś	14
c	15
p	16
s	17
n	18
p	19
w	20
ś	21
c	22
p	23
s	24
n	25
p	26
w	27
ś	28
c	29
p	30